KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska
Korektor: Marianna Kuszmider
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

SPIS TREŚCI

[Janusz Rieger: Wiaczesław Werenicz (12.03.1924-27.08.1999) 1](#bookmark1)

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Zygmunt Saloni: Projekt artykułu hasłowego BYĆ 4

Paweł Rutkowski: O strukturze sylaby 16

Małgorzata Choromańska: Żywe metafory w języku dzisiejszej prasy (cz. II) 27

Joanna Jagodzińska : Uśmiech i śmiech w dyskusjach internetowych —

o sposobach zapisu uczuć towarzyszących wypowiedzi 38

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Wojciech Chlebda: List do Redakcji 50

RECENZJE

Joanna Gorzelana: Bogdan Walczak, Zarys dziejów języka polskiego, Wrocław 1999 51

Monika Olejniczak : Jerzy Podracki (red.), Szkolny słownik nauki o języku.

Warszawa 1998 52

Justyna Garczyńska : Władysław Sędzik, Prasłowiańska terminologia rolnicza. Rośliny

uprawne. Użytki rolne, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977 55

CO PISZĄ O JĘZYKU?

[R.S.: Nazwy miejscowe 59](#bookmark31)

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Edward Breza: Nazwiska Bałenda, Tałanda, Telęda i podobne 65

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50
Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 501 /2000

2000

marzec

zeszyt 3

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA
Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

WIACZESŁAW WERENICZ (12.03.1924-27.08.1999)

Wiaczesław Werenicz urodził się 12 marca 1924 r. w Ruchczy w pow. stolińskim (województwo brzeskie) w rodzinie chłopskiej. Już jako mały chłopiec musi pomagać w domu — w 1931 r. zmarł mu ojciec. Po dziewięciu latach nauki i ukończeniu półrocznych kursów pracuje jako nauczyciel wiejski (1940-1941). Podczas okupacji niemieckiej pracuje na roli. Od 1944 r. ponownie uczy w szkole, zostaje kolejno dyrektorem, inspektorem i kierownikiem powiatowego wydziału oświaty. Działa społecznie. Kończy zaocznie instytut pedagogiczny w Pińsku i w Mińsku. Samodzielnie uczy się polskiego i czeskiego. Ten jego pęd do wiedzy, samokształcenie i konsekwencja w działaniu, zainteresowanie problemami politycznymi i społecznymi charakteryzują całą jego drogę życiową.

Karierę naukową rozpoczyna jako aspirant w Instytucie Słowianoznawstwa Akademii Nauk w Moskwie w latach 1957-1961. Od 1961 r. pracuje w Instytucie Językoznawstwa Akademii Nauk Białorusi w Mińsku.

Zapewne w czasach aspirantury zaczął się interesować językiem polskim na dawnych kresach, bo już w 1962 r. na konferencji poświęconej gwarom słowiańskim w republikach nadbałtyckich wygłasza referat dotyczący gwar polskich (dwa inne są autorstwa J. Parszuty i G. Rakitskiego). Na jesieni tegoż roku na konferencji w Użhorodzie przedstawia programowy referat o celach i zadaniach badań nad gwarami polskimi w Związku Radzieckim. W 1963 r. i w latach następnych prowadzi systematyczne badania nad resztkami gwary polskiej we wsi Zamosze w pow. łuninieckim i nad mową przesiedleńców z tej wsi na Dolnym Śląsku (przez rok przebywa na stypendium w Polsce znajdując tu szereg przyjaciół). Interesuje go zarówno sam język i jego zmiany, jak i warunki, w jakich przyszło mu funkcjonować (co dziś nazywamy socjolingwistyką). Zainteresowanie językiem polskim w ówczesnym Związku Sowieckim zmienia się w pasję badawczą, jemu też poświęca swoje siły i energię. W 1966 r. organizuje grupę podobnych sobie zapaleńców, a w 1967 r. uzyskuje zatwierdzenie

2

JANUSZ RIEGER

tematu „Polskie gwary peryferyjne w ZSRR” na okres pięciu lat. Grupa składa się wówczas z 15 osób z Białorusi, Litwy, Łotwy, Rosji, Ukrainy, Uzbekistanu, nie licząc studentów skupionych wokół członków grupy. A należą tu m.in. N. Ananiewa, W. Czekman, W. Czerniak, K. Giułumianc, J. Golceker, L. Maslennikowa, J. Parszuta.

Plany badawcze zespołu były bardzo szerokie: „odpytywano” własny kwestionariusz fonetyczno-gramatyczny, liczący 360 pytań i obszerny kwestionariusz leksykalny W. Doroszewskiego, nagrywano teksty ciągłe, zbierano materiały do fonetyki i morfologii, zapisywano imiona, nazwiska, napisy nagrobne — co się tylko dało, na co tylko czas pozwalał. Badaniami objęto nie tylko obszary większego i dawniejszego zasiedlenia Polaków, ale także Ural, gdzie koloniści polscy pojawili się na początku XX w. i Kazachstan, gdzie zostali zesłani Polacy z Ukrainy w latach 1935-37 i w 1940 r. Członkowie grupy uczestniczyli w różnych ekspedycjach — W. Werenicz chyba we wszystkich.

W 1971 r. kartoteka gwarowa w Instytucie Językoznawstwa AN w Mińsku liczyła imponującą liczbę ok. 85 000 kartek (tamże zdeponowano nagrania magnetofonowe), zaś po 10 000 kartek było w Instytucie (dziś Uniwersytecie) Pedagogicznym w Wilnie i w rękach prywatnych. Przygotowano też 12 artykułów i 9 tekstów do publikacji.

Ten pierwszy etap badań znalazł odbicie w pracy zbiorowej Polskie govory v SSSR (t. I-II, Mińsk 1973). W. Werenicz przedstawił w niej m.in. stan badań nad polszczyzną, nazwaną przez niego „kresową”, bibliografię prac, perspektywy przyszłych studiów.

Badania terenowe, praca organizacyjna, praca nad kartoteką gwar polskich spowodowały, że rozprawę kandydacką o gwarze wsi Zamosze i jej losach po przesiedleniu mieszkańców na Dolny Śląsk W. Werenicz obronił dopiero w 1975 r.

Później nastały ciężkie czasy dla badań nad wszystkim, co dotyczyło losów polskich w ZSRR. Zespół W. Werenicza został rozwiązany, do druku nie przyjęto ani dwóch dalszych gotowych już tomów Polskich govorov, ani jego pracy kandydackiej — tylko jeden jej rozdział Ob izmenenijach v leksike polskich repatriantov iz Poles’ja, proživajuščich v Nižnej Silezii ukazał się w książce Issledovanija po pol'skomu jazyku (Moskwa, 1969, s. 254-259). Na szczęście dzięki przychylności ówczesnego dyrektora Instytutu M. Sudnika prace zebrane przez W. Werenicza mogły być opublikowane oficjalnie w nowej serii Komitetu Językoznawstwa PAN — w Studiach nad polszczyzną kresową (w t. I-III i V, 1982-1985 r.), której W. Werenicz został współredaktorem; Instytut Językoznawstwa AN Białorusi figurował tam jako współwydawca kilku pierwszych tomów, co zapewne było nie bez znaczenia dla PRL-owskiej cenzury. W tomie V Studiów ukazała się praca kandydacka W. Werenicza (Polsko-belorusskoe jazykovoe uzaimodejstvie [na materiale mazurskogo ostrovnogo govora v Poles’e), Wrocław 1990, s. 7-141). Potem zabrakło także warunków dla opracowywania już zebranych materiałów.

WIACZESŁAW WERENICZ (12.03.1924-27.08.1999)

3

W sumie W. Werenicz opublikował ok. 50 prac dotyczących polszczyzny dawnych kresów, przy czym prace te obejmowały szeroki krąg zagadnień: ogólną charakterystykę sytuacji języka polskiego na dawnych kresach (np. Uwagi do badań nad polskim dialektem kresowym na Ukrainie 1996), opis socjolingwistyczny (m.in. Govor sela Jašuny Litovskoj SSR (k charakteristike etno-jazykovoj situacii na Vilenščine) 1982, Z zagadnień socjolingwistycznej charakterystyki dwóch skupisk polonijnych na Litwie 1982, Da socyjamoŭnaj charakterystyki dzvuch pollskich vësak u Lepelskim raëne Belarusskąj SSR 1993), fonetykę (m.in. Akcentuacyja i kambinatoryka halosnych pol'skaj havorki v. Zamošša ŭ Palessi 1964), fleksję (m.in. Sistema sklonavych i asabavych form mazurskąj havorki v. Zamošša ŭ Palessi 1964), słownictwo (m.in. Ab belarusska-pol'skich izaleksach 1976), antroponimię (m.in. Procesy interferencyjne w imiennictwie osobowym ludności polskiej w ZSRR. Cz. I. Nazwiska cz. II. Imiona i formy nazywania 1989, 1993) i toponimię (m.in. wspólnie z A. Jankoŭskim Mikratapanimija vëski Adamčuki Vil’njusskaha rajona Litoŭskoj SSR 1970), publikację tekstów. Szereg artykułów dotyczy też dialektologii białoruskiej, historii polskiej białorutenistyki, kilka szkiców poświęcił sylwetkom polskich białorutenistów1. Poza tym zamieścił w prasie wiele artykułów informacyjnych i publicystycznych.

W r. 1980 W. Werenicz został członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, co wysoko sobie cenił. Był zagranicznym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Został też odznaczony polskim Orderem Zasługi.

W badaniu gwar polskich na Wschodzie należał do pionierów wskazujących i przecierających nowe szlaki. Rolę W. Werenicza w badaniu tych gwar trzeba oceniać także na podstawie prac Jego licznych współpracowników, którzy przejęli Jego pasje i idee. Dzisiejszy imponujący rozwój badań nad polszczyzną kresową jest w znacznej mierze Jego zasługą.

Zmarł 27 sierpnia 1999 r. Z jego śmiercią polonistyka poniosła wielką i niepowetowaną stratę.

Janusz Rieger (Warszawa)

1 Bibliografia prac naukowych W. Werenicza znajdzie się w poświęconym Mu najbliższym dziesiątym tomie Studiów nad polszczyzną kresową. Wykaz jego prac można też znaleźć w bibliografii prac o polszczyźnie kresowej sporządzonej przez Z. Sawaniewską-Mochową i opublikowanej w t. VI i VIII Studiów.

ARTYKUŁY

I

ROZPRAWY

Zygmunt Saloni (Warszawa)

PROJEKT ARTYKUŁU HASŁOWEGO BYĆ

Z superleksemem być (zbiorem leksemów o takiej formie podstawowej) zmagam się od wielu lat. Jego analiza gramatyczna była konieczna w podręczniku składni1, dlatego też wraz z mym współautorem podjęliśmy próbę jego charakterystyki. Nie zadowalała nas ona i pozostała w niepublikowanym maszynopisie2. Następny zarys systematyzacji, bardzo schematyczny, ale opracowany redakcyjnie i opatrzony komentarzem, podałem przed 10 laty3. Teraz prezentuję następny.

Projekt hasła został opracowany dla redagowanego obecnie w Wydawnictwie Naukowym PWN pod kierunkiem dr Mirosława Bańki Nowego słownika języka polskiego. Zgodnie z założeniami tego słownika będzie to jednolite hasło, w którym powinny być wyraźnie scharakteryzowane różne funkcje form należących do któregoś z leksemów o postaci hasłowej być. Pokazane są one za pomocą zhierarchizowanego podziału na punkty.

Sposób zredagowania hasła jest w znacznym stopniu dostosowany do ustalonych w słowniku konwencji4. Przede wszystkim odbija się to w stylu definicji, formułowanych dla czytelnika słabo wyrobionego i mającego niewielką znajomość gramatyki (trzeba było jednak założyć pewien jej poziom minimalny). Dotyczy to też struktury artykułu hasłowego: wyodrębnienia punktów i podpunktów, miejsca podania informacji gramatycznej, sposobu formułowania objaśnień. Wpływa to na rozkład informacji w artykule hasłowym, zawierającym liczne powtórzenia (w innym słowniku informacje te można by próbować na różny sposób skomasować). W treści hasła zastosowałem też przyjętą w słowniku terminologię, choć w pewnym

1 Z. Saloni, M. Świdziński, Składnia współczesnego języka polskiego, wyd. I, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1981; wyd. IV, PWN, Warszawa 1998.

2 Z. Saloni, M. Świdziński, Schemat hasła opisującego superleksem BYĆ w słowniku języka polskiego.

3 Z. Saloni, Quelques remarques sur les énoncés comportant le verbe być en polonais, „Revue des études slaves” LXII/1-2(1990), s. 361-365.

4 Por. Z. Saloni, Jeszcze o słowie no i jego opisie słownikowym „Poradnik Językowy” 1997, z. 1, s. 38-45.

PROJEKT ARTYKUŁU HASŁOWEGO BYĆ

5

stopniu nie odpowiadała mi ona (np. superleksem, czyli jednostka cha- rakteryzowana w artykule hasłowym, nazywany jest „słowem”).

Zachowałem również sposób podania hasła, przede wszystkim — kluczowy dla tego słownika podział na dwie kolumny. W pomocniczej kolumnie prawej (może raczej na prawym marginesie) jest zawarta podstawowa charakterystyka gramatyczna opisywanych jednostek.

Na kompromisie między instrukcją słownikową i moją koncepcją opracowania materiału oparty jest podział na znaczenia. Trzymając się instrukcji redakcyjnej, budowałem definicje znaczeniowe związane z poszczególnymi typami użyć, a unikałem wprowadzania objaśnień odnoszących się do całych grup takich użyć. Skutkiem tego w tekście hasła znalazły się punkty wyższego rzędu pozbawione wszelkiego objaśnienia. Do niniejszego artykułu wprowadzam w takich wypadkach namiastkowo dodatkowy komentarz nie przeznaczony do tekstu słownika.

Wszelkie zabiegi systematyzacyjne w opisie języka mają charakter upraszczający: prowadzą do stworzenia wyrazistego modelu, podczas gdy rzeczywistość językowa jest niezmiernie skomplikowanym układem, w którym między skontrastowanymi ostro zjawiskami biegunowymi znajdują się fakty pograniczne, o nieoczywistej interpretacji. W prezentowanym haśle widać to wyraźnie w podziale materiału między znaczenia 1.1.3, 1.1.4 i 1.1.5, w punkcie 2.1 i komentarzu do niego, a nawet w podziale materiału między punkt 1 i 2 (por. zdania: Jan był w Krakowie, Jan nie był w Krakowie, Jana nie było w Krakowie). Znaczenia wyraźnie skontrastowane definiowane są w różnych punktach odpowiedniego rzędu. Po znaku > podano podznaczenia pochodne (derywowane) względem zdefiniowanych w punkcie poprzedzającym oraz konstrukcje składniowe wtórne względem podanego w punkcie zasadniczym, odnoszące się do tego samego znaczenia.

Bardzo trudny był dobór przykładów. W tym wypadku zrezygnowałem całkowicie z danych z korpusów współczesnych tekstów polskich, gdyż zakładałem, że wobec mojej wieloletniej koncentracji na problematyce panuję dostatecznie nad podstawowym materiałem, przeoczyć zaś mogę, co najwyżej, użycia frazeologiczne i zleksykalizowane. Podane w haśle przykłady są więc preparowane na podstawie najbardziej naturalnych użyć, przejęte ze słowników i podręczników gramatyki, cytowane za tekstami powszechnie znanymi, zwłaszcza o charakterze religijnym (bez podania źródła), a także mniej znanymi, jeśli zapamiętałem ładne i charakterystyczne użycie (w tych wypadkach podaję w nawiasie skrótowo pochodzenie cytatu, najczęściej nazwisko autora utworu literackiego).

W przykładach, a także w schematach zdań, stosuję ogólnie przyjęte konwencje leksykograficzne. Kreska ukośna jest znakiem dysjunkcji (alternatywy wyłączającej). W nawiasie wprowadzone są na ogół elementy fakultatywne.

Zasadnicze kłopoty miałem z bibliografią przedmiotu. Początkowo systematycznie ją zbierałem i przeczytałem sporo o być i jego odpowiednikach w innych językach. Dużo się z tej lektury dowiedziałem. Zobaczy

6

ZYGMUNT SALONI

łem między innymi to, że w wielu punktach analiza, którą przeprowadziłem, powinna być znacznie bardziej subtelna, a opis słownikowy bogatszy. Stwierdziłem też, że istnieje wiele tekstów o być i jego odpowiednikach, których nie przeczytałem. Czytanie ich i dalsze analizowanie być prowadziłoby mnie nie do opracowania artykułu słownikowego, ale do napisania na ten temat książki. Do tego zaś nie jestem w tej chwili zdolny. Poprzestaję więc na tym, co zrobiłem, i rezygnuję z odesłań bibliograficznych, ponieważ zdaję sobie sprawę, że moja znajomość literatury przedmiotu ma w gruncie rzeczy charakter wyrywkowy5.

Fragmenty artykułu hasłowego są wyróżnione graficznie i wydrukowane węższą kolumną niż zasadniczy tekst niniejszego artykułu. Może to stwarzać trudność czytelnikowi. Zakładam jednak, że świadomość teoretyczna czytelnika artykułu w „Poradniku Językowym” jest znacznie wyższa niż adresata Nowego słownika języka polskiego. Dlatego też niejednokrotnie uzasadniałem dla niego swoje decyzje, podałem schematy zdaniowe, w których występują formy leksemów być, oraz komentarze. Aparat pojęciowy wprowadzany dla odbiorcy słownika jest bardzo uproszczony. Dlatego też w nie należących do artykułu hasłowego schematach operowałem innymi jednostkami składniowymi niż są podane w opisie łączliwości (w nawiasach kwadratowych) w prawej kolumnie artykułu słownikowego. Najbardziej rażące wypadki rozbieżności skomentowałem.

Należy dodać, że przed oddaniem niniejszego artykułu do redakcji „Poradnika Językowego” miałem okazję zobaczyć korektę fragmentu NSJP opisującego być, zmienionego i opracowanego przez dr Mirosława Bańkę6. Instrukcja NSJP uległa tymczasem pewnym zmianom i materiał przedstawiony w moim projekcie został rozbity na cztery artykuły hasłowe, odpowiadające moim punktom zasadniczym (co uważam za generalnie słuszne). Na podstawie tej korekty wprowadziłem do tekstu kilka uzupełnień, które sygnalizuję w nawiasie kwadratowym.

Projekt hasła

być. Słowo używane w wielu funkcjach, o skomplikowanej odmianie. W trybie oznajmującym występują trzy czasy proste. W czasie teraźniejszym (przy znaczeniu 1.1.) oprócz form częstych i powszechnych (z cząstką osobowo-liczbową dawniej ruchomą, dziś odrywaną od jest tylko w skostniałych wyrażeniach) występują rzadkie i silne ekspresyjnie formy krótkie, ortograficznie dołączane do poprzedniego słowa, rozszerzane o e, jeśli kończy się ono spółgłoską (podajemy je w nawiasach): jest-(e)m (+(e)m), jest-(e)ś (+(e)ś), jest, jest-(e)śmy (+(e)śmy),

5 Natomiast bardzo dziękuję osobom, które zgłosiły istotne uwagi do wcześniejszych wersji niniejszego projektu, zwłaszcza kolegom: Mirosławowi Bańce, Włodzimierzowi Gruszczyńskiemu, Krystynie Kallas, Marii Szupryczyńskiej i Marcinowi Wolińskiemu.

6 Słownik ukazał się zresztą wcześniej niż prezentowany tu artykuł.

PROJEKT ARTYKUŁU HASŁOWEGO BYĆ

7

jest-(e)ście (+(e)ście), są (użycie samodzielnych form krótkich ogranicza się do znaczeń w punkcie 1.1.). Czas przyszły z wymianą: będzie, będę, będą. Formy czasu przeszłego od formy był. Od tej podstawy także tryb warunkowy. Podstawowa forma trybu rozkazującego bądź.

Pozostałe formy tworzone regularnie.

Wśród nieciągłych form czasu teraźniejszego dla uniknięcia jeszcze większej komplikacji nie są wymienione formy -śmy są, -ście są, choć występują w przykładach. W omówieniu świadomie pominięto kwestię używania i związania z poszczególnymi znaczeniami bezosobnika i odsłownika, które bywają tworzone z dużym trudem, ale chyba mogą być użyte, np.: Byto na chorobowym, Bycie pewnym siebie może nie wyjść na dobre, fraz. sposób bycia.

1.

Czasownik niedokonany, ogólnie — o znaczeniu łącznikowym (kopulatywnym) i dwumiejscowym (z wyjątkami, por. 1.2.2-4) schemacie:

P V P

P oznacza frazę konotowaną przez formę finitywną (osobową) opisywanego czasownika V. Uszczegółowienia tego schematu podane są w punktach niższego rzędu. Schematy podawane są w konwencjonalnej postaci z podmiotem przed formą finitywną czasownika i pozostałymi członami po formie finitywnej. Ten sposób zapisu nie odzwierciedla szyku. Jeśli w danym znaczeniu szyk członów odgrywa istotną rolę, starałem się to uwzględnić w tekście artykułu hasłowego, a dla czytelników niniejszego tekstu w „Poradniku Językowym” dodałem uzupełniające komentarze. Jeśli w danym znaczeniu możliwe są różne permutacje członów, to w większości przykładów jest szyk częstszy, naturalny i neutralny, ale uwzględnione są też przykłady szyku rzadszego, nacechowanego, stosowanego ze specjalną intencją komunikacyjną.

W całym punkcie 1. domyślnie: forma przecząca jest regularna, typu nie jest, tj. tworzona przez dodanie nie do formy czasownikowej (inaczej niż w punkcie 2.) — por. niżej.

1.1.

Czasownik właściwy, tj. łączący się z podmiotem-mianownikiem wymagającym od formy czasownika określonej wartości osoby, liczby i rodzaju.

1. Jeśli mówimy, że jakiś człowiek, zwierzę lub CZASOWNIK NDK przedmiot jest kimś lub czymś, to go bliżej w ten sposób [NI określamy jako przedstawiciela jakiejś grupy ludzi lub rzeczy. Będę studentem; Borsuk jest drapieżnikiem; Komputery będą wkrótce podstawowym wyposażeniem szkół;

Chciał być kimś i do tego celu szedł po trupach; Ta kobieta była lichwiarzem; Ty nie byłaś tutaj kierowniczką; Nie jesteście bandytami, tylko partyzantami; Bądźcie naszymi gośćmi; Wyście byli moimi dobroczyńcami; Tym bałwanem będzie ten, kto pierwszy odezwie się.

8

ZYGMUNT SALONI

W kolumnie prawej w nawiasie kwadratowym podawana jest łączliwość, N to narzędnik, łączliwość z mianownikiem domyślna. Schemat:

NP V NP ,

Ł x nom v wist

1. Jeśli mówimy, że człowiek, zwierzę lub przedmiot CZASOWNIK NDK jest jakiś, to go bliżej w ten sposób określamy jako mającego daną cechę. Przymiotnik jest co do liczby i rodzaju zgodny z podmiotem zdania. Jestem zmęczony; Nie jesteś bardzo stara; Bardzo stara nie jesteś; Jesteśmy niepalący; Drzewo jest wysokie; To było straszne; Czy to jest smaczne?; Błogosławionaś ty między niewiastami; Głupiście; Nie bądź głupi; Bądź miłościw mnie grzesznemu; fraz. Było jasne/oczywiste, że tak się stanie.

[Uzup. Ostatni przykład jest niedointerpretowany. W korekcie NSJP takim użyciom poświęcono osobne znaczenie — por. niżej punkty 1.2.4-5.]

W kolumnie prawej: PRZ to przymiotnik, M — mianownik, łączliwość z mianownikiem rzeczownika domyślna. Schemat:

NP V AP

x nom M nom

* Takie konstrukcje z imiesłowem przymiotnikowym biernym bywają nazywane stroną bierną czasownika. Dziecko jest bite przez matkę; Szkoła była budowana pięć lat; Rozkaz będzie na pewno wykonany; Czyś czasem nie zarażony?; Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
* Niekiedy po imiesłowie przysłówkowym będąc i po bezokoliczniku być przymiotnik (lub imiesłów przymiotnikowy) występuje w narzędniku. Będąc bardzo wrażliwą, nie znosiła dymu tytoniowego; Trzeba być głupim, żeby podpisać taką umowę.

Dystrybucja mianownika i narzędnika w formach niefinitywnych nie jest całkiem jasna. W pierwszym przykładzie mianownik jest możliwy, w drugim — nie. [W korekcie NSJP mamy uściślenie: „Zarówno przymiotnik, jak i imiesłów bierny [...] może wystąpić w narzędniku, a mianowicie: (a) przy imiesłowie przysłówkowym. Człowiek, będąc wolnym, odpowiada za swoje czyny, (b) przy gerundium. Porównajmy np. takie stosunki, jak starszeństwo i bycie młodszym, (c) w zdaniach bezpodmiotowych, przy bezokoliczniku zależnym od czasowników niewłaściwych. Trzeba być głupim, żeby podpisać taką umowę; (d) w zdaniach, w których pozycję podmiotu zajmuje zaimek nieokreślony się. Gdy się jest młodym, świat wygląda inaczej.]

*>* To, jaki jest człowiek lub przedmiot, może być wyrażone nie tylko przymiotnikiem, ale także wyrażeniem przyimkowym, a czasem dopełniaczem rzeczownika (z własnym określeniem). Jan [nie) był w Krakowie (to, że (nie) był w Krakowie jest jego cechą); Zosia jest z tym swoim chłopakiem już od dwu lat; On jest tylko od wydawania rozkazów; Jestem za tym, aby zamknąć dyskusję; Matka jest na emeryturze, a przedtem nigdy nie była na rencie; Na emeryturze jest matka, a ojciec jesz

PROJEKT ARTYKUŁU HASŁOWEGO BYĆ

9

cze pracuje; Przez miesiąc byłem na samych jarzynach, ale teraz już nie jestem na diecie; Woda jest tu ledwie do kolan; Jestem na medycynie, na uniwersytecie, na studiach; Był w ogniu; Był jak pijany; Musiał odejść z propagandy i jest dziś u nas za kaowca (Szpolański);

Jan był (chudy i) średniego wzrostu; Jan był dobrej myśli; Byłem tego samego zdania; Janek był z ojcem; Janka była przy matce; Janek jest z Radomia; Boże, toście wy są z Wici? (Wyspiański).

i .2.3. Jeśli mówimy, że jakiś człowiek jest ktoś CZASOWNIK NDK (w mianowniku), to komunikujemy, że go w ten sposób [M] nazywamy. Jestem doktor Nowak; Nie bądź Świnia; Jam jest Pan Bóg twój; Jesteś sługa Boży; My jesteśmy szlachta; Czyście nie bandyci?; Witaj nam, Polsko, myśmy są wojsko białoczerwone (piosenka żołnierska z epoki PRL).

Schemat:

NP1

± u n

V NP2

nom

Symbolem NP‘nom oznaczona jest fraza nominalna mianownikowa, akomodująca wartość osobowo-liczbowo-rodzajową czasownika, symbolem A(P2nom — takaż fraza nie akomodująca tej wartości.

* Rzadko, zwłaszcza w języku potocznym, taka konstrukcja jest stosowana do orzekania o przedmiotach innych niż ludzie, np.: Biznes jest biznes; Pieniądze są pieniądze.
* Konstrukcji tej używamy, podając wyniki działań arytmetycznych. Forma czasownika występuje wtedy zawsze w liczbie pojedynczej (rodzaju nijakiego). Dwa i dwa jest cztery ; Dwa do potęgi piątej jest chyba czterdzieści osiem

1.1.4. Jeśli mówimy, że jakiś człowiek, zwierzę lub CZASOWNIK NDK przedmiot to jest ktoś lub coś (w mianowniku zgodnym [M] co do rodzaju i liczby z formą być w orzeczeniu), to go w ten sposób określamy. Jan to jest mój syn; Jan to nie jest mój syn; Jan to mógłby być mój syn; Borsuk to jest drapieżnik; Ta kobieta to był lichwiarz; Ta kobieta to był mój skarb; Obrazy to był cały mój majątek; Obrazy to powinien być cały mój majątek; To wyście bandyci?; To myśmy, chłopaki, jest Polska Ludowa (Szpolański).

Schemat:

NP2 nom

to V

NP1

nom

W schemacie tym odwrócone są pozycje frazy nominalnej mianownikowej akomodującej i nieakomodującej (NP2 nom), Obowiązkowy

szyk jest istotny ze względu na podział na temat i remat. W wypadku zastosowania istotnie sformalizowanego powinno to zostać oznaczone w schemacie za pomocą określonego środka. Tu ograniczam się do zmiany szyku w schemacie i niniejszego komentarza.

10

ZYGMUNT SALONI

1.1.5. Jeśli wskazując jakiś obiekt, mówimy, że to jest CZASOWNIK NDK ktoś lub coś (w mianowniku zgodnym co do rodzaju [M] i [M] liczby z formą być w orzeczeniu), to go w ten sposób określamy. Co to jest?; To jest stół; To jest mój syn;

To był mój syn; To była moja córka; Toś ty?; Toście wy?

Wyście to?

Schemat:

To V NP1

Słowo to stoi w pozycji frazy nominalnej mianownikowej nieakomodującej (NP2nom).

1.2.

Czasownik niewłaściwy, tj. nie łączący się z podmiotem-mianownikiem, odmieniający się przez tryb i czas, a nie osobę, liczbę i rodzaj.

1. Jeżeli mówimy, że robić coś jest jakoś lub czymś, CZASOWNIK NW NDK to bliżej w ten sposób określamy tę czynność. [BEZOK + PS/N]

*Wychodzić po zmierzchu było niebezpiecznie*; Przyjemnie (ci) jest/będzie czytać tę książkę; Nie kupić będzie niewybaczalnym błędem; Kupić nie byłoby błędem.

W kolumnie prawej: NW — niewłaściwy, PS — przysłówek, pozostałe skróty oczywiste.

Schemat:

InJP Vq Adu/NPmst

Vq oznacza formę finitywną czasownika niewłaściwego (nie łączącego się z podmiotem-mianownikiem), InJP— frazę bezokolicznikową, AdvP — frazę przysłówkową (uogólnienie łączliwości, określonej w prawej kolumnie słownika jako PS).

1. Jeśli mówimy, że jest jakoś, to stwierdzamy CZASOWNIK NW NDK istnienie takiego stanu. Teraz [nie] jest wesoło; Było górą- lps + (°K)1

co; Było późno; Wesoło wtedy (nie) było; Było tam jak w niebie; Będzie (tak), jak chciałeś; Jest z nim niedobrze; Jak z nim jest?

Skrót (OK) w kolumnie prawej oznacza występujący fakultatywnie okolicznik. Schemat:

Vq AdvP

AdvP oznacza frazę przysłówkową (uogólnienie łączliwości, określonej w słowniku PS), druga fraza przysłówkowa występująca fakultatywnie jest w schemacie pominięta.

1. Jeśli mówimy, że komuś jest jakoś, to stwierdza- CZASOWNIK NW NDK my, że doznaje on takiego wrażenia. Jest mi wesoło; Było Ips + C +(OK)]

jej gorąco; Jankowi nie będzie źle; Jankowi źle nie będzie.

Schemat:

Vq NPdat AdvP

Uwaga: w czasie teraźniejszym trybu oznajmującego może mieć miejsce elipsa jest, np. Wesoło mi Można uważać, że występuje wtedy zerowa

PROJEKT ARTYKUŁU HASŁOWEGO BYĆ

11

forma czasownikowa, należąca do rozważanego leksemu być. W słowniku nie ma jednak jak jej zapisać.

[Uzup. Następne punkty 1.2.4-5 przyjęte z korekty NSJP],

1. (Słowo być łączymy z przymiotnikami predykatywnymi, aby wskazać na cechy jakiejś sytuacji. Byłoby jak najbardziej pożądane, aby reformom nadać większe

tempo; Jest oczywiste, że samochód rajdowy różni się od seryjnego.]

1. [Słowo być łączymy z imiesłowem biernym czasownika dokonanego, aby nie wskazując sprawcy czynności, opisać stan rzeczy będący jej rezultatem. Akurat w tym miejscu musiały przez drogę przebiegać jelenie, bo wydeptane było; Tak jest napisane w gazecie.

> Używane też w połączeniu z analogicznie zbudowaną formą niektórych czasowników nieprzechodnich. W pokoju nie było napalone, ale pierzyna grzała.]

1. Jeśli mówimy: „było coś robić", to stwierdzamy, że należało (trzeba było) to robić. Użycie w tym znaczeniu, ograniczonym do formy było, jest potoczne, czasem uważane za niepoprawne. Było zostać; Było nie jechać.

CZASOWNIK NW NDK [PRZ PRED: M LP N]

CZASOWNIK NW NDK [IMB: **MLPN]**

CZASOWNIK NW NDK [BEZOK]

W istocie jest to zleksykalizowana forma było, obowiązkowy szyk. Schemat:

Vq InfP

2.

Czasownik niedokonany o znaczeniu samodzielnym: lokalizującym, egzystencjalnym itd. i ogólnym schemacie:

NPnom V (AdvP)

(AduP) oznacza frazę przysłówkową występującą fakultatywnie. Uszczegółowienia tego schematu podane są w punktach niższego rzędu.

W całym punkcie 2. zaprzeczenie formy twierdzącej prowadzi do zmiany konstrukcji. Informacja ta jest wprowadzona ze względu na założenia słownika w poszczególnych podpunktach, co powoduje znaczną redundancję. [Uzup. Ostatecznie w NSJP informacja ta, jako ogólna, została umieszczona raz — dla całego punktu 2. Zwrócono tam też słusznie uwagę na to, że omawiana zmiana konstrukcji (transformacja) rozciąga się też na frazy bezokolicznikowe, por.: Gospodarze mogą być w domu — Gospodarzy może nie być w domu.]

1. Jeśli mówimy, że człowiek, zwierzę lub przedmiot CZASOWNIK NDK jest gdzieś, to określamy w ten sposób miejsce lub [OK] czas, gdzie się znajduje. Maria jest/była/będzie w domu; Gdybym się umówił, na pewno bym był u was; Jan był w Krakowie (przebywał w określonym czasie w Krakowie); Bądź w domu; Jestem w lesie; Pies był w budzie; Kwiaty będą wiosną; Jestem (domyślnie: tutaj — odpowiedź przy sprawdzaniu obecności); Byłeś już wtedy na świecie; Są u nas goście; Jutro będzie pogoda; Ojcze nasz, któryś jest w niebie.

12

ZYGMUNT SALONI

Schemat:

NPnom V AdvP

AdvP (fraza przysłówkowa) występuje zamiast symbolu OK podanego jako łączliwość w słowniku.

*>* Jeśli zaprzeczamy takie zdanie, zmianie ulega cala CZASOWNIK NW NDK konstrukcja: w orzeczeniu występują słowa nie ma, nie [D + OK] było, nie będzie (ewentualnie, z partykułą trybu warunkowego lub rozkazującego), a zamiast mianownika w podmiocie — dopełniacz. Marii nie ma,/było/będzie w domu; Córki w szkole nie będzie; Jana nie było wczoraj w Krakowie; W kościele nie było nikogo; Gdybyś nie podał umówionego hasła, na pewno nie byłoby cię tutaj;

Niech cię nie będzie na treningu, a popamiętasz.

Schemat:

Vq NPgen AdvP

Uwaga: być w domu to również frazeologizm, który powinien być opisany w innym miejscu słownika — por. punkt 4.1.

1. Jeśli mówimy, że coś jest z czegoś, to stwierdzamy, CZASOWNIK NDK że istnieje na skutek przeobrażenia tej rzeczy (lub ko- [z-D] goś). Z tej mąki jest chleb; Co z ciebie będzie? przen. Będą z niego ludzie.

Schemat:

NP V z NP

1 *nom v* ^ *1gen*

> Jeśli zaprzeczamy takie zdanie, zmianie ulega cała CZASOWNIK NW NDK konstrukcja: w orzeczeniu występują słowa nie ma, nie [D + z-D] było, nie będzie (ewentualnie, z partykułą trybu), a zamiast mianownika w podmiocie — dopełniacz. Z tej mąki nie będzie chleba; Nic z tego nie było; przen. Nie będzie z niego ludzi

Schemat:

Vq NPgen z NPgen

1. Jeśli mówimy, że coś jest, to stwierdzamy, że CZASOWNIK NDK istnieje. Kolejność podmiotu i orzeczenia zależy od tego, co w danym zdaniu komunikujemy. Jest sprawiedliwość; Była sprawiedliwość; Krasnoludki są (jeśli mówiliśmy wcześniej o krasnoludkach); Są krasnoludki (jeśli mówiliśmy wcześniej o byciu, istnieniu); Pieniądze były, ale wyszły; Był do ciebie telefon; Był maj; Był czwartek,

Była ósma, Było wpół do ósmej; Będzie wojna; Przed rokiem był ślub, a teraz jest rozwód; Być albo nie być — oto jest pytanie; [fraz. Co jest? (pytamy tak, gdy nie możemy zorientować się w sytuacji)]; przysł. Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr.

To tzn. być egzystencjalnie. Schemat:

NP

\* ru

V

PROJEKT ARTYKUŁU HASŁOWEGO BYĆ

13

Częstszy i naturalniejszy jest szyk z formą czasownika przed frazą nominalną w mianowniku. [Przedostatni przykład wyprowadzony na podstawie korekty NSJP.]

> Jeśli zaprzeczamy takie zdanie, zmianie ulega cała CZASOWNIK NW konstrukcja: w orzeczeniu występują słowa nie ma, nie NDK [D] było, nie będzie (ewentualnie, z partykułą trybu), a zamiast podmiotu-mianownika — dopełniacz. Nie ma sprawiedliwości; Nie było sprawiedliwości; Krasnoludków nie ma; Nie ma krasnoludków; Pieniędzy nigdy nie było; Co by było, gdybyś ty miał rację?

Schemat:

Vq NPgen

t> Jeśli mówimy, że czegoś jest ileś, to stwierdzamy, że istnieje taka ilość tego. Forma rzeczownika oraz liczebnika lub przysłówka zależy od reguł ich połączenia (por. przykłady niżej). Dziewczyny były dwie; Dziewczyn było pięć; Pieniędzy nie było dużo; Było cymbalistów wielu.

1. Jeśli mówimy: ,jest co robić”, używając zamiast co robić dowolnego bezokolicznika, od którego jest zależna bezpośrednio lub pośrednio forma zaimka pytającego, to stwierdzamy, że są szanse robienia tego. Jest co jeść; Jest z kim porozmawiać; Za okupacji (nie) było dokąd pójść; Jutro (nie) będzie co do gęby włożyć.

CZASOWNIK NDK [Num]

CZASOWNIK NW NDK [BEZOK (ZI)]

Skrót (ZI) w kolumnie prawej oznacza, zaimek, podporządkowany bezpośrednio lub pośrednio bezokolicznikowi. Schemat:

Vq InfP

Fraza bezokolicznikowa musi zawierać na którymś z niższych poziomów formę zaimka pytającego (notabene definicja jest niezręcznie sformułowana, trudno jednak sformułować zmienną na frazę bezokolicznikową z zależnym zaimkiem pytającym). Obowiązkowy szyk.

* Jeśli zaprzeczamy takie zdanie w czasie teraźniej-
szym, w orzeczeniu występują słowa nie ma. Nie ma co
jeść; Nie ma do kogo ust otworzyć; fraz. Nie ma za co
(w odpowiedzi na podziękowanie lub przeprosiny).
* Podobnej konstrukcji Jest komu coś robić” używa-
my, aby stwierdzić, że jest ktoś, kto ma szanse robienia
tego. Jest komu pracować; Nie ma komu pracować.

3. Niektórych form słowa być używamy do tworzenia
złożonych form gramatycznych innych czasowników,
a mianowicie:

CZASOWNIK NW NDK [BEZOK (ZI)]

CZASOWNIK

POSIŁKOWY

Informacja w kolumnie prawej jest mocno uproszczona. W istocie są to formy posiłkowe, czyli formy pomocnicze, które ze względu na ogólne relacje form fleksyjnych, zwłaszcza te, które są pokazane w punktach 1 i 2 niniejszego artykułu hasłowego, w sposób naturalny opisuje się pod hasłem być.

1. form będę, będziesz, będzie, będziemy, będziecie, będą z bezokolicznikiem lub formą rodzajowo-liczbową

14

ZYGMUNT SALONI

na -ł — do tworzenia czasu przyszłego złożonego (czasowników niedokonanych); np.: będzie pisać /pisał/pisała/pisało.

W słowniku dla cudzoziemca trzeba by to podać dokładniej i staranniej, czytelnik polski bez trudu zinterpretuje ten zapis.

1. form był, była, było, byli, były ze zgodną formą rodzajowo-liczbową na -ł — do tworzenia czasu zaprzeszłego (używanego w starannie zredagowanych tekstach literackich); np.: Patrzył na Ust, który napisał był poprzedniego dnia; Profesor M. rzetelnie wywiązywał się z pomocy, jaką był oferował (Libera).
2. form byłby, byłaby, byłoby, byliby, byłyby ze zgodną formą rodzaj owo-liczbową na -ł— do tworzenia form złożonych (zwanych niekiedy czasem przeszłym) trybu warunkowego (używanych rzadko) — o znaczeniu niespełnionego warunku; np.: Byłby napisał ten list, Jeślibyś go ciągle nie odrywała od biurka; O bodąjżem cię nie znała, nie byłabym cię kochała (Bogusławski, cytat zmodyfikowany, z usuniętym mazurzeniem).
3. form było, będzie (ewentualnie, z partykułą trybu) — do tworzenia form czasów innych niż teraźniejszy i trybów innych niż oznajmujący czasowników niewłaściwych; np.: było/będzie/byłoby można; było/będzie/byłoby widać;

Musi być można/widać; Niech będzie można/widać; Niech mi będzie wolno zwrócić się do Państwa z prośbą; Było mu żal/ wstyd

> W podobny sposób używana jest niekiedy również forma jest — dla czasu teraźniejszego takich czasowników; np.: Jest mu żal [wstyd); Nie jest mu żal [wstyd).

4. Formy być są też używane w wielu wyrażeniach. FRAZEOLOGIA

Słowa interpretowane jako formy fleksyjne któregoś z leksemów być występują w bardzo wielu związkach ustalonych. Trudno tu przeprowadzić granice między związkami łączliwymi, tj. połączeniami żywymi, choć bardzo często powtarzanymi, a idiomami, które muszą być uznane za samodzielne jednostki języka. Ze względu na ogólne zasady przytaczania związków frazeologicznych w słowniku drukowanym na papierze i szczegółowe zasady NSJP (objaśniania związku pod słowem najbardziej dla niego charakterystycznym) oraz ogromne obciążenie treściowe hasła być dążymy do jak największego ograniczenia w nim frazeologii. W haśle tym objaśnione są tylko te frazeologizmy, które oprócz formy być zawierają, co najwyżej, inne słowa funkcyjne o olbrzymiej frekwencji, opisywane w hasłach trudnych i skomplikowanych ze względów gramatycznych.

* 1. Najczęściej formy te są wymienne na formy innych czasowników, czasem z silnymi ograniczeniami. Ze względu na ogromną liczbę takich wyrażeń nie przytaczamy ich tutaj nawet w formie odsyłaczy, ponieważ bardziej charakterystyczny jest dla nich zawsze inny składnik, np. w zwrocie coś jest do dupy — dupa; (no to) jestem/ jesteśmy w domu (mówisz tak, gdy zorientowa-

PROJEKT ARTYKUŁU HASŁOWEGO BYĆ

15

łeś się w jakiejś sytuacji) — dom, por. punkt 2.1; nie bądź dzieckiem — dziecko; coś jest do niczego — nic; być sobą — sobą; jakoś to będzie —jakoś, żyć to [jest) pracować — to; być nie od tego, żeby — od; było na kogoś ('ktoś był uznany za winnego’) — na.

Gdybyśmy chcieli wprowadzić przestarzałe i zapewne regionalne być w czym 'dopilnować czego, postarać się o co’ (SJPDor. z cytatem z Dygasińskiego), zanotowalibyśmy je pod hasłem w.

* 1. Charakterystyczne jest użycie form być w następujących wyrażeniach:
		1. Mówimy, że komuś coś jest, gdy mu coś dokucza lub dolega. Zdanie to możemy zaprzeczyć i powiedzieć, że mu nic nie jest. pytamy również Co mu jest?

[Uzup. Następny punkt 4.2.2 przyjęty z korekty NSJP.]

* + 1. [Pytamy Co z nim jest?, gdy chcemy się dowiedzieć o jego stan.]
		2. Mówimy być może, gdy coś przypuszczamy, lecz = może, chyba nie jesteśmy całkiem pewni. Być może masz rację.

W prawej kolumnie słownika po znaku równości występują synonimy.

* + 1. Mówimy bądź co bądź. gdy podkreślamy przeci- = jednak, mimo wszyst

wieństwo... [definicja prowizoryczna]. ko

* + 1. Mówimy to jest (co zapisujemy skrótowo tj.), aby wprowadzić wyrażenie równoznaczne z czymś wprowadzonym poprzednio, co chcemy dodatkowo wyjaśnić.
		2. Mówimy Tak jest, gdy coś mocno i zdecydowanie potwierdzamy. Używane zwłaszcza w wojsku.
		3. Mówimy Było nie było, gdy jesteśmy przygotowani na rozmaite ewentualności, zwłaszcza gdy podejmujemy ryzyko.
		4. Mówimy Co będzie, to będzie wtedy, gdy możemy również powiedzieć 'niech się dzieje, co chce’ [definicja prowizoryczna].

[Uzup. W korekcie NSJP wystąpiły też idiomy: nie ma co rządzące bezokolicznikiem (nie ma co dyskutować), nie ma co zdaniowe (Nie ma co, trzeba wracać) i nie ma (to) jak (Nie ma (to) jak w domu). Wprowadzenie ich do hasła być jest mocno dyskusyjne.

Natomiast celowe jest wprowadzenie do słownika zleksykalizowanych użyć formy będzie, które również przejmuję z korekty.]

* 1. [Formy będzie używamy ponadto w specjalnych sytuacjach, nie związanych z wyróżnionymi wyżej znaczeniami.

4.3.1 Formę będzie łączymy z określeniami miar lub nazwami jednostek czasu, aby wskazać, że nasza informacja jest przybliżona lub niepewna. Jak daleko do Zakopanego? — Będzie ze trzy kilometry; Która godzina? — Będzie szósta.

1. Potocznie mówimy Będzie na znak, że jakaś wielkość jest duża. Dużo tego masz? — Będzie, będzie ]

Paweł Rutkowski (Warszawa)

O STRUKTURZE SYLABY

1. WSTĘP

Zagadnienia związane ze strukturą sylaby — dotyczące na pozór czysto mechanicznego dzielenia słów na pewne całości ekspiracyjne (wydechowe) i akustyczne — uznane mogą być za mało zajmujące. Wrażenie to potęgowane bywa przez fałszywy pogląd, że podziału na zgłoski dokonuje się w danym języku w oparciu o ustalone reguły normatywne. Opanowanie takich reguł traktowane jest zazwyczaj jako element edukacji, nie wydają się więc one naturalne i uniwersalne. Lingwista zajmujący się tą problematyką często natrafia wśród badanych na niezrozumienie różnicy między podziałem na sylaby a dzieleniem wyrazów w piśmie przy przenoszeniu tekstu z linii do linii. Dlatego zapewne wielu użytkowników języka polskiego nie potrafi wskazać bez wahania cezury sylabicznej w wyrazach takich, jak górnik, rzeźba, czy drożdże (z ortograficznego punktu widzenia poprawne są tu dwie wersje: gór-nik i gó-rnik, rzeź-ba i rze-źba, droż-dże i dro-żdże)'. Tematyka sylabifikacyjna jest tymczasem jednym z najdynamiczniej rozwijających się działów językoznawstwa. Teoria optymalności (ang. Optimality Theory) — najszerzej bodajże rozpowszechniona i akceptowana teoria fonologiczna ostatnich lat — nie powstałaby prawdopodobnie w ogóle, gdyby nie zainteresowanie strukturą sylaby. Analiza budowy zgłosek potwierdza bowiem, zdaniem lingwistów generatywnych, hipotezę o uniwersalności podstawowych zasad rządzących ludzką kompetencją językową.

W artykule tym nie zostanie przedstawiona wyczerpująca analiza problemów związanych z wewnętrzną strukturą i funkcją sylaby. Nie ma on żadną miarą pełnić funkcji deskryptywnej. Na podstawie języków z trzech wielkich grup indoeuropejskich: romańskiej, germańskiej i słowiańskiej (przykłady pochodzić będą głównie z hiszpańskiego, angielskiego i polskiego) ukazany zostanie raczej sposób opisywania procesów związanych z formowaniem sylaby w aparacie standardowej fonologii generatywnej.

1. Vide: S. Jodłowski, W. Taszycki, Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym, Wrocław 1983, s. 108-110.

O STRUKTURZE SYLABY

17

1. CZYM JEST SYLABA?

Definicja sylaby do dziś przysparza lingwistom wiele trudności. Określono ją już m.in. jako odcinek między dwoma momentami najmniejszego rozwarcia narządów artykulacyjnych lub dwoma minimami natężenia energii artykulacyjnej (napięcia mięśniowego). Najszerzej używana jest chyba definicja mówiąca, że zgłoska to fragment wypowiedzi, w którym mamy do czynienia ze stopniowym narastaniem, a następnie opadaniem sonorności (donośności) dźwięku. Przyjęte jest tu oczywiście kryterium akustyczne.

Zgoda panuje natomiast co do podstawowych cech strukturalnych sylaby. Za jej składniki uważa się najczęściej: obligatoryjny szczyt (ośrodek, centrum, jądro) i fakultatywne granice (marginalia). Szczyt potencjalnie może być samodzielną wypowiedzią (np. polskie O!). Znacznie częstsze są jednak języki z przewagą sylab zawierających dwa elementy: centrum i nagłos (są to tzw. sylaby otwarte). W olbrzymiej większości centrum to samogłoska (lub dyftong), a poprzedzają w nagłosie element spółgłoskowy. Ciekawym przykładem jest język jawelmani (jeden z bardziej znanych dialektów języka jokut z północnoamerykańskiej rodziny języków penuti), w którym wszystkie sylaby mają taką właśnie postać.

Nie zawsze szczytem zgłoski musi być samogłoska. W wielu językach może tę rolę pełnić spółgłoska półotwarta (sonant), por. czeskie Vltava, słowackie trpnut, angielskie button. W przypadkach zupełnie wyjątkowych (np. w berberyjskim dialekcie Imdlawn Tashlhiyt) nawet głoski zwarto-wybuchowe i szczelinowe pełnią funkcję sylabiczną2. W Europie sytuacja taka nie jest jednak spotykana poza zjawiskami zupełnie marginalnymi, por. np. wykrzyknik [pst] w języku polskim. Sylaby z wygłosem (czyli elementem następującym po centrum zgłoski) nazywa się zamkniętymi.

Opisaną powyżej strukturę sylaby w fonologii generatywnej przedstawia się schematycznie w postaci swego rodzaju drzewa zależności. Relacje między składnikami polskiej sylaby [las] oddane byłyby w następujący sposób:

o



N C

C V c

I I I

I a s

2 Nie należy mylić sytuacji takiej ze spotykaną w języku japońskim, gdzie niektóre sylaby wyodrębniane są ze względu na czas ich trwania. Słowo [nippoń] podzielić można na sylaby w następujący sposób: [ni.p.po.ń]. Wynika to z faktu, że wymowa tego ciągu głosek trwa mniej więcej tyle, co normalnego wyrazu cztero- sylabowego. Nie uznaje się tu jednak [p] za szczyt sylaby.

18

PAWEŁ RUTKOWSKI

Symbole: o — sylaba, O — nagłos (ang. onset), R — rym (ang. rhyme), N — centrum (ang. nucleus), C — wygłos (ang. coda), C — spółgłoska (ang. consonant), V — samogłoska (ang. vowel)

Trudno nie zwrócić uwagi, że schemat ten przypomina model stosowany też w składni generatywnej (X-bar theory). Oto jak w ramach tej teorii wyglądałoby drzewo składniowe reprezentujące frazę jakiś student matematyku

N” (NP)



Spec N’



N Comp

jakiś student matematyki

Dodatkową płaszczyzną opisu jest tzw. szkielet sylaby. Odwzorowuje on właściwości percepcyjne elementów melodycznych (głosek). Poziom ten pośredniczy pomiędzy składnikami terminalnymi schematu sylaby (O, N, C) a warstwą fonetyczną. Każdy element szkieletu reprezentowany jest w omawianej teorii przez X. Możemy postrzegać X jako pewien przedział czasowy. Stąd samogłoska długa (np. [i:] w słowackim pila) łączy się z dwiema jednostkami szkieletu. Z drugiej strony afrykatom (dźwiękom zwarto-szczelinowym, np. polskiemu [tś] w słowie czapka) odpowiada tylko jeden X, pomimo że fonetycznie składają się one z dwóch elementów.

XXX X X «—szkielet—\* X X X X



pi:ła tśapka

Warto zauważyć, że aparat taki pozwala np. z łatwością opisać różnicę percepcyjną między polskimi wyrazami trzy i czy. W pierwszym z nich fonetyczne elementy [t] i [ś] odbierane są jako dwa odcinki czasowe. W drugim łączą się zaś one tylko z jednym X — traktujemy je więc jak jedną głoskę.

Przed wykazaniem, w jakim stopniu przedstawiony tu opis sylaby potwierdzony być może danymi z języków europejskich, należy poświęcić trochę miejsca koncepcji tzw. hierarchii sonorności. Jest to uniwersalna prawidłowość znana lingwistom od bardzo dawna i stanowiąca podstawę generatywnych analiz struktury zgłosek3. Zakłada, że poszczególne typy dźwięków hierarchizować można ze względu na ich donośność. Skala taka przedstawia się w następujący sposób: samogłoski niskie > samogłoski

3 E. O. Selkirk, On the major class features and syllable theory, [w:] Language sound structure, red. M. Aronoff, R. T. Oehrle, Cambridge, Mass. 1984, s. 107-136.

O STRUKTURZE SYLABY

19

średnie > samogłoski wysokie > półsamogłoski > spółgłoski płynne > spółgłoski nosowe > spółgłoski szczelinowe > spółgłoski wybuchowe. Sonorność wzrastać ma w nagłosie sylaby, a maleć w wygłosie. Dlatego za idealną sylabę można by uznać np. sekwencję [tsnljawrmzd]. Nie zawsze jednak hierarchia ta jest w językach naturalnych zachowana.

1. JĘZYK HISZPAŃSKI

Hiszpański to jeden z niewielu języków, w których hierarchia sonorności przestrzegana jest prawie bezwyjątkowo — zarówno w nagłosie jak i w rymie. Centrum sylaby może być tylko samogłoska lub dyftong (w języku tym nigdy nie występują sylabiczne spółgłoski). Dlatego np. łacińskie słowo stratum przekształciło się na hiszpańskim gruncie w estrato [es.tra.to], a stupidus w estúpido [es.tu.pi.do]. Nagłosowa zbitka [st] w oczywisty sposób nie mieści się w skali sonorności, w której szczelinowe [s] stoi wyżej od wybuchowego [t]; [s] powinno więc w sylabie stać bliżej samogłoski. Aby nadać łacińskim słowom hiszpańską strukturę sylabiczną, niezbędna była epenteza (wstawienie samogłoski [e]). Nagłosowa sekwencja [st] rozbita w ten sposób została na dwie sylaby.

Ścisłe przestrzeganie hierarchii sonorności można by wręcz uznać za cechę charakterystyczną wszystkich języków romańskich. We włoskim istnieją co prawda słowa takie, jak straniero i studente (por. hiszpańskie extranjero i estudiante), ale ciąg wyrazów bambino straniero podzielony musi być na sylaby jako [bam.bi.nos.tra.nje.ro]. Jak widać, granice wyrazów są tu mniej istotne niż zachowanie wzrostu donośności w nagłosie ([s] nie może poprzedzać [t] w nagłosie, przechodzi więc do wygłosu sylaby poprzedniej).

Za wyjątkowe w języku hiszpańskim możemy uznać zachowanie [s] w rymie. Pomimo że słowa \*strato nie dałoby się podzielić na sylaby, akceptowalne jest słowo abstinencia [aJ3s.ti.nen.0ja], Będąc dźwiękiem frykatywnym (szczelinowym), [s] nie powinno zajmować w wygłosie pozycji po szczelinowym [fi]. Wystąpienie obok siebie segmentów o tej samej donośności jest naturalnie pogwałceniem omawianej tu hierarchii (dlatego geminaty, czyli spółgłoski zdwojone, zawsze rozbite zostają przez granicę sylaby — np. w polskim słowie [bud.da])4. Oznacza to, że na końcu sylaby zasada opadania donośności może być w hiszpańskim zachwiana, jeśli alternatywą jest brak narastania sonorności w nagłosie. Zauważyć bowiem należy, że ewentualny podział \*[aJ3.sti.nen.0ja] naruszałby hierarchię zbitką [sti]. Takiego problemu nie ma np. w wyrazie absoluto [ab.so.lu.to], gdzie sylaba [so] jest zgodna z uniwersalnymi założeniami,

4 Por. J. Kuryłowicz, Contribution à la théorie de la syllabe, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1947, nr 8, s. 87.

20

PAWEŁ RUTKOWSKI

w związku z czym struktura \*[aßs.o.lu.to] nie jest możliwa. Istnienie rymu [aJ3s] w abstinencia [aJ3s.ti.nen.0ja] nie oznacza automatycznie odrzucenia idei stopniowania sonomości. Wręcz przeciwnie, możemy jego opis uznać za pewne uszczegółowienie reguły ogólnej (np. skala donośności determinuje kształt zgłoski, ale, jeśli jej pogwałcenie jest nieuchronne, zachowana być musi przede wszystkim w nagłosie, a nie rymie),

Generatywne rozumienie uniwersalności języka nazywane jest teorią zasad i parametrów (ang. principies and parameters). Zasady są stałe, wspólne, a jedynie ustawienia parametrów (uszczegółowienia) różnią się w poszczególnych językach. Taki aparat pojęciowy pozwala na opisanie niezwykle skomplikowanych konstrukcji jako powstających w wyniku przekształcania prostych schematów.

Dodatkowym potwierdzeniem intuicji związanych z hierarchią donośności jest fakt, że w niedbałej (bądź regionalnej) wymowie hiszpańskiego słowo abstinencia może przyjąć też formę [as.ti.nen.0ja]. Poprzez usunięcie [ß] struktura sylabiczna staje się w pełni regularna.

Naturalnie w żadnym języku nie można wytłumaczyć wszystkich procesów sylabifikacyjnych zasadami uniwersalnymi, takimi jak przestrzeganie hierarchii sonorności. Niezbędne są różnego rodzaju reguły szczegółowe. W hiszpańskim taką regułą jest ograniczenie liczby segmentów w rymie: maksymalnie występują trzy. Charakterystyczne jednak jest, że często nawet te normy szczegółowe, tworzone specjalnie w celu opisania danego języka, mają swoje wyjątki. W hiszpańskim w drugiej osobie liczby mnogiej (np. ensuciáis, od ensuciar) w rymie znaleźć się mogą aż cztery segmenty (dyftong [ja] stanowi jako całość centrum sylaby, a składa się z dwóch elementów)5. Innym zjawiskiem nietypowym jest brak w hiszpańskim rymów takich jak VGL, VLN, VNO, gdzie V to samogłoska, G — pół- samogłoska (ang. glide), L — spółgłoska płynna (ang. liquid), N — spółgłoska nosowa (ang. nasal), O — spółgłoska zwarto-wybuchowa bądź szczelinowa (ang. obstruent). Zbitki takie nie naruszałyby hierarchii sonorności. Faktu, że w hiszpańskim nie ma wyrazów takich, jak np. hipotetyczne \*[amb.so.lu.to] nie da się więc wytłumaczyć używając argumentów natury uniwersalistycznej. Brak wyżej wymienionych zbitek nie może być uznany za cechę systemową. Jest on tak samo nieprzewidywalny jak to, że rym VGN występuje w zaledwie trzech hiszpańskich wyrazach veinte [bejn.te], treinta [trejn.ta], aunque [awŋ.ke]). Są to zjawiska wyjątkowe, nie mające jednoznacznych odpowiedników w innych językach. Ich badanie stanowi niewątpliwie konieczny element hiszpańskiego opisu fonologicznego. Nie jest jednak zbyt istotne, gdy za cel stawia się znalezienie pewnych ogólnych praw rządzących konstruowaniem sylab w językach europejskich.

5 Nie ma takiego problemu w amerykańskich dialektach hiszpańskiego, gdzie w liczbie mnogiej końcówka fleksyjna drugiej osoby ma postać równą końcówce trzeciej osoby (np. ensucian).

O STRUKTURZE SYLABY

21

1. JĘZYK ANGIELSKI

Poniższa analiza sylabifikacji w języku angielskim służyć będzie przede wszystkim zaprezentowaniu tego, w jaki sposób prawdy tyczące budowy sylaby mogą być zapisane w postaci standardowych reguł generatywnych. Reguły te polegają na przepisywaniu: jeden element zastępuje się innym w ściśle określonym kontekście. Jeśli kontekst zmiany nie jest uwzględniony (tak jak ma to miejsce w niektórych regułach budowy sylaby), przepisanie następuje niezależnie od otoczenia. Przykładem takiej sytuacji jest chociażby podstawowa zasada sylabifikacji angielskiej: wyznaczenie centrum. Każdemu elementowi samogłoskowemu (niezależnie od kontekstu) przypisuje ona wartość szczytu sylaby — samogłoska przyłączona zostaje do elementu N w omawianym wyżej schemacie. Zilustrować to możemy na przykładzie jednosylabowego słowa dregs [dregz]:

X X X X X dregz

N

X X X X X

dregz

W ciągu głosek (z odpowiadającymi im przedziałami czasowymi) samogłoska [e] zostaje wyodrębniona jako jądro zgłoski.

Następnym etapem tworzenia struktury tego wyrazu jest przypisanie nagłosu, czyli zbudowanie pary uniwersalnie podstawowych składników sylaby. Reguła ta przyłącza element bezpośrednio poprzedzający centrum (N) do węzła sylaby (o). W przypadku słowa dregs jest to element [r]:

o

N

xxxxx — xxxxx

dregz dregz

Pierwsze dwie reguły śmiało można nazwać uniwersalnymi. Następnej już raczej nie. W wielu językach nie ma bowiem sylab o rozbudowanym nagłosie, a jego utworzenie jest właśnie celem trzeciego etapu budowy zgłoski. Jeśli element podległy bezpośrednio węzłowi o poprzedzony jest przez inny element, ten ostatni także przyłączony jest do o:



22

PAWEŁ RUTKOWSKI

O



X X X X X d r e g z

N

X X X X X

d r e g z

W ten sposób w naszym przykładzie powstaje złożony nagłos [dr],

Do opisania pozostają jeszcze dwa elementy: [g] i [z]. Reguły tworzące wygłos są prawie dokładnym odbiciem reguł omówionych wyżej. Jedyną różnicą jest zbudowanie kolejnego węzła — R (odpowiada on naturalnym intuicjom związanym z pojęciem rymu):



d r e g z

d r e g z

Schemat ten sprawdza się w większości wyrazów angielskich. Zablokować go może, tak jak w hiszpańskim, zasada hierarchii sonomości. Potwierdza to analiza słów collective [kd.lek.tlv], rugby [rAg.bl] i silver [sll.vd]. Przy założeniu, że reguła budowania złożonego nagłosu poprzedza w angielskim reguły odpowiadające za wygłos (co pokazane było na przykładzie dregs), słowa te powinny być podzielone na sylaby w następujący sposób: \*[kd.lektlv], \*[rA.gbl] i \*[sl.lvd]. Nie dzieje się tak właśnie dlatego, że zbitki [kt], [gb], [lv] byłyby naruszeniami hierarchii sonomości w nagłosie.

Znaną powszechnie zasadą fonologii angielskiej jest aspirowanie bezdźwięcznych głosek zwarto-wybuchowych [p], [t] i [k]. Muszą one jednak znajdować się w pozycji inicjalnej w akcentowanej sylabie. Stąd [k] aspirowane jest np. w wyrazie cool [khu:l], brak zaś aspiracji w school [sku:l]. Analogicznej sytuacji nie dostrzegamy (o dziwo) w parze despise/spice. Dmgie z tych słów wymawiane jest [spajs], W pierwszym — zgodnie z hierarchią sonorności — spodziewać moglibyśmy się zablokowania rozbudowy złożonego nagłosu drugiej sylaby i przyłączenia [s] do rymu sylaby poprzedniej (zbitka [sp] nie jest przecież teoretycznie dopuszczalna w nagłosie). Efektem takiego podziału powinna być sekwencja \*[dls.phajz], W rzeczywistości jednak



O STRUKTURZE SYLABY

23

[p] nie jest aspirowane, z czego wniosek, że nie znajduje się na początku sylaby: [dl.spajz]. Element szczelinowy [s] musi mieć więc specjalny status (tak jak w wielu innych językach) — łamiąc zasadę narastania donośności w pierwszej części sylaby, może on zawsze rozpoczynać rozbudowany nagłos.

Konsekwencją takiej obserwacji jest wprowadzenie nowej reguły do zestawu przedstawionego powyżej. Wygląda on teraz następująco:

1. Ustalenie centrum sylaby
2. Przyłączenie nagłosu
3. Rozbudowanie nagłosu
4. Przyłączenie [s] w rozbudowanym nagłosie
5. Przyłączenie wygłosu
6. Rozbudowanie wygłosu.

Zauważyć należy, iż niezwykle istotne jest uporządkowanie reguł. Zanim reguła oznaczona powyżej numerem piątym „zdąży przyłączyć” segment [s] do wygłosu, musi stać się on częścią rozbudowanego nagłosu następnej sylaby (w wyniku działania reguły czwartej).

Język angielski dowodzi, że nie jest możliwe stworzenie w pełni uniwersalnego układu reguł, które wyjaśniałyby w szczegółach strukturę zgłoski w każdym języku indoeuropejskim. W hiszpańskim nie potrzebowaliśmy zajmować się [s] w nagłosie — do opisania hiszpańskiej sylaby wystarczyłby zestaw pięciu najbardziej ogólnych zasad. W przypadku języka angielskiego konieczne było specjalne potraktowanie [s] (różnicę tę ilustruje para wyrazów: hiszp. desperado [des.pe.ra.do] i ang. despair [dl.spec)]). Takich różnic można by znaleźć więcej: uniwersalne zasady nie wprowadzają np. możliwości wystąpienia sylabicznych spółgłosek. W języku angielskim potrzebna jest więc specjalna reguła, która nadaje sonantowi wartość centrum sylaby w pozycji między spółgłoską a granicą słowa lub między dwoma spółgłoskami: middle [midl], simpleton [slmpltcln] (warto przy tym zwrócić uwagę, że alternatywą byłoby złamanie zasady skali sonomości). Teoretycznie niemożliwe powinny być także rymy typu [-edz], [-elpt], [-lks0s], które występują w wyrazach beds, helped i sixth’s. Ich opisanie wymaga zastosowania kolejnej reguły właściwej tylko angielszczyźnie: w wygłosie zawieszone jest przestrzeganie hierarchii sonomości dla grupy tzw. koronalnych niesonornych ([0], [δ], [t], [d], [s], [z]). Problemy te nie zmieniają jednak ogólnej obserwacji: znalezienie podstawowego zasobu zasad rządzących budową sylaby we wszystkich językach nie jest na pewno pomysłem zbyt daleko idącym.

1. JĘZYK POLSKI

Jest faktem powszechnie znanym, że wszelkie koncepcje dotyczące uniwersalnych praw konstrukcji sylaby mogą się wydać nieadekwatne przy opisie języka polskiego. Badacze przyjmują zazwyczaj jedną z dwóch

24

PAWEŁ RUTKOWSKI

postaw: albo odrzucają hipotezę uniwersalności, albo po prostu ignorują dane z języka polskiego.

Trudno bowiem nie zwątpić w sensowność postulowania skali sonorności jako podstawowej zasady sylabifikacyjnej, zetknąwszy się z następującymi słowami: modlitw [mo.dlitf], kutw [kutf], patrz [patš], zdał [zdaw], wzdychał [vzdi.xaw], wdał [vdaw], wpił [fpiw], przestępstwo [pšε.stεm.pstfo]. Zarówno w wygłosie ([-tf], [-tš]), jak i w nagłosie ([zd-], [vzd-], [vd-], [fp-], [pstf-] mamy tu do czynienia z oczywistym naruszaniem omówionej wcześniej skali. Narzuca się jednak kolejna obserwacja. We wszystkich tych zbitkach występują tylko dźwięki zwarto-wybuchowe i szczelinowe. W fonologii często ujmowane są one w jedną grupę tzw. ostruentów i przeciwstawiane w ten sposób sonantom. Jeśli spojrzeć na to z perspektywy hierarchii sonorności, zwarto-wybuchowe i szczelinowe to naturalna klasa o najniższej względnej sonorności (samogłoski niskie > samogłoski średnie > samogłoski wysokie > półsamogłoski > spółgłoski płynne > spółgłoski nosowe > spółgłoski szczelinowe > spółgłoski wybuchowe). Na podstawie podanych przykładów, możemy więc sformułować regułę, w myśl której nakaz hierarchicznego ułożenia sonorności w sylabie jest w języku polskim zawieszony dla tej właśnie klasy.

Rozwiązanie takie nie jest może idealne z punktu widzenia zwolenników uniwersalizmu, ale na pewno właściwie opisuje fakty. Trzeba zwrócić uwagę, że wyjaśnia ono też zagadkę nietypowego występowania [s]. Aby zdać sprawę ze struktury sylabicznej wyrazów student w angielskim lub studente we włoskim, potrzebna jest specjalna reguła (por. hiszp. estudiante). Ale [s] jest dźwiękiem szczelinowym, stąd w języku polskim podlega pokazanemu powyżej prawu ogólniejszemu.

Potwierdzeniem przedstawionej tu zasady powinno być regularne zachowanie segmentów innych niż szczelinowe i wybuchowe. Na pierwszy rzut oka potwierdzenie takie znajdujemy. Wyrazy morfem [mor.fεm], Waldek [val.dεk], Polska [pol.ska], partia [par.tja], szajka [šaj.ka], Andrzej [an.džεj] dzielone są na sylaby w taki sposób, że półsamogłoski ([w], (j[), dźwięki płynne ([r], [1]) i spółgłoski nosowe ([m], [n]) nie naruszają swym ustawieniem hierarchii sonomości. Nie wydaje się też, by naruszenia tego typu miały miejsce w innych językach słowiańskich, por. np. słowackie morfema [mor.fε:.ma], Andrej [an.drεj]. Zauważyć wypada, że taka zgodność w podziale na zgłoski między polskim a słowackim nie jest czymś oczywistym. W języku polskim, tak jak w angielskim, mamy do czynienia z maksymalizacją nagłosu. Zestaw podstawowych reguł sylabifikacyjnych musi mieć więc następujący układ6.

1. Ustalenie centrum sylaby
2. Przyłączenie nagłosu
3. Rozbudowanie nagłosu

6 Mechanizm ten opisany jest szczegółowo w pracy: J. Rubach, G. Booij, Syllable structure assignment in Polish, „Phonology” 1990, nr 7, s. 121-158.

O STRUKTURZE SYLABY

25

1. Przyłączenie wygłosu
2. Rozbudowanie wygłosu.

Dlatego właśnie ostatnią sylabą słowa altruizmu jest [-zmu], a nie [-mu]. Słowacki wyraz altruizmus podzielony byłby natomiast inaczej: [al.tru.iz.mus]. Porządek reguł konstrukcji sylaby jest bowiem w słowackim odmienny od polskiego. Tam najpierw zbudowany musi być wygłos ([.iz.]):

1. Ustalenie centrum sylaby
2. Przyłączenie nagłosu
3. Przyłączenie wygłosu
4. Rozbudowanie nagłosu
5. Rozbudowanie wygłosu.

Obserwacje te potwierdzają hipotezę o przestrzeganiu hierarchii sonorności w języku polskim. Standardowy podział na sylaby wyrazów morfem [mor.fεm], Waldek [val.dεk], Polska [pol.ska], partia [par.tja], szajka [šaj.ka], Andrzej [an.džεj] maksymalizowałby nagłos: \*[mo.rfεm], \*[va.ldεk], \*[po.lska], \*[pa.rtja], \*[ša.jka], \*[a.ndžεj], Taka wersja odrzucona jednak być musi ze względu na rygory sonorności.

Niestety, powyższy opis pozostaje niepełny. Istnieje w języku polskim grupa wyrazów wyjątkowych, w których nawet dźwięki płynne, nosowe i półsamogłoski naruszają omawianą zasadę. Wyrazy te to np.: wiatr, łotr, rtęć, drżeć, trwać, upadł, jabłko, altruizm. Nie da się ich ująć w żadne reguły — muszą być traktowane właśnie jako wyjątki. Zjawisko to wydaje się typowo polskie: języki słowacki i angielski ratują się np. w takich wypadkach nadaniem spółgłosce wartości sylabicznej (por. słowackie trpnut). Ale nawet w polskim dostrzec można przejawy łagodzenia kontrastu sonomości w podanych zbitkach. W szybkiej mowie powszechne jest zjawisko ubezdźwięczniania sonantu lub nawet całkowitej z niego rezygnacji, np.: jabłko wymawiane jest jako [ja.pko] zamiast [jabw.ko], altruizm jako [al.tru.jis] zamiast [al.tru.jizm], a upadł jako [upat] zamiast [upadw]7.

Wyraz altruizm [al.tru.jizm] zwraca uwagę na kolejną cechę polszczyzny, która wpływać może na strukturę sylaby. W języku polskim nie jest tolerowany hiatus (rozziew — zbieg dwu samogłosek, należących do dwu różnych sylab), jeżeli dotyczy samogłosek wysokich [i] lub [u]. Dlatego właśnie w sekwencji [al.tru.jizm] niezbędna jest półsamogłoska [j] (por. słowackie [al.tru.iz.mus]). W słowie tym nie jest przez to zmieniona liczba i budowa sylab, dzieje się tak jednak np. w wyrazach Łucja [wu.tsja] i restauracja [re.staw.ra.tsja] (por. słowackie Lucia [łu.tsi.a] i reštauracia [reš.taw.ra:.tsi.a], w których rozziew nie powoduje zmian w strukturze zgłosek).

7 Jest to możliwe tylko w wygłosie i nie dotyczy sonantu [r] (nie notuje się np. wymowy [yjat] zamiast [yjatr]).

26

PAWEŁ RUTKOWSKI

1. **PODSUMOWANIE**

Zaprezentowane tu fakty pozornie wydawać się mogą zupełnie niepowiązane. Co ma bowiem wspólnego hiszpańskie [aßs.ti.nen.θja] z polskim [ja.pko]? Niewątpliwie, stworzenie jednolitego dla wszystkich języków indoeuropejskich schematu podziału na sylaby nie jest możliwe. Nie przypadkiem obcokrajowcy dzielą polskie wyrazy na zgłoski zupełnie inaczej niż Polacy. Analizowane powyżej dane dowiodły chyba mimo wszystko, że trudno też mówić o przypadkowości poszczególnych systemów sylabifika cyjnych. Realne jest wskazanie podstawowego zasobu ogólnych praw rządzących tymi procesami. Fonologia generatywna wytworzyła taki aparat. Posługując się prostymi regułami (takimi, jak np. ustalenie centrum sylaby i przyłączenie nagłosu) oraz przykładając wielką wagę do hierarchii sonor- ności, zbudowała ona potencjalne ramy opisu każdego języka. Cechy specyficzne poszczególnych języków są bowiem oddawane przez zmiany w porządku ogólnych zasad i przez ich uszczegóławianie. Nie jest to z pewnością jedyny możliwy model struktury sylaby. Warto chyba jednak go znać.

Bibliografia

Clements G. N., Keyser S. J., CV phonology: a generative theory of the syllable, Cambridge, Mass. 1983.

Hála B., Sylabika. Její podstata a vývoj, Praga 1956.

Harris J. W., Spanish Phonology, Cambridge, Mass. 1969.

Harris J. W., Syllable structure and stress in Spanish: a nonlinear analysis, Cambridge, Mass. 1983.

Jodłowski S., Taszycki W., Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym, Wrocław 1983.

Kuryłowicz J., Contribution a la théorie de la syllabe, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1947, nr 8, s. 80- 113.

Levin J., Reduplication and prosodic structure, York 1983.

Rubach J., Booij G., Syllable structure assignment in Polish, „Phonology” 1990, nr 7, s. 121-158.

Selkirk E. O., On the major class features and syllable theory, [w:] Language sound structure, red. M. Aronoff, R. T. Oehrle, Cambridge, Mass. 1984, s. 107-136.

Małgorzata Choromańska

**ŻYWE METAFORY W JĘZYKU DZISIEJSZEJ PRASY**

**(CZ. II)**

Sport

Metafory, których domenę wyjściową stanowią wyścigi sportowe, zaś domena docelowa dotyczy negocjacji Polski z Unią Europejską i NATO, składają się na ogólną metaforę pojęciową INTEGRACJA Z UNIĄ EUROPEJSKĄ I Z NATO TO WYŚCIGI SPORTOWE.

Przenośnia „Nie byłoby wreszcie dobrze, gdyby przyszły rząd zerwał ciągłość sztafety swoich poprzedników, która nas do Brukseli przybliża i sobie tylko przypisywał zasługi” (Polit. 1997/30) źródłowo odwołuje się do pojęcia sztafety, czyli biegu, w którym każdy z zawodników startuje dopiero wtedy, gdy jego poprzednik pokona określony odcinek trasy i przekaże następnemu pałeczkę. Podświetlenie cech biegu — sztafety: zachowanie kolejności oraz podkreślenie ciągłości przez symboliczny rekwizyt (pałeczkę) i rzutowanie ich na sposób prowadzenia negocjacji z Brukselą przez koalicję AWS-UW ma nasunąć interpretację, że integracja z Unią Europejską nie jest pomysłem obecnego rządu, ale powstałym już podczas sprawowania władzy przez SLD i PSL. Rola obecnej koalicji polega więc jedynie na kontynuowaniu tego, co rozpoczęli jej poprzednicy.

Metafora „Nasza droga do NATO wygląda jak slalom” (Polit. 1998/14) odnosi się do kwestii przystąpienia Polski do Paktu Północnoatlantyckiego. Źródłowo przenośnia ta przywołuje jazdę połączoną z omijaniem przeszkód, czyli slalom. Przeniesienie cech slalomu na negocjacje polskiego rządu z NATO implikuje, że napotykają one na liczne trudności, które trzeba precyzyjnie i szybko pokonać (tak jak przeszkody w slalomie), by odnieść zwycięstwo, tzn. zdobyć członkostwo w sojuszu. Wiedzę o przeszkodach w biegu do NATO można wydobyć z kontekstu, rozumianego jako tło kulturowe. Obejmuje on informacje o stosunku Stanów Zjednoczonych i państw Europy Zachodniej do kwestii poszerzenia sojuszu o Polskę. Znany jest bowiem fakt, że Waszyngton przerwał na nieokreślony czas senacką debatę nad przyjęciem naszego kraju do NATO. Wiadomo również, że Rosja wyraża publicznie swoje niezadowolenie z ubiegania się Polski o członkostwo. Fakty te wpływają na opóźnienie rokowań i przypominają właśnie „przeszkody w wyścigu, którego metę stanowi NATO”.

28

MAŁGORZATA CHOROMAŃSKA

Kolejna metafora jako domenę wyjściową wykorzystuje starożytne walki gladiatorów: „Bośnia i Hercegowina przez lata przypominała taką arenę, na której gladiatorzy serbscy, muzułmańscy i chorwaccy mordowali się nawzajem z imieniem Boga na ustach” (Polit. 1997/51). Domena docelowa tego wyrażenia odnosi się do ciągle żywych etnicznych i religijnych konfliktów w Jugosławii. Metaforyczne nazwanie Bośni i Hercegowiny areną walk gladiatorów aktywizuje całą sieć implikacji: oto Jugosławia, podobnie jak rzymski amfiteatr, stała się miejscem walk: są to walki między narodami, mającymi różną historię i wyznającymi różne religie (muzułmanami, katolikami i prawosławnymi), które pochłaniają tysiące ofiar. Podobieństwo można też dostrzec na innej płaszczyźnie. Jak wiemy z historii, barbarzyński zwyczaj zabijania pokonanego dla chwały Cezara był obojętnie przyjmowany przez lud rzymski. Widownią krwawych walk w Jugosławii stała się Europa, która biernie, tak jak kiedyś Rzymianie, przypatruje się dramatycznym wydarzeniom.

**Gry**

Ulubioną metaforą Ludwika Stommy jest METAFORA POKERA. Używa on jej np. opisując scenę polityczną, która uformowała się po objęciu rządów przez gabinet J. Buzka: „Demokracja jest bowiem oparta na zasadzie pokera. Zwycięzca zgarnia całą pulę. I najzupełniej nieważne, czy przegrany miał karty minimalnie tylko gorsze. Miał gorsze, więc płaci” (Polit. 1997/46). Domenę wyjściową dla tej przenośni stanowi 'hazardowa gra w karty, w której o wygranej decyduje wyższość waloru pięciu kart w ręku’ (SWO). Wypowiedź wykorzystująca pojęcie pokera na określenie powyborczej sytuacji w demokratycznym państwie uwydatnia dwie cechy tej gry: hazard i zasadę wygrywania. Otóż w demokracji, podobnie jak w pokerze, o zwycięstwie danego ugrupowania politycznego w dużym stopniu decyduje los czy też przypadek. Wygrywa ta partia, która miała akurat „lepszą kartę", czyli zaprezentowała taki program swej działalności, który zachęcił większą część społeczeństwa do oddania na nią głosu. Autor metafory zaznacza również, że w demokracji, tak jak w hazardzie, zawsze istnieje ryzyko i partie, które przegrały wybory (mimo że miały dość liczny elektorat) muszą pogodzić się z tym, że nie będą wywierać decydującego wpływu na losy państwa. Metafora ta pośrednio ujawnia ocenę nadawcy, że demokracja jest tylko dla zwycięzców, sprzyja tylko najlepszym graczom, czyli w gruncie rzeczy nie propaguje zasad i wartości prawdziwie demokratycznych, takich jak równość czy wolność.

Inna metafora L. Stommy ma postać: „To ta zasada, o której już kiedyś pisałem: nikt nie każe siadać do stolika; skoro jednak siadłeś, masz przestrzegać reguł gry. Kasa na stole, żadnych asów w rękawie, karty nie znaczone” (Polit. 1997/50). Domena docelowa tej przenośni ukazuje sposób funkcjonowania poszczególnych państw w międzynarodowej polityce. W tym celu zostają podkreślone trzy cechy pokera: hazard, wolny wybór

ŻYWE METAFORY W JĘZYKU DZISIEJSZEJ PRASY

29

w podjęciu gry, przestrzeganie reguł, które następnie zostają przeniesione na aktualne relacje między państwami. Pierwsza z wymienionych cech — hazard — związana jest z koniecznością podjęcia ryzyka i zainwestowania pieniędzy w prowadzenie globalnej polityki. Druga cecha — podkreślona słowami nikt nie każe siadać do stolika — oznacza, że każde państwo decyduje się na udział w międzynarodowych strukturach z własnej, nieprzymuszonej woli. Cokolwiek zatem uczyni, w ramach współdziałania z innymi państwami, będzie to wyrazem jego prawa do wolności oraz związanego z tym poczucia odpowiedzialności i lojalności wobec partnerów. Trzecia cecha pokera rzutowana na domenę docelową to istnienie ustalonych reguł. Tak jak gracz, chcąc grać w pokera, musi przestrzegać zasad i zachowywać się uczciwie, tak też państwo, które chce wejść w międzynarodowe układy, musi zaakceptować obowiązujące tam prawa.

Kulinaria

Spotykamy także wyrażenia, które realizują ogólną metaforę pojęciową ORGANIZACJA POLITYCZNA TO POTRAWA, opierającą się na dostrzeżeniu analogii między strukturą danej organizacji a składem określonej potrawy.

Przenośnia „(...) unia jest w stanie płynnym i nie tylko ona zmieni Polskę, ale też wasz kraj będzie miał wpływ na tę organizację. Każdy członek Unii Europejskiej dodaje coś do risotta" (Wprost 1998/22) źródłowo odwołuje się do włoskiej potrawy zwanej risotto, będącej połączeniem ryżu, mięsa, jarzyn i przypraw. Dodatkową informację o domenie źródłowej wnosi kontekst syntagmatyczny, z którego dowiadujemy się, że unia jest w stanie płynnym, co w odniesieniu do risotta oznacza, że potrawa ta nie jest gotowa do konsumpcji. Domena docelowa dotyczy struktury oraz sposobu funkcjonowania Unii Europejskiej. Przenoszenie na unię cech risotta, szczególnie tej, że składa się ono z różnych produktów, konotuje kolejne: 'organizacja ta ma niejednolitą strukturę, stanowi mieszankę różnych kultur, nie posiada ustabilizowanej formy, ulega ciągłym zmianom, związanym głównie z przyjmowaniem nowych członków’. Omawiana metafora zawiera pozytywną ocenę Unii Europejskiej, która jest postrzegana przez autora wypowiedzi jako organizacja ciągle otwarta na nowe perspektywy działania, respektująca prawo poszczególnych państw członkowskich do odrębności narodowej i suwerenności.

Kolejna metafora również wykorzystuje jako cechę motywującą różnorodność składu przywoływanej potrawy, przy czym wiąże z tym negatywne asocjacje: „Partia, która powstała na bazie AWS to polityczny Eintopf’ (GP 1997/37). Domenę źródłową stanowi tu niemiecka nazwa zupy „z wszystkiego” — z mięsem z wielką ilością jarzyn. Domeną docelową jest ugrupowanie AWS, które zostało potraktowane jako Eintopf, gdyż tak jak zupa, odznacza się wewnętrzną rozmaitością składników — partii. AWS, jak wiemy, tworzy szereg ugrupowań prawicowych (między innymi ZChN,

30

MAŁGORZATA CHOROMAŃSKA

Związek Zawodowy „Solidarność”, Civitas Cristiana), które różnią się liczbą członków, programem, sposobem funkcjonowania itp.

Wspomniałam wcześniej, że nadawca tej wypowiedzi wykorzystał negatywne asocjacje domeny źródłowej, związane z tym, że zupa z wszystkiego nie uchodzi ani za najsmaczniejszą, ani najbardziej wyszukaną potrawę. Podobnie, według autora wypowiedzi, ugrupowanie AWS, będące zlepkiem różnych partii, nie prezentuje najwyższej klasy politycznej, ponieważ nie ma jednolitej, ugruntowanej struktury organizacyjnej i ideologicznej.

**5. METAFORY ONTOLOGICZNE**

Metafory ontologiczne, zdaniem Lakoffa i Johnsona, charakteryzują się tym, że przedmiotom, zjawiskom, czynnościom, a nawet abstrakcyjnym pojęciom nadają postać bytu fizycznego (rzeczy, substancji, osoby). One to stwarzają grunt do określonego wnioskowania: oto niemalże wszystkie aspekty życia, z którymi w naturalny sposób styka się człowiek, mogą przybrać fizyczną formę. Postaram się to wykazać na przykładzie: „Działacze Unii Wolności narzekają, że jeśli chodzi o ważne stanowiska w Kancelarii Premiera, mózgu rządu, to przegrywają z AWS...” (Polit. 1998/14). Wypowiedź ta jest zarazem personifikacją, bo rządowi — instytucji (wprawdzie złożonej z wielu osób) przypisuje się cechę pojedynczej istoty żywej (posiadanie mózgu) oraz synekdochą, gdyż używa nazwy części (mózg) w odniesieniu do całości (osoby) po to, by podkreślić szczególną właściwość osób wchodzących w skład kancelarii premiera, a mianowicie to, że pełnią one najważniejsze funkcje w parlamencie. Synekdocha ta opiera się na istnieniu podobieństwa między funkcjonowaniem ludzkiego organizmu a działaniem parlamentu: tak jak mózg jest odpowiedzialny za wszystkie procesy zachodzące w organizmie, tak też w rządzie istnieje grupa polityków, którzy zajmują nadrzędne i najbardziej odpowiedzialne stanowiska.

Dostrzeganie analogii między nieokreślonymi i niezrozumiałymi zjawiskami a prostymi, fizycznymi bytami (osobami, rzeczami, substancjami) stanowi podstawę tworzenia personifikacji, metonimii i antonomazji. Poniżej przedstawię po kilka przykładów z bogatego materiału jako ilustrację każdego typu metafor ontologicznych.

1. **Personifikacja**

Podstawową właściwością personifikacji jest traktowanie każdego zjawiska, przedmiotu, wyobrażenia, itp. w kategoriach ludzkich. Źródłem takiego podejścia do otaczającej rzeczywistości jest sam człowiek, któiy postrzega siebie jako byt fizyczny (składający się z kości i ciała, mający określoną powierzchnię). Personifikacja umożliwia wyodrębnienie zjawisk

ŻYWE METAFORY W JĘZYKU DZISIEJSZEJ PRASY

31

ze świata w taki sam sposób, w jaki wyodrębniony jest człowiek — tj. jako określonych bytów.

Personifikacja, określająca Europę jako kobietę (ciotkę lub damę) stała się ostatnio dość popularna ze względu na głośną dla Polski kwestię negocjacji z Unią Europejską. Wielu polityków i dziennikarzy postrzega (w sposób metaforyczny) Europę jako atrakcyjną kobietę, o której względy warto zabiegać. Oto przykład: „(...) nawiązujemy znowu ściślejsze kontakty z naszymi krewnymi — ciotką Europą i wujem Samem. Ciotka ma już swoje lata, ale ostatnio jest w niezłej formie. Nie trapi jej migrena ani żadne choroby, jest elegancka i zadbana. Może tylko trochę znudzona i nie tak energiczna jak kiedyś. No cóż, lata lecą, a dobrobyt i pokój rozleniwiają” (Wprost 1998/7). To, że owa ciotka jest zdrowa, zadbana i elegancka, może w odniesieniu do Europy oznaczać, że panuje w niej pokój, porządek, bezpieczeństwo i dobrobyt. Znudzenie i zmęczenie ciotki Europy wskazuje z kolei na brak nowych inicjatyw i zahamowanie rozwoju państw europejskich, spowodowane przyzwyczajeniem do owego „spokojnego szczęścia”. Wspomniany tu wuj Sam to ironiczne określenie Ameryki, która niechętnie angażuje się w europejskie układy.

Stosunek polskiego duchowieństwa do „ciotki — Unii Europejskiej” ujawnia kolejna personifikacja: „Nasi biskupi odwiedzają ciocię Europę i po powrocie oznajmiają ludowi, że to całkiem sympatyczna i kulturalna dama, której w żadnym wypadku obawiać się nie należy” (Wprost 1998/1). Autor stosując tę personifikację, podkreśla, że polscy biskupi widzą Unię Europejską jako niegroźnego, ale chyba też niewiele oferującego partnera dla Polski. Zauważają oni bowiem tylko zewnętrzne aspekty Unii: to, że jest „sympatyczna” i „kulturalna”, które wprawdzie świadczą o przyjaznym, otwartym stosunku do naszego kraju, ale jednocześnie nic konkretnego i ważnego nie zapewniają.

Oto inna personifikacja, której temat dotyczy Związku Zawodowego „Solidarność”: „Sentymentalna panna „S”, w której tylu się kochało bez wzajemności i dla której tylu potrafiło godnie cierpieć, dość szybko straciła cnotę, pokazywała się publicznie w coraz gorszym towarzystwie, aż wchodząc w wiek średni stała się brzydkim i swarliwym babskiem. Nic więc dziwnego, że na wyborczym barłogu oddaje się byle komu i byle jak, tak bez przytomności jak i bez pożytku” (Polit. 1997/38). Określenie „Solidarności” sentymentalną panną jest ironiczne, wszak Związek Zawodowy „S”, który był przedmiotem sentymentów, wcale ich nie odwzajemnił, rezygnując z dawnych ideałów i zasad oraz tradycyjnych wartości. Ukazanie losu „Solidarności” jako metamorfozy kobiety, która z młodej, cnotliwej panny staje się brzydkim, kłótliwym i rozpustnym babskiem, ma nasuwać negatywne konotacje. Autor sugeruje, że organizacja ta przedwcześnie się zestarzała, utraciła swą młodzieńczą czystość, idealizm i nie cieszy się już tak wielkim autorytetem jak na początku swej działalności, ponieważ wdała się w kłótnie, waśnie i spory, które przysporzyły jej wielu wrogów. Wyrażenie, że panna „S” pokazywała się w coraz gorszym towarzystwie

32

MAŁGORZATA CHOROMAŃSKA

może oznaczać, że w ocenie autora „Solidarność” współpracowała z ugrupowaniami i politykami, którzy wyznawali ideologie sprzeczne z jej przekonaniami. Ostatnie zdanie utrzymane w dosadnym, a nawet wulgarnym stylu nasuwa jednoznaczną interpretację: „Solidarność”, w przekonaniu autora, zdradziła swoje ideały, zrezygnowała z wysiłku w dążeniu do realizacji marzeń, poprzestała na rzeczach małych i łatwych, przyjęła postawę konformistyczną i w imię zasady, że „cel uświęca środki”, poczęła robić wszystko, by zdobyć elektorat i wygrać wybory parlamentarne. W omawianej metaforze da się zauważyć zabieg manipulacji uwidaczniający się w narzuceniu jednoznacznie negatywnej i wyrazistej oceny działalności Związku Zawodowego „Solidarność”.

1. **Metonimia**

Metonimia to „wyrażenie, w którym jakiś wyraz występuje jako semantyczny reprezentant innego, pominiętego w wypowiedzi wyrazu, przy czym oznaczone przez te wyrazy przedmioty, zjawiska czy działania pozostają ze sobą w jakimś związku lub zależności”21. Teorie antyczne traktowały metonimię jako rodzaj metafory, w ujęciach kognitywnych uważana jest za zjawisko odmienne. Według Lakoffa i Johnsona, o ile metafora jest ujmowana jako „zasadniczo, pojmowanie jednej rzeczy w terminach innej, a jej podstawową funkcją jest zrozumienie”, o tyle „metonimia pełni głównie funkcję desygnacyjną, co pozwala nam [zauważają autorzy] używać pewnego pojęcia tak, aby zastąpiło inne” (Lakoff i Johnson, op. cit., 59).

Metonimią posługującą się nazwą MIEJSCA na określenie jakiegoś WYDARZENIA lub CECHY jest wyrażenie „Cypr ma szansę stać się śródziemnomorskim Singapurem” (Polit. 1997/36). Możliwa motywacja tej metonimii to: oba państwa pod różnymi względami wykazują liczne podobieństwa. Analogię daje się już zauważyć w położeniu geograficznym: zarówno Cypr, jak i Singapur są państwami wyspiarskimi, mają dobre kontakty ze współczesnymi regionami ekonomicznymi (Bliskim Wschodem i Azją Południowo-Wschodnią). Najważniejszym jednak czynnikiem łączącym oba te kraje — zdaniem twórcy tej metonimii — jest ogromna ekspansja gospodarcza i dynamiczny rozwój obejmujący różne sfery życia mieszkańców Republiki Cypru. Wzrost dochodu gospodarczego, niska inflacja, spadek bezrobocia, rozwój turystyki i stale napływający kapitał zagraniczny stanowią dla Cypru realne szanse na stanie się potęgą ekonomiczną i centrum finansowym Bliskiego Wschodu. Jak wiemy, podobnie wyglądała droga Singapuru do tego, by stać się wysoko rozwiniętym, nowoczesnym państwem oraz najważniejszym ośrodkiem finansowym dla azjatyckich „tygrysów”. Analogię między Cyprem a Singapurem można również dostrzec w historycznej przeszłości tych państw: oba były przez

21 Por. Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Wrocław 1976.

ŻYWE METAFORY W JĘZYKU DZISIEJSZEJ PRASY

33

kilkadziesiąt lat koloniami brytyjskimi, w podobnym czasie uzyskały niepodległość (w 1960 — Cypr, w 1963 — Singapur). Wypełnienie ciągu motywacyjnego tej metonimii wymaga, jak widać, przywołania wiedzy pozajęzykowej (encyklopedycznej) na temat obu państw. Metaforyczne stwierdzenie, że Cypr ma szansę stać się śródziemnomorskim Singapurem oznacza przeniesienie na Cypr wszystkich treści, zakreślonych przez kontekst wypowiedzi, które odbiorca winien kojarzyć z Singapurem.

Z kolei wykrycie sensu metonimii „Polska staje się jednym wielkim Greenpoint” (Wprost 1997/50) wymaga przybliżenia informacji na temat nośnika metonimii. Do jej zrozumienia wystarczy przywołanie ogólnej wiedzy o Greenpoint, a mianowicie, że jest to jedna z dzielnic Nowego Jorku, zamieszkana w większości przez Polaków. Szereg operacji myślowych, polegających na szukaniu analogii i eliminowaniu różnic między obu miejscami prowadzi do ustalenia osi podobieństw, a jest nią przejmowanie przez polskie społeczeństwo amerykańskiego stylu życia. Obecność Ameryki w Polsce daje się zauważyć w środkach masowego przekazu, w sposobie życia, w kulturze i w języku. Autor cytatu, mówiąc, że Polska upodabnia się do Greenpoint, wskazuje na niepokojące zjawisko amerykanizacji i zahamowania rozwoju rodzimej kultury.

Kolejna metonimia odnosi się do sytuacji Indii: „Jeżeli na urazy ekonomiczne nałożą się animozje narodowe, religijne czy kastowe, będziemy mieli azjatycką Jugosławię” (Polit. 1998/3). Tematem głównym tej metonimii są Indie (jak wiadomo, kraj wielkich kontrastów), nośnikiem zaś — Jugosławia, która w ostatnich latach przeżywa ostre konflikty narodowościowe oraz wynikające z nich problemy polityczne, społeczne, religijne i ekonomiczne. Znalezienie analogii między dramatyczną sytuacją w Jugosławii, a tym, co się obecnie dzieje na Półwyspie Indyjskim, wymaga przywołania wiedzy pozajęzykowej o obu miejscach. Otóż w Indiach, tak jak niedawno w Jugosławii, pojawiły się ostatnio liczne konflikty: etniczne (między Hindusami, Bengalczykami i innymi spośród dwunastu istniejących tu narodowości), religijne (między muzułmanami a wyznawcami hinduizmu), kastowe, polityczne, ekonomiczne, które, jeżeli nie zostaną szybko zażegnane, mogą stać się przyczyną wojny domowej, jak to miało miejsce w Jugosławii.

1. Antonomazja

Antonomazja, to „trop polegający na metaforycznym zastosowaniu imienia własnego do oznaczenia osoby nacechowanej własnościami pierwotnego (powszechnie znanego z literatury, historii itp.) nosiciela tego imienia”22. Antonomazja jest zazwyczaj określana jako jeden z podtypów

22 Cytuję za T. Dobrzyńską, Nazwy własne w użyciach tropicznych: Casus antonomazji [w:] „Studia o tropach” II, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1992.

34

MAŁGORZATA CHOROMAŃSKA

metonimii, czasem jako jej wypadek szczególny, ale może wchodzić również w obszar metafory, „gdy imię własne osoby odniesione jest do jakiegoś zjawiska nieosobowego lub — mówiąc ogólniej — gdy zachodzi zmiana kategorii ontologicznej”23. Wśród prezentowanych przeze mnie antonomazji są wyrażenia traktowane jako typ metonimii oraz jako metafory.

Przykładem antonomazji jest wypowiedź pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, który powiedział o sobie: „byłem Wallenrodem” (Polit. 1998/18), by, przywołując postać Konrada Wallenroda (romantycznego bohatera dramatu A. Mickiewicza), poświęcającego własne szczęście i honor w walce o wolność ojczyzny, podkreślić tragiczne rozdarcie własnej osobowości, spowodowane odrzuceniem powszechnie aprobowanych norm moralnych i wstąpieniem na etycznie naganną drogę podstępu i zdrady. Jak wiemy w latach 80. pracował on jako szpieg amerykańskiego wywiadu (ujawniając Amerykanom tajne dokumenty polskie i radzieckie, powstrzymał, jak sam twierdzi, wybuch trzeciej wojny światowej). Nazywa siebie Wallenrodem, ponieważ widzi analogię między swoimi czynami a postawą bohatera utworu A. Mickiewicza.

Antonomazją jest wypowiedź: „Przepraszanie pomaga przede wszystkim politycznym twardzielom, nawet gdy ci szwarcenegerowie władzy nie są specjalnie na co dzień lubiani” (Polit. 1997/36). Charakteryzuje ona styl rządzenia polityków, którzy w powszechnej opinii uchodzą za silne, ambitne osobowości. Nazywanie ich szarcenegerami władzy konotuje cechy związane z osobą austriackiego aktora Arnolda Schwarzenegera oraz jego filmowymi rolami, jak silna wola, umiejętność pokonywania największych trudności, żądza władzy i sukcesu. Autor podkreśla, że przypisywanie tych cech politykom czyni z nich osoby silne, wzbudzające zaufanie i cieszące się autorytetem, toteż mogą one pozwolić sobie na publiczne kajanie się, nie ryzykując utraty zdobytego zaufania.

Kolejna antonomazja dotyczy współczesnego rozwoju techniki komputerowej: „(...) stworzyliśmy mózg Frankensteina, nad którym — podobnie jak twórca owego monstrum — nie umiemy zapanować...” (Wprost 1998/17). Jest rodzajem metonimii, ponieważ autor, wskazując na analogię między najnowocześniejszymi generacjami komputerów a mózgiem filmowego potwora, posługuje się nazwą części ciała Frankensteina (mózgu) na określenie komputerowego fenomenu. Podobieństwo obu tworów ludzkiego umysłu tkwi w ich niedoskonałości. Frankenstein — sztuczny człowiek, stworzony z ludzkich organów i wyposażony w mózg, nie potrafił logicznie myśleć i stał się zagrożeniem dla swojego wynalazcy. Podobnie może stać się ze współczesnymi komputerami, które jeśli przestaną działać (naukowcy przewidywali, że nastąpi to 01.01.2000 roku), zagrożą człowiekowi.

Antonomazją „przechodzącą w obszar metafoiy” jest wypowiedź: „(...) jesteśmy Frankensteinem narodów pozszywanym z kawałków różnych

23 Podaję za T. Dobrzyńską, op.cit., s. 31.

ŻYWE METAFORY W JĘZYKU DZISIEJSZEJ PRASY

35

kultur” (Polit. 1997/52), ponieważ następuje tu zmiana kategorii ontologicznej: z osoby na społeczeństwo. Wypowiedź ta wskazuje na niejednorodną naturę polskiego społeczeństwa, które podobnie jak stworzony z różnych organów Frankenstein, składa się z wielu narodowości i kultur.

Przedstawione metafory ontologiczne (tj. personifikacje, metonimie, antonomazje) uświadamiają, jak ważnymi kategoriami w ludzkim systemie pojęciowym są rzecz i osoba. Wyłaniają się one bezpośrednio ze sposobu doświadczania samego człowieka (jako konkretnego bytu) życia i świata pełnego różnych rzeczy i zjawisk mających charakter fizycznych bytów. Zauważenie tej właściwości daje możliwość przeniesienia jej w sposób metaforyczny na niematerialne aspekty życia. Dzięki tej operacji mentalnej zjawiska abstrakcyjne mogą być opisywane w kategoriach zjawisk konkretnych, fizycznych, przez co stają się bardziej uchwytne i zrozumiałe.

6. PODSUMOWANIE

Metaforyczne ukazywanie państwa, społeczeństwa, polityków, władzy, gospodarki oraz ujmowanie różnorodnych działań politycznych, które są dla obserwatorów często tajemnicze i trudne do zrozumienia, w kategoriach rzeczy konkretnych i dobrze znanych, np. działań wojennych, zmagań sportowych, gry i zabawy, pozwala lepiej uchwycić istotę polityki, czyni ją bardziej zrozumiałą dla przeciętnego użytkownika języka. Świadczy to o pewnej charakterystycznej właściwości procesu metaforyzacji — ukazywaniu zjawisk abstrakcyjnych, nieokreślonych w kategoriach bytów prostych i konkretnych24.

Analizowany materiał potwierdza poznawczą funkcję metafory i metonimii. M. Black pisał, że „wypowiedź metaforyczna może niekiedy dawać nową wiedzę o świecie i wgląd w rzeczywistość dzięki temu, iż zmienia układ relacji między rzeczami, o których mówi”25. Pogląd ten rozszerzyli i „uświęcili” kognitywiści, przyznając metaforom podstawową rolę w poznawaniu i interpretowaniu świata. Prezentowane metafory, metonimie, metaftonimie, personifikacje i antonomazje prasowe umożliwiają rozumienie zjawisk, które są niedostępne poznaniu zmysłowemu, przy czym zjawiska te mogą być różnie profilowane, np. choroba — zjawisko konkretne, wyraziście zarysowane w ludzkiej bazie doświadczeniowej, stało się domeną źródłową dla ukazania polskiej demokracji, która jawi się jako patologiczny styl sprawowania władzy, wymagający leczenia. Obecny

24 Zjawisko to zauważyli m.in. Lakoff i Johnson, op.cit. oraz A. Pajdzińska, która analizując metaforę pojęciową w badaniach diachronicznych, wskazała na ogólny kierunek ewolucji semantycznej: od konkretu do abstraktu (A. Pajdzińska, Metafora pojęciowa w badaniach diachronicznych, w druku).

25 M. Black, op.cit., 275.

36

MAŁGORZATA CHOROMAŃSKA

ustrój demokratyczny w Polsce został też ukazany z innego profilu, jako gra w pokera, tj. jako zjawisko wiążące się z ryzykiem, z tym, że zawsze będą politycy — zwycięzcy i politycy — pokonani.

Z poznawczą rolą metafory wiąże się kwestia wartościowania i oceniania opisywanych zjawisk. Autorzy wyrażeń metaforycznych i metonimicznych w różny sposób ujawniają swoje oceny. Może to być ironia, np. powiedzenie o prezydencie A. Kwaśniewskim, że „błysk supernowej dawno ma już za sobą”, konstatacja, np. powiedzenie o Marianie Krzaklewskim „to nie jest pies z dobrym charakterem”. Najczęściej jednak oceny przekazywane są za pośrednictwem konotacji, toteż język prasy korzysta w dużej mierze z wyrazów o konotacjach pozytywnych (np. „stare prawicowe karpie” o działaczach „Solidarności”) lub negatywnych (np. „młode wilki” o ludziach młodych, ambitnych, groźnych dla otoczenia). Analizowany materiał pokazuje, że stosunkowo mało jest obecnie w prasie metafor, będących jaskrawym narzędziem perswazji czy agitacji. Związane jest to prawdopodobnie z ustabilizowaną w pewien sposób sytuacją polityczną Polski. Daje się jednak zauważyć manipulację, czyli ukryte sterowanie odczuciami odbiorców. Zabieg ten jest widoczny np. w metaforze określającej Związek Zawodowy „Solidarność” jako „sentymentalną pannę „S” [...], która szybko straciła cnotę, pokazywała się publicznie w coraz gorszym towarzystwie, aż wchodząc w wiek średni stała się brzydkim i swarliwym babskiem...” Metafora ta ujęta w postaci presupozycji, wyraża sąd mówiący o pewnych faktach, którego (co jest charakterystyczne dla manipulacji) nie można zanegować. Ponadto autor używa wyrazów nacechowanych pejoratywnie, np. epitetów wartościujących (ujemnie): brzydkie, swarliwe, które w zestawieniu ze zgrubieniem babsko dają jednoznacznie negatywną ocenę.

Rozumienie metafor jest procesem, który wymaga nie tylko koniecznych operacji intelektualnych, ale również przywołania (dość często) wiedzy pozajęzykowej, zwłaszcza wiedzy encyklopedycznej. Obejmuje ona zakres informacji niezbędnych do wykrycia sensu metafory z różnych dziedzin życia; niekiedy dotyczy wiedzy specjalistycznej (np. medycznej, astronomicznej, sportowej). Ponadto przy interpretowaniu metafor niezbędne jest uwzględnienie różnego rodzaju kontekstów: syntagmatycznego, np. wykrycie sensu metafory mówiącej o tym, że Polacy partię skata rozgrywają z jedną kartą mniej jest możliwe dopiero po uwzględnieniu całej wypowiedzi, która brzmi: „W Trójkącie Weimarskim Polacy [...] mają stosunkowo najmniej opcji. Podczas gdy Francja i Niemcy od niedawna znajdują się również w trójkącie z Rosjanami...". W wielu wypadkach zachodzi też konieczność przywołania kontekstu rozumianego jako tło kulturowe. Np. zrozumienie metaforycznego określenia Cypru jako Śródziemnomorskiego Singapuru wymaga przytoczenia encyklopedycznej wiedzy o sytuacji gospodarczej, politycznej (w mniejszym stopniu również wiedzy geograficznej i historycznej) obu krajów. Uwzględnienie sytuacji, do której odnosi się metafora, jest ważne np. w przypadku wyrażenia „To Leszek Miller sformułował taktykę walki z rządzącą koalicją »na Gołotę«’’ — aby je w pełni zrozumieć, trzeba przywołać

ŻYWE METAFORY W JĘZYKU DZISIEJSZEJ PRASY

37

informację o przebiegu i wyniku walki Andrzeja Gołoty z Lennoxem Lewisem w 1997 roku w Nowym Jorku.

Badany materiał pokazuje, że ta sama metafora pojęciowa może realizować się w postaci różnego typu metafor szczegółowych. Np. podstawowa uogólniona przenośnia SPÓR O POWIATY TO WOJNA DOMOWA jest aktualizowana przez szereg różnych wyrażeń metaforycznych, np. ustalone frazeologizmy: rozbicie dzielnicowe, czwarte powstanie śląskie, wyrażenia synonimiczne: wojna polsko-polska, derywaty słowotwórcze i semantyczne: wojny wojewódzkie, wojny powiatowe, lokalne waśnie itp. Świadczy to o ludzkiej skłonności do tworzenia trwałych, wspólnych dla określonego kręgu kulturowego (tu: europejskiego) konceptualizacji, ujawnia pewne regularności we właściwym człowiekowi sposobie postrzegania świata.

Należy podkreślić fakt, że stosunkowo mało jest w polskiej prasie metafor oryginalnych, nowatorskich. Duża część przytaczanych przykładów bazuje na utartych, skonwencjonalizowanych wyrażeniach metaforycznych. Za nowe można uznać — ja sądzę — tzw. metafory kosmiczne, np. wyrażenia: czerwony olbrzym, pulsary, gwiazdy neutronowe, gwiazdy podwójne, użyte na określenie polityków i partii.

Najliczniejszą grupę wśród omawianych metafor stanowią tzw. metafory medyczne, wykorzystujące jako domenę źródłową choroby i sposoby ich leczenia. Związane jest to prawdopodobnie z obecną sytuacją w naszym kraju, z chęcią pokonania trudności stwarzanych przez zmiany gospodarcze i społeczne oraz otwarcia się na nowe perspektywy rozwoju. (Liczne są także pominięte w niniejszej pracy, w większości mało oryginalne, metafory, dla których domeną źródłową jest motoryzacja).

Wydaje się, że podjęte tu rozważania ukazują wyraźnie, jak dużą rolę w poznawaniu, kategoryzowaniu i interpretowaniu świata pełni metafora prasowa. Trzeba przy tym pamiętać, że poznanie przez pryzmat metafory jest prawie zawsze ukierunkowane przez jej nadawcę — wyznacza jego perspektywę widzenia zjawiska, a także w wielu wypadkach jego ocenę.

Wykaz skrótów

GW — „Gazeta Wyborcza”

Polit. — „Polityka”

SJPSz — Słownik języka polskiego red. M. Szymczak, t. 1-3, Warszawa 1978-1981.

SWO — Słownik wyrazów obcych PWN, Warszawa 1991.

Joanna Jagodzińska (Warszawa)

**UŚMIECH I ŚMIECH W DYSKUSJACH INTERNETOWYCH
— O SPOSOBACH ZAPISU UCZUĆ TOWARZYSZĄCYCH**

**WYPOWIEDZI**

1. Niniejszy artykuł traktuje o różnych sposobach zapisywania uczuć towarzyszących wypowiedzi, o sposobach przekładu pozajęzykowych sygnałów wyrażających uczucia i emocje człowieka na język pisma. Chciałabym w nim z jednej strony pokazać niewystarczalność pisma, którą obserwujemy, kiedy trzeba przekazać emocje towarzyszące wypowiedzi, z drugiej zaś wskazać na ograniczenia, jakie nakłada na użytkowników języka pismo, i pokazać próby przekroczenia tych ograniczeń.

Analizą objęłam teksty dialogów/polilogów (rozmów, dyskusji), prowadzonych w Internecie na grupach dyskusyjnych. Materiał badawczy stanowi sto pięćdziesiąt wątków (rozmów, dialogów, dyskusji) wybranych z sześciu grup dyskusyjnych (starałam się, by wybrane grupy miały tematy związane z szeroko rozumianą potocznością1). Wątki składają się z różnej długości i różnej liczby listów (głosów w dyskusji), jest ich ok. tysiąca ośmiuset. Specyficzny kanał przekazu, jakim jest Internet, wpłynął, rzecz jasna, na kształt językowy analizowanych tekstów. Zgadzam się ze zdaniem Derricka de Kerckove’a, profesora Wydziału Francuskiego i dyrektora Programu McLuhana na Uniwersytecie w Toronto, któiy pisze, że „wraz z narodzinami Internetu otrzymaliśmy pierwsze medium, które jest zarazem pisemne i ustne, publiczne i prywatne, indywidualne i zbiorowe”. Spostrzeżenie kanadyjskiego badacza wskazuje na istotną cechę analizowanych przeze mnie tekstów — na ich naturalną pograniczność. Usytuowanie dyskusji internetowej, między mówieniem a pisaniem, między rozmową a wymianą korespondencji, między oficjalnością a nieoficjalnością, wreszcie między indywidualnością a zbiorowością, sprawia, że musimy dostrzec interesujące problemy płynące z nieostrości wszelkich pograniczy.

1. Jest ogromna rozmaitość emocji, które wyrażamy za pomocą śmiechu i uśmiechów w zwykłych codziennych rozmowach. W obliczu osią- 1

1 Badając polszczyznę potoczną, Pisarkowa wydzieliła następujące kręgi tematyczne rozmów, które toczą współcześni Polacy: 1. autobiografia, 2. dom rodzinny, 3. praca, zawód, 4. nauka, szkoła, 5. czas wolny, urlop, rozrywki, 6. życie kulturalne, 7. usługi, 8. ideologia, 9. inne (Pisarkowa, 1978). Hierarchia wymienionych kręgów zmienia się i jest zależna od wykształcenia, zawodu, płci i terytorium kraju. Materiał do analizy wybrałam z grup dyskusyjnych o pracy, książkach, poezji, telewizji, dzieciach i paranaukach — wszystkie tematy należą do tych, które często pojawiają się w zwykłych rozmowach.

UŚMIECH I ŚMIECH W DYSKUSJACH INTERNETOWYCH

39

gnięć socjolingwistyki i pragmatyki językowej (głównie teorii aktów mowy) obserwacji języka mówionego nie można ograniczyć jedynie do składnika werbalnego2. Badanie przeprowadzone w latach pięćdziesiątych przez Birdwhistella wykazały, że komponent słowny w kontaktach bezpośrednich wynosi mniej niż 35%, a zatem 65% informacji przekazywanych jest niewerbalnie (Niedzielski, 1991). Od tego czasu paralingwistyka znacznie się rozwinęła, a badaniem komunikacji niewerbalnej zajęli się psychologowie, socjologowie i lingwiści3.

Zdajemy sobie sprawę, że wyrażanie uczuć w rozmowie w niewielkim tylko stopniu dokonuje się na płaszczyźnie języka. S. Grabias pisze: „Równie ważny, a niekiedy może ważniejszy niż język, okazuje się kod gestów, kod mimiki, prozodyczne kody rozmaitych zjawisk głosowych (takich jak śmiech, płacz, tempo mówienia, wysokość i siła głosu), a nawet tzw. kod proksemiczny, wyznaczający reguły przestrzeni i czasu w zachowaniach komunikacyjnych” (Grabias, 1997, 294). Badacz porównuje sytuacje użycia języka i stwierdza, że to właśnie sytuacja najbardziej różnicuje wypowiedzi mówione i pisane. Zauważa, że w rozmowie obraz wewnętrzny nadawcy percypowany jest jednocześnie i wielowymiarowo, i podkreśla zarazem, jak bardzo ubogo4 pod tym względem rysuje się kod pisany, przekazujący informacje w sposób liniowy.

Ten fakt intuicyjnie wyczuwają nie tylko językoznawcy, ale również zwykli użytkownicy języka. Musieli dostrzec ten problem użytkownicy Internetu.

To, że pismo nie przekazuje niewerbalnej warstwy wypowiedzi, utrudnia rozpoznanie intencji jej nadawcy, jego stosunku do własnego tekstu. Dlatego też powstały dziś ogromnie popularne w Internecie konwencjonalne znaki zastępujące mimikę i gesty, a także intonację, — znaki wygodne w użyciu, jasne, czytelne od ich pierwszego spotkania w tekście. Podstawowym zadaniem tych znaków jest przekazanie uczuć , które towarzyszą wypowiedzi.

Autorstwo pierwszego symbolu przypisuje się Scottowi Fahlmanowi z Camegie-Mellon University. Najstarszy (powstały około 1980 roku) emotikon — smiley (polskie nazwy mniej popularne od angielskich odpo

2 Stąd np. badania dialogu literackiego włączają zjawiska parajęzykowe przedstawione w słowie narracyjnym do materiału badawczego (por. Skudrzykowa, 1991).

3 Przeglądu badań psychologów zainteresowanych komunikowaniem niewerbalnym dokonuje Z. Nęcki (1996, 213-253), o rozwoju paralingwistyki pisze też H. Niedzielski (1991).

4 Ubóstwo, niewystarczalność pisma i potrzebę wprowadzania znaków interpunkcyjnych na oznaczenie uczuć odczuwali i wcześniej twórcy literatury. Przykładem może być perskie oko Boya-Żeleńskiego, użyte przez poetę w Piosence wzruszającej z 1908 roku. W przypisie (Boya) czytamy: .Autor uczuł potrzebę wzbogacenia pisowni nowym znakiem, który pozwala sobie nazwać terminem perskie oko. Znak ten pisarski, którego brak dawał się dotychczas dotkliwie odczuć, zwłaszcza w poezji lirycznej, powinien stać się wkrótce równie niezbędnym, jak dwukropek, myślnik, wykrzyknik itd.” Wbrew zapowiedziom Boya znak perskie oko nie rozpowszechnił się, nawet w poezji lirycznej. Nie dlatego, by nie był potrzebny, wydaje się, że przyczyna jest techniczna — znaczek Boya to żmudny, szczegółowy rysunek oka (T. Żeleński Boy, Słówka, Wrocław 1998, s. 228).

40

JOANNA JAGODZIŃSKA

wiedników — uśmieszek, buźka) to :-) znak wyrażający uśmiech, radość, zadowolenie, żart. (O wieloznaczności emotikonów napiszę w dalszej części artykułu). Na jego podstawie powstało wiele innych, ale popularność zdobyło tylko kilka najpotrzebniejszych i zarazem najczytelniejszych emotikonów.

Do najczęściej spotykanych w sieci należą:

:-) — uśmiech, radość, zadowolenie, żart

[ 1 ] A: Zwracam się do Was z wielką prośbą. Kilka dni temu zostałem poproszony o bycie świadkiem. Nie wiem jednak co należy do obowiązków świadka na ślubie i na weselu. Może ktoś był w podobnej sytuacji?

B: Własciwie nic. Podrywanie swiadkowej jest mile widziane :-)5

;-) — uśmiech z przymrużeniem oka, ironiczny uśmiech

1. A: Lubię poezję A. Mickiewicza.

B: „Stepy akermańskie" sa rzeczywiście malownicze C: Ciekaw jestem jak stepują Akermanowie... ;-)

:-( — smutek, niezadowolenie, złość

1. A: Wiersz nie ma rymów, brak w nim rytmu, praktycznie żadnych metafor czy prownan. Według mnie to czystej krwi proza. Ja tego tekstu po prosLu nie rozumiem :-(

B: Chyba szkoda, ale wszystko przed Tobą. Odloz Mickiewicza na polke i sięgnij po współczesna poezje.

1. A: A może dlatego ze nadaja go juz po raz 50-ty i wychodzą z założenia ze każdy powinien znać go na pamięć?

B: Nie zgadzam sie. Jak do tej pory ŻADEN odcinek MASHa nie został wyemitowany dwa razy (w przeciwieństwie do innych o wiele gorszych seriali). A to dlatego, ze do końca serialu zostało jeszcze ładnych kilkadziesiąt odcinków (razem nakręcono około 250). A co do ostatniego odcinka, to myślałem, ze z racji meczu w ogolę go nie bedzie w ten czwartek, wiec nie czekałem — teraz żałuje, bo wiem, ze tego odcinka juz nie zobaczę. :-(.

Wszystkie występują również w zintensyfikowanej formie, używanej dla wyrażenia uczuć o szczególnej mocy np.: :-))))), ;-))))), :-(((((.

1. A: p.s. śmiesznie by było gdyby okazało sie ze jesteśmy najstarsza cywilizacja w naszej galaktyce?

B: Ale by były jaja!! :-)))).

W polskiej sieci (zwłaszcza na IRC) funkcjonują emotikony w uproszczonej wersji (pozbawione nosa) np. ;) :). Często ich stosowanie zależy od indywidualnych przyzwyczajeń piszącego:

1. A: Wiesz, przyznam Ci sie, ze mnie nie rozczarowała. Moze kilka scen... ale za chwile zacznę sie czepiac :)))) Cala seria jest w zasadzie w kolko o tym samym, wiec czego Ci brakuje, wiecej nowych postaci — przecież było ich sporo w „Imieninach”? Jak dla mnie to całkiem udana kontynuacja „Córki Robrojka”, jak w każdej książce, Musierowicz pisze o czymś innym, zaledwie ze 2-3 razy wspomniała przecież o Robercie i Belli, i przyznam, ze właśnie tego od niej oczekiwałam. Ze dalej bedzie o Borejkownach. :))) Jeśli juz sie tak rozpisuje :), to dodam czego mi osobiście zabrakło w tej książce, a mianowicie — za mało o trójkącie Nutria, Nerwus i Robert (jesne, wszystko wyjaśnione, i na końcu jak

5 Wszystkie przykłady podaję w oryginalnej wersji. Nie wprowadziłam poprawek ortografii i interpunkcji. W wielu wypowiedziach nie stosowano znaków diakrytycznych w polskich literach: ą, ę, ć, ś, ź, ż, ł. Ich brak może utrudniać zrozumienie tekstu, jednak nie wprowadzam korekty, by nie fałszować obrazu językowego tych tekstów.

UŚMIECH I ŚMIECH W DYSKUSJACH INTERNETOWYCH

41

zwykle, odkręcone ;), ale myślałam, ze sie w końcu wyjaśni ostatecznie i ja wcale nie chce, zęby wychodziła za Roberta!!!:) Poza tym Tygrys, czemu wszyscy sie z nia tak cackaja, wiem taka rodzina, ale w tyllek to powinien jej w końcu ktoś poteznie przylać :) Trochę mnie to złościło. No i Bernard — Gaba i Grześ sa baaardzo cierpliwi. Rozczarowało mnie tez, wiadome od początku zakończenie, ze Pyza poleci zatym ‘kujonem Fryderykiem' (od początku było o nim wspominane tak, ze nic innego nie mogło sie zdarzyć — to rzeczywiście trochę mało zaskakujące, jak w każdej Musierowicz, panny zakochują sie w tym, ktoiy im sie na początku nie podoba, patrz: Pulpecja. To by było na tyle — trochę krytyki, na świeżo po przeczytaniu... Ogólnie jednak, przeczytałam ksiazke w 2 godziny, nie mogąc sie od niej oderwać, i czekam na następna ;).

W materiale przeze mnie analizowanym znalazłam również rzadziej używane „uśmieszki”6:

:-D — szeroki uśmiech

1. A: A jeśli chodzi o gówniane konto, to nie jestem na tyle naiwny, zęby: rzucac na newsgrupy adres mojej właściwej skrzynki za własna krwawice: kupionej

B: a kto mówi, ze to jest moja właściwa skrzynka??? jeśli musisz sobie zakładać skrzynkę przeznaczona do spamu na friko to co mozesz wiedzieć o hackerach??? hehe... pewnie wszystko :-)))

A: Niech sobie spamuja Oneta, gowno do gówna pójdzie... :-)

B: nawet przez telefon sie przecisnie we właściwe miejsce!!! hahahahhah :-D

1. A: Always look on The Bright Side Of Life B: No właśnie.

A: Wreszcie ktoś zatrybił :-D

:-> — słodki uśmiech

(91 A: 5. Ludzie, którzy rzekomo widzieli UFO lub byli na pokładzie UFO zostali przebadani przez psychiatrów i okazało sie ze maja podobna>chorobe psychiczna i ze można wszystko wytłumaczyć w racjonalnysposob.

B: Ciekawe który z nas jej niema :-))) Podobno wszyscy jesteśmy troszkę nienormalni :-»>

:-P — wystawiony język

[ 10] A: Na koniec moj osobisty ranking polskich stacji t:v, bez C+, HBO i innych tematycznych:

1. TVN 2. RTL7

B: Czemu Kolega nie napisał, z jaki film A: 3. Polsat

B: To za „Drzewko szczęścia" czy „Top Secret”?

A’: Coś musiało znaleźć się na 3 miejscu :-P

:-] — maniakalny uśmiech od ucha do ucha

1. A: 2. RTL7

B: Czemu Kolega nie napisał, za jaki film A’: Lubie ich za to, że są lepsi od Polsatu :-]

1. A 8. Ludzie sa na tyle głupi ze potrafią uwierzyć w cos co im ktoś wmówi. Newet można bez trudu wmówić człowiekowi ze cos widział do takiego stopnia, ze ten ktoś nawet pod hipnoza bedzie twierdził ze widział to naprawdę. Człowiek sam sobie potrafi cos wmówić.

B: Noto fajnie... Ludzie nie maja nic lepszego do roboty tylko wmawiaja sobie, ze widzieli UFO. :-]

:-o — zdziwienie,

[ 13] A i wszystkie pięcioramienne. To juz nie jest przypadek — musiał bys jakiś powod dla ktorego to sie tak ulozylo. A akurat naturalny powod z pięciokrotna symetria to rzecz dose rzadka

6 Nie odnotowałam w badanym przeze mnie materiale znaków: -\* — całus.

42

JOANNA JAGODZIŃSKA

B: :-o W oceanach żyje miliony rozgwiazd o tym kształcie. Czyzby to byli kosmici?

A’: O to, to — powiedz mi ze to nie skały.

Definiowałem emotikony jako skonwencjonalizowane znaki zastępujące w tekstach pisanych mimikę (np. uśmiech, zmarszczone brwi, pokazanie języka), ton głosu (w głosie można słyszeć radość czy też powagę, smutek), intonację (;-) ironiczny uśmieszek może sygnalizować ironiczną intonację), czy zachowanie się człowieka, jego nastrój (człowiek radosny, rozbawiony, człowiek, który się śmieje, który się złości).

Używanie emotikonów jest pewnego rodzaju próbą przekraczania granic między językiem mówionym i pisanym, przekraczaniem ograniczeń, jakie nakłada na użytkowników pismo.

Tradycyjnie w piśmie funkcję wskazywania na ładunek emocjonalny wypowiedzi pełnią między innymi niektóre znaki interpunkcyjne: znak zapytania, wykrzyknik, myślnik, wielokropek7. Z obserwacji wynika, że emotikony zachowują się w tekście podobnie jak znaki interpunkcyjne. Wydaje się jednak, że są bardziej samodzielne, mogą być wieloznaczne i ich miejsce w zdaniu nie jest ściśle wyznaczone odpowiednimi regułami. I tak, podobnie jak wykrzyknik i pytajnik, emotikon najczęściej kończy zdanie, wtedy ma charakter komentujący całość lub część wypowiedzi.

[141 A: Nie bede wysyłać próbnika na Marsa ani płacie za niego wiec koszty mnie nie interesują :-)

B: Szkoda, podpiąłbym sie jako konsultant i te parę groszy z projektu mógłbym wyszarpać. ;)

1. A: Mnie akurat wiersz się nie spodobał. Pierwsza część, ta rymowana mogła być bardzo fajną fraszką. Druga to tylko kawałek banalnej historyjki.

Tu sprawa jest skomplikowana bo odpowiedzi były dwie tej samej osoby, jakby druga była po chwili

B: a że jeszcze o coś zapytam, pozwolisz, kawałek banalnej historyjki? 1) nie uważasz, że jeżeli to nazywasz banalną historyjką to poezja (i twórczość ogólnie) od czasów „Iliady" zajmuje się głównie banalnymi historyjkami?

A’: Kolego nie porównuj Mont Everestu z Pałacem Kultury i Nauki :-)

1. A: Czy ktoś ma program potrafiący obliczyć czas połączenia z Internetem oraz Tak na marginesie: czy to nie są pierwsze symptomy uzależnienia od sieci?

B: To juz raczej próba zerwania z nałogiem :-))

1. A: Zaprojektuje i wykonam stronę WW.

B: Ja tez ale lepsza ;-)

C: Przebijam... :-))

D: potrajam profesjonalizm i obniżam cene o 10% :) egi (troszku), ssi dhtml, css, ssi (troszku), no i porządną grafika :)

E: może skończycie te jarmarczne przekory? reklamujcie się ze swoimi usługami,

F: ...ale nie tutaj :-})!!

E: a klienci wybiorą tego, którego praca im będzie się podobała :))

7 Za J. Podrackim, autorem Słownika interpunkcyjnego, przyjmuję, że w polskim systemie interpunkcyjnym do wskazywania na ładunek emocjonalno-logiczny wypowiedzi służą: pytajnik, wykrzyknik, częściowo też pauza i wielokropek (Warszawa 1999, s. 14 i n.). W opracowaniu zasad pisowni i interpunkcji polskiej M. Szymczaka (1983-85) również czytamy o uwzględnianiu przez polski system interpunkcyjny emocjonalnego charakteru wypowiedzi, autor podkreśla to przy opisywaniu funkcji wykrzyknika. O wielokropku i jego funkcjach pisała też Angełowa (1982, s. 158-166).

UŚMIECH I ŚMIECH W DYSKUSJACH INTERNETOWYCH

43

1. A: maćku — nie obrażaj sie, pliz;

B: Ja? Obrażać sie ?? Ależ skąd Ci to przyszło do głowy ?:)

[191 A: Czemu tak drogo? Nie ma jakichś lysiakow w miękkich okładkach? Łysiak to dobry pisarz, ale czy nie przesada z tymi cenami...

B: W miękkich okładkach widziałem niestety ostatnio tylko „Perfidię" :-(.

Możemy spotkać obok siebie stojące na końcu zdania emotikon i wykrzyknik, przykłady [6], [17] — mamy tu do czynienia z intensyfikacją emocji; emotikon i znak zapytania, przykład [18] (stawianemu pytaniu towarzyszy uśmiech).

W przeciwieństwie do znaków interpunkcyjnych emotikon, choć zauważmy, że ma to miejsce rzadziej, może również pojawić się na początku zdania i kwestii. Wtedy jest komentarzem do wypowiedzi partnera, np.:

1. A: A czy policzyłeś jakie dochody da park rozrywki M.J.? Chyba nie jeżeli wypowiadasz sie o tym negatywnie. Najpierw ogromne pieniądze chyba 100 milionów USD na bodowe parku. 20 000 znajdzie prace, mówiąc inaczej co setny Warszawiak znajdzie tam prace, zlikwiduje sie bezrobocie w Stołecznym o jakieś 20-30%

B: :-))) Co za perspektywa :-) Co setny warszawiak pracujący w lunaparku :-))) Ale cyrk

albo wyraża, sygnalizuje nastrój piszącego jak w poniższych wymianach:

1. A: :))))))))))))))))))))))))))))))))) Pozdrawiam i piszę radośnie bo jutro będę raz drugi ojcem B: Gratuluje! :-)) Chłopiec czy dziewczynka?

[221 A: :))))))))))))))))))))))))))))))))) Pozdrawiam i piszę radośnie bo jutro będę raz drugi ojcem, muszę zlaleźć też miejsce gdzie swoją radością będę się mógł nacieszyć.

C: No to na zdrowie :-)))))

1. A: :))))))))))))))))))))))))))))))))) Pozdrawiam i piszę radośnie bo jutro będę raz drugi ojcem, muszę zlaleźć też miejsce gdzie swoją radością będę się mógł nacieszyć.

D: Moje gratulacje :-))) Z pozdrowieniami dla mamy i taty.

I to nastrój, który się udziela (patrz odpowiedzi).

1. A: (:-))))))))))))) Mam córkę. Nie potrafię nawet znaleźć słów, które by mogły opisać radość, każde jest śmieszne i małe, niewystarczające, nawet gdy jest ich wiele, to jest i tak z mało. Dziękuję za życzenia i słowa wsparcia (nawet za te których nie rozumiałem) wam wszystkim, dziękuję, myślę, że niedługo wrócę, dziś jeszcze i w najbliższym czasie czeka mnie mnóstwo obowiązków i obowiązków wyklutych z tradycji (:-))). Tych którzy tej radości nie rozumieją, zapewniam, iż zrozumienie będzie im jeszcze dane. Pozdrawiam wszystkich Sławek. (:-))))))))))))))))

PS. Jeśli chodzi o parametry techniczne to Julia (bo tak jej będzie na imię) miała 55 cm i ważyła 3250 gram i nie muszę dodawać że jest śliczna. PS.PS. Żałuję, że nie mogę cieszyć się razem z wami. Wypijcie wieczorem, niezobowiązującą lampkę wina lub kufel piwa, choćby łyk za jej zdrowie. :-)) S.

W przykładzie [24] mamy do czynienia z zaznaczoną emocjonalną ramą wypowiedzi. Dla zaznaczenia, że nastrój (zadowolenie, radość z bycia ojcem trwa nieprzerwanie) wzmocnione przez powtórzenie uśmieszki rozpoczynają główną część listu i ją kończą, pojawiają się również w post scriptum. Zaobserwowałam także przypadki, kiedy to oznaczenia emocji dokonano w środku zdania — najczęściej są to jednak miejsca połączenia zdań pojedynczych w zdaniu złożonym, więc emotikon pojawia się na granicy — na początku lub końcu — zdania pojedynczego.

1. A: :Radio Jazz tylko w górnym paśmie, 106,8 MHz. A na jakiej: :częstotliwości nadaje Pogoda?

44

JOANNA JAGODZIŃSKA

B: 100.1: (akurat częstotliwość mojego procka :-(((()

A’: No, nie narzekaj. Ja na częstotliwości mojego procesora [1] mogę znaleźć jedynie CB radio :-) no ale dzięki powyższemu, akurat pogody nie mogę sluchac przy włączonej maszynie :-( [lj 1500 Mbpm (megabeats per minute) czyli 25 Mhz :-)

A”: no tak, to Ci sie załapie na harmoniczną »:->

1. A: hm... chyba udało mi sie wysiać list z podziękowaniami dla Wszystkich na priva...:) w każdym razie, po tej milej wiadomości, okazało sie, ze Imienin, nie ma jeszcze w Lublinie, przynajmniej nie w tych kilkunastu księgarniach do których dzwoniłam. ..szlag by to trafił :(((.

Emotikony są to skonwencjonalizowane znaki zastępujące w piśmie np. mimikę twarzy, intonację — konwencjonalne, ale nie jednoznaczne. To kontekst pomaga nam ustalić czy znak został użyty w znaczeniu „żałuję” [19], „tak mi przykro” [3], „tak mi smutno” [25], „jestem zły” [26]. Zwraca uwagę fakt, że spośród wszystkich emotikonów zdecydowaną większość stanowią te nawiązujące do śmiechu, uśmiechu, który bywa jednak szyderczy, kpiarski, ironiczny itp.

W szczególnych sytuacjach emotikon może nie tylko towarzyszyć wypowiedzi, zabarwiając ją emocjonalnie, ale może ją również zastąpić. Pełni wtedy funkcję środka, który zastępuje nierzadko złożoną reakcję rozmówcy (wyrażaną złożonymi pozawerbalnymi i pozadźwiękowymi sposobami: gestem, mimiką, spojrzeniem itp.). Emotikon może stanowić całą replikę, jak w poniższych przykładach:

1. A: He, ja znam trochę inaczej. Dwie pierwsze zwrotki takie same, potem powtórka pierwszej a następna Laka: Żyła sobie raz królewna, pokochała grajka Król go kazał ściąć na stosie i skończona bajka.

B: Jak widać jest on rozpowszechniana w rożnych wersjach. I chyba zalezy odwieku osob, które ja „obrabiaja”. Ja znam jescze inaczej: Zyla sobie raz królewna, pokochała grajka Jak sie o tym kroi dowiedział, kazał obciac j...

A’: :))))))))))))

B’: Jak to dobrze, ze poczucie humoru jeszcze nie padło w narodzie :))) A juz myślałam, ze ktoś mnie ofuknie...

1. A: A teraz pytanie — po co ktoś miałby cos takiego demonstrować?

B: Dla nagrody oczywiście.

C: :)

1. Nie wszyscy uczestnicy dyskusji internetowych używają emotikonów, niektórzy poprzestają na liniowych właściwych pismu znakach, jak np.:
2. A: Jasne ze dla mnie sa o niebo wygodniejsze, natomiast czy sa wygodniejsze dla dziecka? Jaka maja przewagę nad pampersami? juz pisze moje dziecko pampersów nie znosi od razu zaczyna krzyczeć i zloscic sie, natomiast w pieluszkach tetrowych zachowuje sie spokojnie. Dla mnie to wystarczająca przewaga.

B: to też nie jest argument; opisałeś konkretny przypadek nietolerancji pieluszki jednorazowej u dziecka (może wkładałeś ją na lewą stronę\*) i w tym właśnie przypadku tetra może mieć przewagę nad pampersem; jeśli jednak twoje dziecko znakomicie znosiłoby pieluszki jednorazowe (co wbrew pozorom zdarza się i nie tak rzadko, jak uważają niektórzy), to czy nadal używałbyś pieluszek tetrowych? jeśli tak to dlaczego, niezmiernie jestem ciekawa w celu wyjaśnienia innych nieścisłości odsyłam do wiad. pt. „Pampers kontra tetra”, bo nie lubię się powtarzać Pozdrowienia Maja \*to oczywiście żart, mam nadzieję, że nie wziąłeś go sobie zbytnio do serca.

Inni używają dźwiękonaśladowczych wyrazów dla oznaczenia śmiechu — zapisanych w rozmaitej formie ortograficznej:

1. A: A kto wygrał?

UŚMIECH I ŚMIECH W DYSKUSJACH INTERNETOWYCH

45

B: Wygrał Gołota, przez nokaut, w 6-ej rundzie,

C: A propos, słyszałem, ze w 7-mej miał „zaatakować”! Hehehehehehehehehehehe

1. A: 8. Ludzie sa na tyle głupi ze potrałia uwierzyć w cos co im ktoś wmówi,

B: Fakt, niektórzy tacy sa np, Ty. Wmowiono Ci, ze UFO obserwuje sie praktycznie tylko nad USA i uwierzyłeś, wmowiono Ci, ze wszyscy wzięci to wariaci i tez uwierzyłeś.

A': Buhahahaha. Muhieieieiehieheie. Za dużo X-Files hieie.

1. PS. Administrator... Hehehe, taki z ciebie admin jak ze mnie GaskaBaibinka z Turbodoładowaniem...
2. A: a kto mówi, ze to jest moja właściwa skrzynka???

B: jeśli musisz sobie zakładać skrzynkę przeznaczona do spamu na friko to co mozesz wiedzieć o hackerach??? hehe... pewnie wszystko

A’: „Zjadłeś wszystkie rozumy? Wymówkę ci zrobię: Czemuś hoc jednego nie zostawił sobie?”

1. A: Nic dziwnego, ze wszyscy wierzą w UFO skoro wszyscy uwazaja ze X-Files to serial dokumentalny ;).

B: hehe, no fakt.

]35] A: versje językowa na temat której była mowa. Jeszcze jedno mówi sie „w intemecie” a nie „na intemecie", nie chce sie czepiac, to tylko taka mała uwaga.

B: Hie, hie, tylko, ze my tu wszyscy piszemy, a nie mówimy. Np. w angielskim mówi sie „ka:” a pisze sie „car”. Podobnie tutaj; mówi sie „w intemecie”, a pisze sie „na intemecie”.

1. A Zresztą jeśli juz miałabym sie katować w zoo to raczej wem lub puma. Sa drrrrrra- piezne. (To łubie.)

B: Hy hy hy!1! Jak ostatnio byłem w Zoo (jesień) to wszystkie wiekszezwierzatka grzecznie siedziały na wybiegach w bezruchu (dali imwaleriane??) — mam nawet zdjęcia.

Zdarza się, że używają dźwiękonaśladowczych wyrazów dla oznaczenia śmiechu i jeszcze dodatkowo wprost ten śmiech dookreślają.

1. A: O święta racja! A ja sie na tym znam... naleśniki sa jedyna strawa jaka potrafię przyrządzie :))) Upiekłem juz parę ładnych szaf naleśników... ale i tak wszystkie zjadłem ehheheheheheheh (śmiech potwora). Małpa (ciasteczkowy potwor)
2. A: Co do pomysłów to sa tak samo obstrakcyjne jak to zęby metro wypuście na po- wierznie w centrum (sławne zalecenie banku światowego) A co za przyglup to wymyślił? B: chodziło o obniżenie kosztow ale wpadli na to jak był juz tunel na Ursynowie a wypuszczenie w centrum metra zamiast tramwajów na Marszałkowska to było dopiero śmieszne heheheheeheheh
3. A: 5. Ludzie, którzy zekomo widzieli UFO lub twierdza byli na pokładzie: UFO zostali przebadani przez psychiatrów i okazało sie ze maja podobna: chorobę psychiczna i ze można wszystko wytłumaczyć w racjonalny: sposob.

B: Niby skąd wiesz, ze wszyscy, co? Zdarzaja sie chorzy psychicznie — to fakt, ale stanowią zdecydowana mniejszość.

A’: Tak, a mniejszość stanowią tez ludzie, którzy byli porwani przez ufo (hehehe — przepraszam, nie mogłem sie powstrzymać).

1. A: Swoja droga cały czas sie zastanawiam dlaczego dowcipniś podał sie: akurat za mnie? Czyzbym robił tu za kogoś specjalnego?

C: jeny nie można sie powstrzymać :-) hhahahahahahah.

Ostatni z powyższych przykładów pokazuje jak ekspresja wyrazu dźwiękonaśladowczego zostaje wzmocniona dodatkowo użyciem emotikonu. Jest to często stosowany zabieg.

1. A: Panie Kryś, [...] Piszesz jak pani od polskiego na marginesie pracy klasowej, kto- ra\_musi\_miec cos do powiedzenia, a jak nie ma co krytykować to napisze parę ogólnikowych, nie przemyślanych sloganów...

B: hahaha... nie pobijcie sie ;o) TO mi sie podoba!

1. A: No dobra (założenie): Kosmici nas stworzyli, ale w takim razie kto stworzył kosmitów? Inni kosmici? A tamtyk kosmitów?

46

JOANNA JAGODZIŃSKA

B: Jeszcze inni. Pamiętaj, ze istnieje nieskonczonosc Hehehehehe... tak czy siak, czy to bedzie UFO, ludzie czy nieludzie, wszystko nie może byc stworzone przez kosmitów :)

1. A: MM mile jest ale średnio zaciszne...

B: czasami jest bardzo zaciszne.

A: za karta ale np w piątek po 20 kiedy jest fuli... przyjdziesz wszesniej — nie wywalają:))) w ciągu dnia nie ma żadnych problemów;)

B: hehe, ja tam nigdy nie miałem problemów :)

1. A; To ja proponuje, zęby sie pojawił ktoś trzeci, to by znacznie ożywiło sytuacje:). Acha i jak ktoś tu juz wspomniał, ponieważ watek ‘trudnego Tygryska’ okazał sie najciekawszy i z pewnością bedzie rozwijany w kolejnym tomie, dobrze by było gdyby powrocil tatuś Tygryska czyli Pyziak, co dodałoby może dramatyzmu powieści:)

B: O,o,o,O! Ja tez sie spodziewam pana Pyziaka.. hehe. ale bedzie miał mnie jak zobaczy Grzesia:)

1. A: jest bardzo ceniony, ma największe zaufanie społeczności. Wolałbyś rzeby w Palcu siedział Wałęsa? Który nawet po Polsku nie umie, a cu juz mowie o jeżykach obcych.

B: Zdaje sie, ze nie tylko on ma problemy z jeżykiem polskim...;)

C: Hi,hi,hi:):):).

W przykładzie [45] śmiech stanowi całą replikę, jest komentarzem do poprzedzającej go wymiany zdań. C śmieje się z tego, co powiedzieli A i B — w zwykłych rozmowach jest to najzupełniej naturalne.

Trzeba zwrócić uwagę na ogromną rozmaitość wyrazów naśladujących śmiech, które można spotkać w analizowanym materiale. Wyrazy dźwiękonaśladowcze są skonwencjonalizowane8, to znaczy, że choć z zasady mają oddawać podobieństwo do jakiegoś określonego dźwięku, to jednak różnice między językami pokazują, jak różne mogą być językowe sposoby na oddanie z tych samych dźwięków. Słowniki zdają sprawę z tego konwencjonalnego ustabilizowania — znajdziemy w nich wyrazy: cha, che, chi, ha, he, hi, ho, hu9, przykładowa definicja słownikowa wyrazu cha — wykrzyknik, dźwiękonaśladowczy, 'wyraża głośny śmiech, wybuch śmiechu’10. Z przykładów słownikowych widać, że nie ustaliła się norma ortograficzna, która by wyraźnie określała, przez jakie ha się śmiejemy. Przykłady z analizowanego materiału od norm ortograficznych odbiegają znacznie. Już zapis łączny powtarzanych wyrazów, podwojenie liter, to wykroczenia przeciw normom ortografii, a słowa (?): buhahahaha, muhieieieiehieheie, hieie, hha- hahahahahah, ehheheheheheheh — w słownikach nie istnieją. Rozumiemy ich znaczenie — to dźwiękonaśladowcze odpowiedniki śmiechu. Co paradoksalne — oddalenie zapisu tekstu od norm ortograficznych zbliża go do warstwy brzmieniowej języka (por. Skudrzykowa, 1994, 52).

8 Milewski nazywa wyrazy dźwiękonaśladowcze skonwencjonalizowanymi obrazami rzeczywistych dźwięków, w których miejsce onomatopeja podstawia najbliższe im, choć nie identyczne, umowne fonemy. Badacz pisze: „Dźwiękonaśladowczy wyraz kukułka pozostaje w takim stosunku do rzeczywistego krzyku ptaka, w jakim herb Polski pozostaje do rzeczywistego orła. W obu wypadkach identyfikacja dokonuje się przynajmniej częściowo przy pomocy konwencji” (Milewski, 1969, 118).

9 W Słowniku języka polskiego W. Doroszewskiego są wszystkie wymienione, podobnie w Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny pod red. H. Zgółkowej.

10 Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, red. H. Zgółkowa, t. 6, Poznań 1995.

UŚMIECH I ŚMIECH W DYSKUSJACH INTERNETOWYCH

47

1. Na zakończenie prezentacji sposobów zapisu śmiechu w dyskusjach na grupach dyskusyjnych w Internecie chciałabym pokazać użycia skrótu ROTFL, które są również interesującym przykładem uściślania tła pragmatycznego. ROTFL to skrót angielskiego zwrotu Rolling On The Floor Laughing, co znaczy 'tarzając się ze śmiechu (na podłodze)’. Trzeba podkreślić, że skróty (a jest ich dużo) zajmują ważne miejsce w języku Internetu. Istotne jest oszczędzanie czasu potrzebnego do napisania wiadomości11. Zwrot z imiesłowem przysłówkowym współczesnym wskazuje na równoczesność czasową tarzania się ze śmiechu (oczywiście metaforycznego) z inną czynnością. W tym wypadku nadawcy tekstu, w którym pojawia się ROTFL tarzają się ze śmiechu, czytając czyjąś wypowiedź, wtedy skrót rozpoczyna ich kwestię.
2. A: 5. Polsat2

B: A to chyba po obejrzeniu MacGyvera.

A’: Nie, łubie posłuchać muzyki

B’: ROTFL!!! Polsat2 i muzyka? Muzyka? Na tym rzężącym kanale z dźwiękiem mono, w którym soprany są niemal wycięte? To się nawet do reklam teleaudio nie nadaje:)

1. A: Mozę próbowaliście wpływać umysłem, mysia na szybkosc transmisji ma danych do komputera przy ściąganiu plików z netu? Ciekaw jestem ma spostrzeżeń. Swego czasu natknąłem się na coś takiego: A computer ritual, suitable to do before undertaking a complex...

B: ROFTL!!!!!!!!!! Super hiper chaotyczne! :)))))))))),

albo tarzają się ze śmiechu, pisząc odpowiedź i wtedy skrót ROTFL umieszczają na końcu:

1. A: P.S. Zyj zc wszystkimi zwierzątkami we symbiozie, to Cie żadne nie ugryzie, ani nie zezre.:):) Na tym polega sztuka przeżycia w naturalnym środowisku, nie pomyl tego ze środowiskiem miejskim, bo tam kto większy twardziel, to przeżyje...:)

B: UUUPSS! A to niby w przyrodzie drapieżniki jedzą trawę hę?:))) ROFTL! Tyz zdrówka!

1. A: dyplom wróżki

Czy ktokolwiek mógłby mi napisać jak można taki dyplom zdobyć?

Z góry dzięki

B: No wiesz bierzesz Corle Drów wersje najlepiej 7.0 kompaktowa ba ma cliparty, robisz sobie projekt, potem idziesz do Hurtowni papieru Cezex i wybierasz sobie fajny karton np ELEPHANT 0045, potem idziesz do kuppla co ma kolorowa atramentowke i drukujesz, potem tylko laminowanie i masz piękny dyplom. ROFTL!

1. A Czesc! Mam w klasie takiego kolege co przechwala sie ze jest bardzo dobrym ufologiem, ze zna sie na wszystkich wymiarach i ze pozjadał wszystkie rozumy. Wab co chwila jakieś słowa typu telekineza psychokineza, parapsychologia i takie bzdury. Gosc ma z fizyki, chemii, matmy dwoje. Poradźcie mi jak mam go zaciac lub załatwić jego własna bronią

B: A POWROT JEDI ogladal? A Yode pamięta? No to chyba jasna sprawa. ROFTL!

1. Podsumowując, jeszcze raz chciałabym odpowiedzieć na pytanie, jak uczestnicy dyskusji internetowych mogą wyrazić w piśmie uczucia zadowolenia, radości, i inne związane z rozmaitymi odmianami śmiechu.

Mogą oni rzecz jasna napisać o śmiechu lub uśmiechu wprost, np.: 11

11 Przyczyna kariery skrótów w języku Internetu jest prozaiczna — zaoszczędzony czas to zaoszczędzone pieniądze. Uczestnicy dyskusji na polskich grupach dyskusyjnych używają skrótów angielskich — a może trzeba napisać międzynarodowych (i tych częściej) oraz polskich.

48

JOANNA JAGODZIŃSKA

1. A: A gówno prawda bo w HBO jeszcze nigdy nie widziałem piłki nożnej.

B: Śmiech na sali. :-))))))))))))))))))))))))))) A widzisz techniczne możliwości HBO przeprowadzenia transmisji sportowej z Polski? Ile oni wogole zatrudniają ludzi w swoim biurze w Warszawie? Nawet nie staćich było aby otrzymać konsecje na nadawanie z Polski. Oni pokazują tylko filmy i boks który produkowany jest przez rodzimy HBO z USA.

1. A: Popieram gościa w 100%. Sam lipny sport za ponad 50zl to chyba trochę mało. Za darmo można obejzec wiecej w EuroSporcie.

B: Widać że się znasz na sporcie ;-)))))). Czym dla ciebie jest lipny sport? Większość sportu pokazywanego w C+ dostępna jest na Zachodzie tylko w stacjach kodowanych więc ludzi nie uważają go za „lipny”.

C: no chyba zaraz pekne ze śmiechu z pewnością na „zachodzie" wszyscy pasjonują sie w stacjach kodowanych meczami gomika zabrze z legia czy naprzodem pcim dolny :)) Z pewnością fascynują ich tez mecze Zimbwabwe kontra Uganda. Jedyny sport na przyzwoitym poziomie w C+ to mecze bokserskie ale to chyba dlatego ze aby je zobaczyć to trzeba bardzo chciec i najczęściej siedzieć do późnej nocy i nikt nie jest zmuszany do ogladania tego w niedzielne popołudnie kiedy by chciał wspólnie z rodzina zobaczyć jakiś ciekawy film.

1. A: Wiekszosc tych „UFO” latających dookoła A51 to poprostu tajne samoloty wojskowe.

B: Tak. Tak. Świecą, latają szybkością 60machów, zawisają oraz zmieniają kierunek lotu o 180\* przy 5000km/h. Pośmiać się można :-)

1. A: :))))))))))))))))))))))))))))))))) każde oczekiwanie ma swój kres [...] Sławek (radosny)

B: Wszystkie słowa zmieniam w szeroki uśmiech!

Dla wyrażenia uczuć posługują się często emotikonami, które są prawdziwym wynalazkiem Internetu. Myślę, iż można się spodziewać, że w przyszłości zastosowanie tych znaków (ze względu na ich przydatność) nie będzie ograniczone jedynie do tekstów internetowych, są one szczególnie użyteczne w kontaktach nieoficjalnych, w tekstach, które są bliskie codziennym rozmowom. W analizowanym materiale zwraca uwagę fakt, że wszelkie inne sposoby wyrażania radości, zadowolenia mogą zostać dodatkowo wzmocnione przez użycie emotikonu [40-45, 48, 51-53],

Zaobserwowałam inwencję w tworzeniu wyrazów naśladujących śmiech. Wskazywałam też, jak naruszenie norm ortograficznych zwraca uwagę na brzmieniową warstwę języka. Ten zabieg również kieruje nas w stronę żywej mowy, w stronę mówienia. Stosowanie skrótów jest z kolei domeną pisma — skróty zastępują często używane zwroty, wyrazy, przez co skracają czas pisania. Mówienie potrzebuje znacznie mniej skrótów. W dodatku czas, jaki w rozmowie mamy na odkodowanie wypowiedzi partnera jest bardzo krótki. Mówieniu właściwsze jest użycie utartych, gotowych formuł, całości12 niż skrótów, które mogą zostać nierozpoznane, a przez to i niezrozumiane odpowiednio szybko.

Punktem wyjścia moich rozważań uczyniłam usytuowanie dyskusji internetowej na pograniczu mówienia i pisania, na pograniczu rozmowy i wymiany korespondencji. Takie umiejscowienie, co pokazał materiał, wpływa w istotny sposób na to, jakie zabiegi stosują uczestnicy tych dyskusji, by przekazać uczucia towarzyszące ich wypowiedziom.

12 Por. N.J. Szwiedowa, Oczerki po sintaksisu russkoj razgowomoj rieczi, Moskwa 1960 i Z. Mitosek Mimesis krytyczna, „Pamiętnik Literacki” LXXIX (1988/9), 3.

UŚMIECH I ŚMIECH W DYSKUSJACH INTERNETOWYCH

49

Bibliografia

Angełowa I., 1982, Charakterystyka wielokropka na tle pozostałych znaków interpunkcyjnych polszczyzny, „Język Polski” LXII, 2-3.

Banach J., 1978, Sytuacja komunikacyjna rozmowy. Aspekty metodologiczne, [w:] Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego (Lublin 6-9 X 1975), pod. red. T. Skubalanki, Wrocław.

Grabias S., 1997, Język w zachowaniach społecznych. Lublin.

de Kerckhove D., 1996, Powłoka kultury, Warszawa.

Milewski T., 1976, Językoznawstwo, Warszawa.

Mitosek Z., 1988/9, Mimesis krytyczna, „Pamiętnik Literacki” LXXIX, 3.

Nęcki Z., 1996, Komunikacja międzyludzka, Kraków.

Niedzielski H., 1991, Sposób porozumiewania się bez słów, czyli komunikacja po- zawerbalna w Polsce, „Socjolingwistyka” 11.

Podracki J., 1999, Słownik interpunkcyjny języka polskiego, Warszawa.

Pisarkowa K., 1978, Zdanie mówione a rola kontekstu, [w:] Studia nad składnią polszczyzny mówionej, red. T. Skubalanka, Wrocław.

Skudrzykowa A., 1994, Język (za)pisany. O kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej, Katowice.

Szwiedowa N.J., 1960 Oczerki po sintaksisu russkoj razgowomoj rieczi, Moskwa.

Szymczak M., 1986, Zasady pisowni i interpunkcji polskiej, [w:] Słowniku ortograficznym języka polskiego, pod red. M. Szymczaka, Warszawa.

Warchala J., 1991, Dialog potoczny a tekst, Katowice.

Żeleński Boy T., 1988, Słówka, Wrocław.

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

SZANOWNA REDAKCJO!

Chochliki drukarskie, jak wiadomo, są zwykle stworzeniami małymi, ale przebrzydłymi i złośliwymi. Do treściwego i bardzo rzetelnego sprawozdania pana dra Jarosława Liberka ze „skrzydlatologicznego” posiedzenia Komisji Frazeologicznej KJ PAN („Poradnik Językowy” 1999, nr 4) chochlik taki wprowadził omyłkę, przekrętkę literową — niewielką, co prawda, ale wystarczającą, by zupełnie zmienić sens jednej z moich wypowiedzi na owym posiedzeniu. Doszedłem tam bowiem do konkluzji, że skrzydlate słowa są tworami językowymi „cytatopochodnymi” — co w chochliczej wersji przybrało postać „cytatopodobnych tworów językowych” (s. 48 i 51). Cóż by miało znaczyć określenie „cytatopodobny”? Zapewne tyle, co 'opatrzony cudzysłowem’ i 'maksymalnie zbliżony do oryginalnej wypowiedzi autorskiej’. Tymczasem skrzydlate słowa — jak je rozumiem, widzę i opisuję — zachowują się inaczej i nabierają cech wręcz przeciwstawnych: pochodząc, owszem, od cytatów (wypowiedzi idiolektalnych), dążą do zerwania więzi ze swym tekstem źródłowym, do uwolnienia się od cudzysłowowych oków, do prowadzenia życia samodzielnego, niezależnego od swego macierzystego cytatu. Gdy porównać cytat z Norwidowego „Tyrteja” — „Czy popiół tylko zostanie i zamęt, Co idzie w przepaść z burzą? — czy zostanie Na dnie popiołu gwiaździsty dyjament. Wiekuistego zwycięstwa zaranie” — i wyłonione z tego cytatu skrzydlate wyrażenie popiół i diament, prowadzące już dzisiaj swój własny żywot (por. wypowiedzi z „Polityki”: „Co może pan młodym od siebie przekazać? Jak oprawić diament wygrzebany z popiołów przeszłości?” czy „Może tak szybko z popiołu stalinowskich lat powyjmowaliśmy diament, że pozostał na dnie wciąż ten sam pysk diabła wyszczerzonego w szyderczym uśmiechu”), widać, że z cytatu zostało w skrzydlatym słowie niewiele — raptem tyle, że mówić by tu należało raczej o zrywaniu podobieństwa w procesie przekształcania się cytatów w skrzydlate słowa. „Cytatopodobny” i „cytatopochod- ny” są więc w istocie pojęciami antonimicznymi, a ich wykorzystywanie w definiowaniu skrzydlatych słów musiałoby znamionować w ostatecznym rozrachunku dwie przeciwstawne koncepcje skrzydlatologiczne.

W przeświadczeniu, że dla rodzącej się dopiero lingwistycznej teorii skrzydlatych słów wyjaśnienie to nie jest bez znaczenia, uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o jego opublikowanie.

Z wyrazami szczerego szacunku —

Wojciech Chlebda (Opole)

**RECENZJE**

BOGDAN WALCZAK, ZARYS DZIEJÓW JĘZYKA POLSKIEGO, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO, WROCŁAW 1999, S. 305.

Zarys dziejów języka polskiego nawiązuje do wydanego przed ponad trzydziestu laty podręcznika akademickiego Zenona Klemensiewicza1, nie jest to jednak odtwórcze powielanie tamtej publikacji. Różnicą, zauważalną przez każdego, jest objętość omawianej pozycji. Pomimo mniejszego formatu książka ta, przedstawia w sposób całościowy dzieje polszczyzny, dając czytelnikowi ogólny obraz wewnętrznych i zewnętrznych mechanizmów wpływających na zmiany w języku polskim.

Sam tytuł zapowiada publikację niepretendującą do roli kompletnego podręcznika z omawianego zakresu. Czytelnik, który chciałby rozszerzyć niekiedy tylko zakomunikowane informacje, może skorzystać z propozycji bibliografii. Wykaz dodatkowych lektur — zamieszczony na końcu — podzielony został na syntezy polszczyzny i publikacje dotyczące zagadnień szczegółowych. Te ostatnie opatrzył autor dodatkowymi komentarzami zapowiadającymi ewentualne trudności w recepcji, np.: „trzeba jednak uprzedzić ewentualnych czytelników, że (...)” „pewnego przygotowania wymaga natomiast korzystanie z (...):”

Już przedmowa określa grono odbiorców — uczniów szkół średnich i kolegiów nauczycielskich oraz wszystkich interesujących się przeszłością naszej mowy. W tej trzeciej grupie znajdą się zapewne i studenci polonistyki, którzy chętnie sięgną po tę — że użyję określenia autora — opowieść o dziejach języka polskiego. Prezentuje ona istotne jego zjawiska i tendencje rozwojowe. Zagadnienia wprowadzane zwrotami: „trzeba wspomnieć o ważnej zmianie (...)”, „naczelną tendencją (...)”, z jednej strony podkreślają, że omówiona jest sama istota zjawisk, z drugiej zaś komunikują, o tym, że podana wiedza jest niekompletna i wymagać może wnikliwszych poszukiwań.

We wstępie autor przedstawia istotę zmian językowych, uzasadniając przez to potrzebę opisywania języka właśnie z perspektywy diachronicznej. Liczne przykłady i płynne omawianie kolejnych tematów zachęcają do dalszej lektury, zapowiadając książkę, która zawiera wiele informacji i — co ważniejsze — napisana jest w sposób przystępny.

W rozwoju języka autor wyodrębnił epokę przedpiśmienną, czyli czasy od wspólnoty praindoeuropejskiej w piątym tysiącleciu p.n.e. do pierwszych zapisków polskich w XII wieku i epokę piśmienną języka polskiego trwającą do współczesności. Ta druga została podzielona — zgodnie z tradycją historyków języka na

1 Ostatnie wydanie — Z. Klemensiewicz, Historia języka polskiego, wyd. VII PWN, Warszawa 1999 — ma ponad 820 stron!

52

RECENZJE

trzy epoki: staropolską do przełomu XV/XVI wieku, średniopolską i trwającą od oświecenia epokę nowopolską. Omawiając rozwój języka w poszczególnych dobach, B. Walczak zwracał szczególną uwagę na zjawiska takie jak: czynniki powodujące rozwój języka w określonej dobie, rozwój pisowni, (tu uwzględniono zmiany fonetyczne, fleksyjne i składniowe), słownictwo i jego zapis ortograficzny, rozwój języka literackiego — elementy stylistyki. W poszczególnych dobach wyodrębniono również inne charakterystyczne zjawiska, np. zainteresowania etymologiczne w dobie średniopolskiej gdy np. ks. Dębolęcki w XVII wieku dowodził, że „pierwotny język syryjski, którym Jadam, Noe, Sem i Japhet gadali, nie inszy byl, tylko słowieński”, więc od niego wszystkie inne pochodzą — także łacina i greka: „nuż Ceres, ponieważ ją za boginię zbóż mają, uważając, iż boginie trzeba czcić, a żyto zowią reż, łacno się domyślić, że słowo Ceres jest okrzesane czczę reż. Także Bacchus, ponieważ go za boga trunków mają, a na beczce malują, gotowa rzec, iż to słowo jest zepsowane Beczkoś”.

Liczne egzemplifikacje, którymi posługuje się autor, mogą zainteresować odbiorcę, tym bardziej że odwołują się bądź do tekstów znanych ze szkoły, bądź przedstawiają używane do dziś wyrazy czy formy będące „pamiątką po dawnych czasach”, np.: „mądrej głowie dość dwie słowie”, „przed laty”. Pisząc o zmianach znaczeniowych i uczuciowych autor podaje przykłady zjawisk pejoratywizacji (np. wyrazu 'dziad’) i melioratywizacji (np. wyrazu 'kobieta’).

Nawiązywanie autora do treści wcześniej komunikowanej ułatwia odbiorcy dobrą percepcję całości. Mimo iż omówione w recenzowanej publikacji zagadnienia zawierają ważne informacje i przedstawiają naukowe stanowiska dotyczące rozwoju języka polskiego, książka jest napisana językiem zrozumiałym dla przeciętnego użytkownika polszczyzny.

Szkoda tylko, że Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego wydało podręcznik, którego kartki nie są zszyte, ani też umieszczone w twardej oprawie.

Joanna Gorzelana (Zielona Góra)

JERZY PODRACKI (RED.), SZKOLNY SŁOWNIK NAUKI O JĘZYKU, WYDAWNICTWO MEDIUM, WARSZAWA 1998, S. 388.

W warszawskim wydawnictwie MEDIUM (znanym już z publikacji o charakterze leksykograficznym1) ukazał się Szkolny słownik nauki o języku pod redakcją J. Podrackiego. Pomimo że kilka lat wcześniej do rąk Czytelników oddany został Słownik szkolny. Nauka o języku J. Malczewskiego2, nowy leksykon zasługuje na uwagę i powinien znaleźć miejsce wśród uznanych publikacji językoznawczych.

1 Polszczyzna płata nam figle. Poradnik językowy dla każdego, red. J. Podracki, Warszawa 1993, s. 298; Szkolny słownik trudności języka polskiego, pod red. J. Podrackiego, Warszawa 1998, s. 248.

2 Wydanie trzecie zmienione, WSiP, Warszawa 1990. Słownik szkolny J. Malczewskiego przeznaczony jest dla uczniów (szkół podstawowych i średnich).

RECENZJE

53

Jak zaznaczono we Wstępie, słownik ten sytuuje się w rzędzie językoznawczych wydawnictw encyklopedycznych —jest kompendium szkolnej nauki o języku, tzn. „działu kształcenia językowego należącego do przedmiotu nauczania «język polski»”. Zespół autorski w składzie: E. Kozłowska, A. Mikołajczuk, J. Podracki, podjął się trudu opracowania książki mającej dopomóc uczącym i pobierającym naukę w pracy z przedmiotem, który — bardzo ogólnie — możemy określić jako naukę o języku. Autorzy bowiem postawili sobie ambitny cel: przygotować leksykon dla nauczycieli i uczniów szkół podstawowych i średnich, a także dla słuchaczy studiów licencjackich, studentów filologii polskiej oraz „wszystkich, którzy pragną poznać język rodzimy pod względem teoretycznym”.

Zakres wiedzy objętej leksykonem został wyznaczony m.in. na podstawie programu nauczania, publikacji dawnego Instytutu Programów MEN, Encyklopedii języka polskiego pod redakcją S. Urbańczyka, Encyklopedii kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski pod redakcją J. Bartmińskiego, Encyklopedii językoznawstwa ogólnego pod redakcją K. Polańskiego oraz „wielu innych słowników, gramatyk, monografii, artykułów”, których pełną listę odnajdziemy w Bibliografii Z tego też powodu w niejednym przypadku wiedza szkolna została wzbogacona o wiadomości akademickie.

Słownik zawiera 910 uporządkowanych alfabetycznie (co jest skrupulatnie przestrzegane) artykułów hasłowych, w tym 324 tzw. hasła odsyłaczowe3. Zakres wiedzy objętej leksykonem może imponować. Hasła i artykuły dotyczą: fonetyki, fonologii, historii języka i gramatyki historycznej, językoznawstwa ogólnego, komunikacji językowej, kultury języka, leksykologii, morfologii: fleksji i słowotwórstwa, semantyki leksykalnej, składni, stylistyki, zróżnicowania współczesnej polszczyzny, a nawet logopedii i neurolingwistyki. Przejrzysty układ haseł, zwięzły a zarazem prosty język, którym zostały napisane, umożliwi korzystanie ze słownika nawet uczniowi szkoły podstawowej. Walory dydaktyczne haseł powiększa ponadto podawana każdorazowo etymologia omawianego terminu, oraz trafnie dobrane przykłady ułatwiające zrozumienie opisywanego zjawiska językowego.

Orientację w tak przecież bogatym materiale usprawnia system odsyłaczy kierujących do terminów bliskich znaczeniowo lub należących do tej samej dziedziny nauki. Ponadto w wielu hasłach znajdziemy odsyłacze także do odpowiednich pozycji bibliograficznych, co zapewne znacznie ułatwi pogłębianie wiedzy na wybrany przez Czytelnika temat. Część hasłową słownika uzupełniają Objaśnienia skrótów i znaków. Całość zaś zamyka Bibliografa (licząca 129 pozycji), w której uwzględniono wiele publikacji językoznawczych z ostatnich lat, a także Indeks tematyczny, w którym pogrupowano artykuły hasłowe w działy odpowiadające dziedzinom nauki o języku.

Przy ocenie tak obszernej pracy, mającej ponadto charakter podręcznika-kompendium, należy jednak precyzyjniej wskazać jej zalety i usterki.

Ma służyć pomocą przede wszystkim tym, którzy pragną pogłębić swoją wiedzę o języku. Skoncentrowano się wobec tego na zwięzłym objaśnianiu terminów językoznawczych, z którymi dociekliwy uczeń może się spotkać w publikacjach naukowych. Konsekwentnie zrezygnowano z artykułów hasłowych, które dokładniej omawiałyby sygnalizowane zjawiska. To cecha, która — oprócz oczywiście doboru i układu haseł — odróżnia Słownik szkolny od leksykonu J. Podrackiego.

3 Por. kolokwializm → wyraz nacechowany stylistycznie; równorzędność → stosunek składniowy współrzędny.

54

RECENZJE

Niewątpliwą zaletą Szkolnego słownika nauki o języku jest przejrzystość szaty graficznej, ułatwiająca zarówno szukanie potrzebnych informacji, jak i przyswajanie wiedzy. Dodatkowym atutem jest bogaty materiał ilustracyjny nie tylko w postaci licznych przykładów zastosowań opisywanych kryteriów4, lecz także w postaci wielu tabel, wykresów i rysunków5. Część haseł niewątpliwie wykracza poza zakres programu szkoły podstawowej i średniej, m.in. formant konwersyjny, generatywizm, grażdanka, haplologia, hiatus, języki słowiańskie, język prasłowiański, kognitywizm, labializacja, łączliwość wyrazów, opozycja fonologiczna, performancia i kompetencja językowa, synkretyzm form, typologia języków, upodobnienia pod względem stopnia zbliżenia narządów mowy (sposobu artykulacji), warianty fonetyczne (odmianki) głosek, warstwy świadomości językowej, znaczenie, znak. Dzięki temu, zgodnie z intencją autorów, słownik może służyć kandydatom na wyższe uczelnie, na kierunki humanistyczne, a także studentom tych kierunków — jako kompendium zbierające znaczną część podstawowych informacji z dziedzin pokrewnych językoznawstwu. Przystępnie i ciekawie opracowane hasła mogą również stać się interesującym uzupełnieniem szkolnej nauki o języku.

Jednak wybór tak szerokiego grona odbiorców (od ucznia szkoły podstawowej po studenta i nauczyciela) niósł ze sobą kilka niebezpieczeństw. Do poważniejszych z pewnością należy trudność w doborze artykułów hasłowych (takim, który spełniłby oczekiwania każdej z wymienionych grup) oraz wybór konwencji opisu zjawisk językowych i terminów językoznawczych. Wydaje się, że niemożliwe jest pogodzenie potrzeb ósmoklasisty i studenta w zakresie rozumienia pojęć nauki o języku. Stąd niektóre hasła będą dla pierwszego zbyt obszerne (por. akt mowy, antonimy, homonimy, językoznawstwo (lingwistyka), nazwa miejscowa, synonimy, typy znaczeń wyrazów, związek frazeologiczny), dla drugiego — zbyt ogólne (por. analiza składnikowa, fonem, historyczne zmiany we fleksji, kategoria gramatyczna, komunikacja językowa, pochodzenie języka polskiego, rodzaj gramatyczny, warianty fonemu (alofony), zabytki języka polskiego). Może wobec tego w kolejnym wydaniu Słownika warto by wprowadzić system wyróżników typograficznych, który informowałby Czytelnika o stopniu trudności hasła (np. \*wiedza z zakresu szkoły podstawowej,\*\*— z zakresu szkoły średniej,\*\*\* — z zakresu uczelni wyższej).

Niekiedy z wyborem opisu leksykograficznego wiązała się jeszcze inna trudność, a mianowicie wybór definicji objaśnianego terminu. Np. przy haśle podstawa słowotwórcza zostały podane obydwa znaczenia: szkolne 'ta część wyrazu pochodnego, która została przeniesiona z wyrazu motywującego’ oraz akademickie 'wyraz podstawowy’6. Jednakże wszystkie użycia tego terminu w słowniku wskazują, iż był on stosowany tylko w znaczeniu pierwszym (por. choćby hasła: analiza słowotwórcza — tabela, budowa słowotwórcza wyrazu, parafraza słowotwórcza, wyraz niepodzielny słowotwórczo, wyraz pochodny i wyraz podstawowy, wyraz podzielny słowotwórczo, wyraz złożony, znaczenie strukturalne (słowotwórcze), zrost). Oczywiście praktyka akademicka jest inna.

Wątpliwości studenta może też budzić zapis w niektórych wyrazach granicy tematu słowotwórczego i formantu. Znajdujemy np. zapis: cudz-o-ziem9i)-ec,

4 Por. hasło: kryteria poprawności językowej.

5 Por. m.in. hasła: analiza słowotwórcza, głoska, głoska a fonem, imiesłów, język jako system, orzeczenie, przymiotniki, samogłoski, treść i zakres wyrazu.

6 Por. Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, red. R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel, t. 2, Warszawa 1998, s. 363.

RECENZJE

55

głup(i)-ec7 zamiast: cudz-o-ziem’-ec, gtup'-ec— form przyjętych w publikacjach naukowych z zakresu słowotwórstwa. Zapewne zmiana zapisu miała na celu jego uproszczenie, a tym samym uprzystępnienie przekazywanych w ten sposób informacji. Jednak nie da się w tym przypadku pogodzić oczekiwań uczniów szkoły podstawowej z potrzebami bardziej wyrobionego czytelnika.

Drobnych zabiegów redakcyjnych wymagałoby także kilka artykułów hasłowych. Chyba lepiej byłoby połączyć w jedno hasła: język (kod, system językowy) i system (kod) językowy8, a także aktualne rozczłonkowanie zdania, struktura tematyczno-remantyczna tekstu i tematyzacja wypowiedzi. Pozwoliłoby to Czytelnikowi znaleźć potrzebne objaśnienia w jednym miejscu, a ponadto uniknięto by w ten sposób pewnego dublowania się haseł. Jeszcze jedną pożądaną modyfikacją byłoby wprowadzenie do leksykonu, dla wygody czytającego, wyrazistszego wyodrębnienia w niektórych artykułach hasłowych poszczególnych znaczeń terminów (por. m.in. imię, konotacja).

Na koniec pozostaje jeszcze wątpliwość, czy konieczne było umieszczenie w Szkolnym słowniku nauki o języku pojęć z zakresu logopedii lub neurolingwistyki, jak choćby: afazja, angofazja, dysglosja. Może lepiej by się stało, gdyby na ich miejsce wprowadzić terminy językowe sensu stricto, nie zawsze i nie przez wszystkich właściwie rozumiane, np. adiektywizacja, adwerbalny, adwerbialny, uniwerbizacja itp. Jednakże te drobne uwagi krytyczne nie umniejszają zasług autorów Szkolnego słownika nauki o języku. Zarówno uczniom, jak nauczycielom potrzebny był nowy leksykon, zbierający pojęcia i terminy z zakresu tej dziedziny wiedzy; kompendium charakteryzujące się ponadto znacznymi walorami dydaktycznymi i oryginalną koncepcją autorską.

Monika Olejniczak (Warszawa)

WŁADYSŁAW SĘDZIK, PRASŁOWIAŃSKA TERMINOLOGIA ROLNICZA. ROŚLINY UPRAWNE. UŻYTKI ROLNE, PAN — INSTYTUT SŁOWIANOZNAWSTWA, PRACE SLAWISTYCZNE 3, WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, WROCŁAW-WARSZAWA-KRAKÓW- -GDAŃSK 1977, S. 124.

Badania nad leksyką słowiańską prowadzone są, w różnych ośrodkach slawistycznych od ponad stu lat. Celem rekonstrukcji słowiańskiego zasobu leksykalnego, jego zróżnicowania na poszczególnych etapach rozwoju języków słowiańskich jest między innymi odtworzenie kultury materialnej i duchowej Prasłowian, a także rozwikłanie zagadki ich pochodzenia. Władysław Sędzik, rekonstruując prasłowiańską terminologię rolniczą, podjął tę problematykę. „W życiu gospodarczym Słowian — pisze autor — rolnictwo odgrywało ważną, może nawet dominującą rolę. Według opinii historyków kultury materialnej, archeologów, etnografów,

7 Por. s. 69 i 122.

8 Albo co najmniej połączyć je odsyłaczami.

56

RECENZJE

a także według przekazów w obcych źródłach z okresu wczesnośredniowiecznego, poziom techniki rolnej Prasłowian był wcale wysoki. Wyniki prowadzonych wielopłaszczyznowo badań nad historią rolnictwa będą w znacznym stopniu przydatne do dalszych badań nad etnogenezą Słowian” (s. 5).

Wnioskowanie na temat kultury materialnej, w tym rolniczej, dawnych Słowian na podstawie słownictwa ma bogate tradycje. Już na przełomie XIX i XX wieku zajmowali się tą tematyką Antoni Budiłowicz, Lubor Niederle i Józef Janko. Prawdziwy jednak przełom nastąpił wówczas, gdy zdano sobie sprawę, że do tego typu opracowań potrzebne są badania interdyscyplinarne. Ten, silnie akcentowany przez Kazimierza Moszyńskiego, postulat metodologiczny przyjął także autor, konfrontując zrekonstruowaną terminologię rolniczą z wynikami archeologii i etnografii pozwalającymi ustalić, czy roślina, dla której odtworzono nazwę prasłowiańską była rzeczywiście przez Prasłowian uprawiana.

Obecnie istnieje spora liczba prac, atlasów, słowników, monografii dotyczących słowiańskiej leksyki rolniczej, lecz w przeważającej większości są one ograniczone do mniejszych obszarów językowych. Książka Władysława Sędzika ma charakter ogólnosłowiański.

Praca składa się z pięciu rozdziałów. Cztery z nich omawiają kolejno: nazwy zbóż (np. żyto, owies, jęczmień, zboże), nazwy innych roślin uprawnych (bób, soczewica, czosnek, rzepa, len, konopie), nazwy części roślin (np. badyle, botwina, kłos, źdźbło, plewa, siemię), nazwy użytków rolnych (np. pole, ugór, bruzda, rola, grzęda, nowina). Piąty rozdział dotyczy warstw chronologicznych w obrębie zbadanego słownictwa, zawiera także podsumowujące uwagi na temat stopnia rozwoju techniki rolnej u Prasłowian. Przy odtwarzaniu prasłowiańskiej terminologii rolniczej autor wykorzystał metody wypracowane przez twórców Słownika prasłowiańskiego1. Podstawą rekonstrukcji wyrazu, odtworzonego w postaci późnoprasłowiańskiej był materiał leksykalny, współczesny i dawny, zaczerpnięty ze słowników opisowych, etymologicznych, gwarowych poszczególnych języków słowiańskich, atlasów językowych i opracowań szczegółowych, a także Słownika prasłowiańskiego i kartoteki Pracowni Języka Prasłowiańskiego. Podstawowe znaczenie przy rekonstrukcji form prasłowiańskich miał materiał dialektalny, funkcję pomocniczą pełniły najstarsze pożyczki słowiańskie w językach sąsiednich, por.: węg. sosovica 'soczewica’, rum. bob 'bób’, fiń. naatti 'nać buraczana’.

Hasła zbudowane zostały według następującego porządku: rekonstrukcja prapostaci, rekonstrukcja prasłowiańskiego znaczenia, materiał dowodowy, pochodzenie wyrazu, jego analiza morfologiczna, ewentualne odpowiedniki indoeuropejskie, podstawowa literatura.

Szeroko wykorzystywana przez autora analiza morfologiczna ma ogromne znaczenie przy rekonstrukcji form prasłowiańskich, pozwala bowiem na dotarcie do postaci pierwotnej przez odrzucenie nowszych nawarstwień, np. psł. badylь 'nadziemna część rośliny, bezlistna łodyga kłująca, zwłaszcza po uschnięciu’, 'roślina kłująca’ jest pierwotnym nomen agentis od badati badąjǫ 'nakłuwać, kłuć, wbijać” z suf. -yl'ь (s. 34), zaś stьblьje 'źdźbła, duża ilość źdźbeł’ to collec- tivum od stьblo, 'źdźbło’ z suf. -ьje (s. 39).

Leksyka słowiańska, w przeciwieństwie na przykład do fonetyki prasłowiańskiej długo utrzymującej jednolitość, była znacznie zróżnicowana na poszczególnych etapach rozwoju języków słowiańskich. Rekonstruując układy leksykalne 1

1 Słownik prasłowiański, pod red. F. Sławskiego, t. 1, Wrocław 1974, s. 6-8.

RECENZJE

57

należy więc odnosić się do tych etapów. Obecnie slawiści są w stanie odtworzyć w przybliżeniu stan słownictwa słowiańskiego z późnego okresu różnicowania się i rozpadu prasłowiańskiej wspólnoty. Próby rekonstrukcji układów leksykalnych pochodzących sprzed wędrówek Słowian nadal kończą się stworzeniem bardziej lub mniej prawdopodobnego stanu hipotetycznego. Jednak autor, w ostatnim, piątym rozdziale książki, takie, ograniczone do terminologii rolniczej, próby podejmuje, starając się zaszeregować zrekonstruowane wyrazy prasłowiańskie do jednej z trzech warstw chronologicznych: indoeuropejskiej — tu należy prasłowiańskie słownictwo rolnicze kontynuujące dziedzictwo wcześniejszego okresu indoeuropejskiego i świadczące o związkach językowych słowiańskich z innymi językami indoeuropejskimi, np.: psł. bobъ 'bób’, gorchъ 'groch’, gręda 'grzęda’, lьnъ 'len’ (s. 101), prasłowiańskiej starszej (np. wyrazy: psł. jęьmy 'jęczmień’, borzda 'bruzda’, strǫkъ 'strąk’, kъlъ, ’kieł’), prasłowiańskiej młodszej (np.: psł. orlьja 'rola’, česnъkъ 'czosnek’, sbožьje 'szczęście, bogactwo, dobytek’).

Rozróżnienie na warstwę prasłowiańską starszą i młodszą odpowiada podziałowi stosowanemu w Słowniku prasłowiańskim na dwie podstawowe grupy wyrazowe: warstwę niewątpliwie prasłowiańską, do której zaliczane są wyrazy mające dokładne odpowiedniki indoeuropejskie, zbudowane przy pomocy formantów czy środków morfologicznych nieproduktynych w późniejszych językach słowiańskich, oraz warstwę prasłowiańską niepewną, obejmującą żywe i produktywne formacje słowiańskie, których prasłowiańskość trudno udowodnić, ponieważ jako formacje żywe mogły powstać paralelnie i niezależnie w różnych językach słowiańskich i w różnych epokach. Ich prasłowiańskość w wielu przypadkach może wykazać tylko analiza semantyczna, tutaj udowodnienie, że zrekonstruowana praforma była terminem rolniczym, np.: „[...] wyraz jarьcь, — pisze autor — 'coś związanego z wiosną’ w niektórych dialektach prasłowiańskich, które tworzą zwarte zasięgi, wyspecjalizował swoje podstawowe znaczenie w kierunku 'gatunek zboża wysiewanego na wiosnę’ > 'jęczmień wysiewany na wiosnę, jęczmień jary’ > 'jęczmień’ i 'zwierzę urodzone na wiosnę’. Słowiańskie kontynuanty tej praformy dobrze poświadczają przedstawioną specjalizację znaczenia, co pozwala uznać te znaczenia za ukształtowane już w okresie prasłowiańskim. [...] W wypadku natomiast form typu <čeli(z)na (< celь, 'nietknięty, nienaruszony, cały’ + -ina) 'ziemia nietknięta, jeszcze nie orana’ i novina (< novъ, 'nowy’ + -ina) 'coś nowego, np. ziemia wzięta pod uprawę, ziemia po raz pierwszy zaorana, uprawiona’ rekonstrukcję takich właśnie znaczeń postulował ogólnosłowiański zasięg występowania zgodności znaczeniowych tych wyrazów”(s. 9).

Zrekonstruowany materiał prasłowiański pozwolił także na analizę archaizmów i innowacji semantycznych. Autora interesowały przede wszystkim rekonstrukcja pierwotnego znaczenia związanego z danym desygnatem oraz jego późniejsze zmiany semantyczne spowodowane, między innymi czynnikami pozajęzykowymi, zanikiem lub zmianami funkcjonalnymi desygnatu. Analiza materiału pod względem semantycznym jest znacznie trudniejsza od analizy leksykalnej, nie opracowano bowiem dotychczas prostego, jednolitego kryterium rozróżniania archaizmów semantycznych od semantycznych innowacji. Autor podejmuje jednak próbę wydzielenia w obrębie wyrazów indoeuropejskich i prasłowiańskich kilku warstw chronologicznych, biorąc pod uwagę właśnie kryterium znaczeniowe. Są to przykładowo w obrębie słownictwa indoeuropejskiego:

58

RECENZJE

1. nazwy odziedziczone, będące już indoeuropejskimi terminami rolniczymi, które w okresie prasłowiańskim kontynuowane są bez zmiany znaczenia, np.: psł. bobъ, kolsъ 'kłos’, lěcha 'lecha’, lędo 'ziemia nieuprawna’;
2. indoeuropejskie innowacje znaczeniowe o zasięgu dialektycznym; zachodziło tu przesunięcie znaczenia przy zachowaniu znaczenia pierwotnego, np. psi. voltь 'kłos' > 'kłos w kształcie miotełki, wiechy’;
3. wyrazy prasłowiańskie, które przy zgodności budowy z odpowiednikami indoeuropejskimi cechuje odmienne znaczenie, por. np. psł. natь 'łodyga, łodyga z liśćmi’ i stprus. noatis 'pokrzywa’;
4. prasłowiańskie innowacje znaczeniowe polegające na specjalizacji znaczenia nazwy odziedziczonej przy zachowaniu znaczenia pierwotnego, np. psł. jarъ 'wiosna’ > 'zboże wysiewane na wiosnę’.

Książkę zamykają uwagi dotyczące poziomu rolnictwa u dawnych Słowian, w których autor stosuje dwa rodzaje wnioskowania. O wysokim stopniu rozwoju techniki rolnej u Prasłowian ma świadczyć:

1. bogactwo i zaawansowanie prasłowiańskiej terminologii rolniczej;
2. wpływ prasłowiańskiej terminologii rolniczej na ludy sąsiednie, głównie nomadyczne, zatem nie posiadające własnych technik rolnych, Węgrów i Rumunów.

Kończąc prezentację książki Władysława Sędzika, należy podkreślić, że jest ona pracą cenną nie tylko dla językoznawców, ale także dla etnografów i archeologów, którzy na podstawie zrekonstruowanego słownictwa prasłowiańskiego odkrywają kulturę materialną i duchową Prasłowian, odnajdują pojęcia i wyobrażenia przedmiotów i zjawisk znanych ludowi prasłowiańskiemu, w przypadku terminologii rolniczej, pojęcia i wyobrażenia związane z życiem ludu rolniczego, prowadzącego osiadły tryb życia.

Justyna Garczyńska (Warszawa)

**CO PISZĄ** O JĘZYKU?

**NAZWY MIEJSCOWE**

W kierowanych do czasopism listach wiele pytań dotyczy nazw miejscowych: ich etymologii, rodzaju gramatycznego, odmiany itp. Obecne sprawozdanie poświęcimy pochodzeniu tych nazw. Mogły one wywodzić się od rzeczowników pospolitych o różnym znaczeniu a także od nazw własnych, np. nazwisk i imion. Na wstępie przyjrzyjmy się nazwom miejscowości o charakterze topograficznym. Oto kilka przykładów:

WĄWOLNICA

„W nastrojowym filmie Andrzeja Barańskiego Dwa księżyce, zrealizowanym według książki Marii Kuncewiczowej, w scenie pożaru jeden z bohaterów wypowiada zdanie: „Strażacy już jadą od Wąwolnicy”. Nazwa tego miasteczka, leżącego blisko Kazimierza nad Wisłą (w którym toczy się akcja filmu), jest bardzo ciekawa z językowego punktu widzenia. Warto w niej zwrócić uwagę na staropolski przedrostek wą- obecny w takich nazwach miejscowych, jak Wąchabno, Wąchock, Wądroże, Wąwelnia czy Wąwelno, związanych etymologicznie z dawnymi wyrazami wąchab — 'wądół’ (ros. uchab — 'wybój, wądół’), wąchód — 'miejsce na przesmyku, przejście, przechód’, wądroga — 'miejsce przy drodze’ oraz wąwel — 'miejsce wyniosłe i suche wśród błotnistych łąk, ostrów oblany wodą’ (prasłowiańska podstawa vel— 'wilgotny, mokry’).

To ostatnie słowo trzeba, oczywiście, kojarzyć z naszą Wąwolnicą i z nadwiślańskim wzgórzem w Krakowie (dzisiejszy Wawel — z samogłoską a, to pierwotny Wąwel). Z zapisów zresztą wynika, że Wąwolnica miała na początku brzmienie Wąwelnica (1377: Wanwelnicza, u Długosza dwa razy: Vanwelnycza, 1531: Wanwelnicza, 1676: Wąwelnica). Dopiero później pojawia się i utrwala Wąwolnica z przejściem głosowym el>ol (Por. gwarową wymowę połny 'pełny’)1.

Obecnie jest to nazwa całkowicie zleksykalizowana i nie łączymy jej ani z wyniosłością nad mokradłami, ani z Wawelem.

1 J. Miodek, „Strażacy jadą od Wąwolnicy”, „Słowo Polskie”, nr 118, 21-22 V 1999.

60

R.S.

PELPLIN

„Na szlaku mych odczytowych podróży — pisze J. Miodek — znalazły się dwa miasta północnopolskie — Pelplin i Tczew.

Jaka jest etymologia dziwnie, wręcz tajemniczo brzmiącej nazwy Pelplin? Jej różne zapisy pojawiają się od XIII wieku: Peplin, Polplyn, Polplin, Poelplin, Polpelyn. Ludność kaszubska do dziś często mówi Peplin, a nie Pelplin, co upoważnia do hipotezy, że brzmienie Pelplin jest bardziej zniemczone, a Peplin — swojskie.

Kluczem interpretacyjnym tej nazwy jest jej drugi człon plin. Nawiązuje on do staropolskiego wyrazu pło, plesco 'jezioro, trzęsawisko, błoto, otwarte i szerokie miejsce rzek, jezior’ (najprawdopodobniej i Gopło należy etymologizować jako Go-pło, a więc formację z przedrostkiem go- i rdzeniem pło 'jezioro’; por. też w Słowacji nazwę jeziora i miejscowości Szczyrbskie Pleso, czyli po polsku Szczyrbskie Jezioro). Rzeczownik pło znany był jeszcze pod koniec XVI wieku. W jednym z tekstów z r. 1584 czytamy: „masz stać przy jakim ple albo przy trzcinie” A że nagłosowe penie może być pierwotne, tylko po- (charakterystyczny przedrostek takich form, jak potok, Podole, Pogórze i wieku innych), dzieje omawianej nazwy wiodłyby od staropolskiej formy Poplno przez zniemczone Poplin, potem Peplin, Polplin — do dzisiejszej Pelplin. Nie wyklucza się też ewolucji brzmieniowej Plplin>Polplin>Pelplin (też, oczywiście wywiedzionej od podstawy pl 'mokradło’), ale jest ona mniej prawdopodobna.

TCZEW

Bardzo trudna dla współczesnych użytkowników polszczyzny jest również próba objaśnienia etymologii nazwy Tczew z unikatowym nagłosowym tcz-. Pierwsza wzmianka o Tczewie pochodzi z r. 1193: Trsow w spisie posiadłości joannitów w Stargardzie. Następne zapisy są bądź z nagłosowym t-: 1263 Trssew, 1277 Tresseu, 1289 Thsczow, 1290 Trscew, bądź z nagłosowym d 1252 Dersowe, 1255 Dirszowe. Te pierwsze są rodzime, te drugie — zniemczone, zaczerpnięte z dokumentów krzyżackich (mieszanie bezdźwięcznej z dźwięczną).

Najwartościowsze interpretacyjnie są postacie Trsew, Trscew, bo najprawdopodobniej oddają staropolską formę Trściew, czyli nazwę topograficzną, oznaczającą gród położony nad terenem nadwodnym, nad sitowiem nadwiślańskim, treściem porosłym (prasłowiańska forma trъstь, staropolska treść 'trzecina’; prasłowiańskie trъstije, staropolskie trście, trzcie 'sitowie’). Strukturalnie zatem spokrewniony jest Tczew z takimi nazwami topograficznymi, jak Trzcianna, Trzcinno, Trzcianka, Trzcianne i przede wszystkim Tczów, pierwotnie Trściów — w Kieleckiem oraz nad Adriatykiem Triest, Trst. Przebieg zaś zmian brzmieniowych naszej nazwy wyglądałby następująco: Trściew > Trciew > Tciew > Tcziew > Tczew"2.

PŁOCK

Płock to najdawniejszy gród Mazowsza i jego dawna stolica, rezydencja Władysława Hermana. Archeolodzy mówią o istnieniu wczesnośrednio-

2 J. Miodek, W Pelplinie i w Tczewie, „Słowo Polskie”, nr 125, 29-30 V 1993.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

61

wiecznej osady z X-XI wieku, której zalążkiem osiedleńczym była Góra Tumska. Gall Anonim wymienia w swej kronice Plocensis urbs. Znany był też nasz gród na Zachodzie, gdyż około roku 1152 sporządzono dla niego w Moguncji drzwi do katedry. Najstarsze zapisy nazwy miasta są zlatyni- zowane (np. Plonzica z r. 1155). Potem pojawiają się postacie Plocsk, Ploczk, Ploczsko. Sebastian Klonowie zaś w swoim Flisie posłużył się formą Płocko.

Słusznie dostrzega się podobieństwo brzmieniowe Płocka z ruskim Połockiem. Oba miasta leżą nad rzekami: Połock nad Połotą, od której wziął swą nazwę, Płock — na bardzo wysokim i stromym brzegu Wisły. Może jednak Brzeźnica wpadająca niedaleko Płocka do Wisły nazywała się kiedyś Płota? Wtedy wspólną prasłowiańską bazą Płocka i Połocka byłby rdzeń polt, polski płot, ruski połot, od których urabiano nazwy wodne, np. Płocica, Płocice, Płocicz (por. też starołotewskie paltis 'strumień’ i łotewskie paltis, palte 'kałuża’).

Niektórzy językoznawcy-toponomaści zrywają formalną i znaczeniową łączność Płocka z ruskim Połockiem i opowiadają się za wywodzeniem nazwy mazowieckiego grodu od płotu 'ogrodzenia, warowni’. Byłby wtedy Płock wytwórczą nazwą kulturową, jak np. Kłodzko etymologicznie związane z kłodą3.

S. Rospond pisze, że oprócz znanego wszystkim Płocka są jeszcze: „pol. Płock koło Żmigrodu, dziś Płoski (Ploczk 1329 r.) oraz pom. Płocko koło Miastka (Plotzke 1628 r.) i jeszcze zachodnioniemiecki Plotsk, niem. Plotz koło Demmina w Meklemburgii (Płoz 1249 r., Plozeke 1282 r.). Wobec tego bardziej prawdopodobna jest etymologia kompleksowa, tj. wspólna ze wszystkimi Płockami i rus. Połockiem”4, czyli uznanie tych nazw za topograficzne.

Bardzo wiele nazw miejscowych ma związek z roślinnością spotykaną na danym terenie.

ŚWIDNICA

Świdnicę łączyć „należy z wyrazem świda (też świdawa) oznaczającym rodzaj krzewu z rodziny dereniowatych (łac. Comus sanguinea, ilex). Świdnica należy zatem do nazewniczego typu Rokitnica — od rokity, Olesznica, Oleśnica — od olchy, Mechnica — od mchu, Wierzbnica — od wierzby, Chmielnica — od chmielu’’5.

Dębska Kuźnia natomiast nawiązuje do dębu. Przymiotnik dębski został urobiony sufiksem -ski, obecnie w tej funkcji występuje przyrostek -owy6. Od nazwy tego drzewa pochodzą także Dębe Wielkie (przymiotnik dęby, dęba, dębe), Dębe oznaczają 'dębowe osiedle’, Dębica, Dęblin, Dębno, Dębowiec i wiele innych7.

3 J. Miodek, Płock, Pułtusk i Płońsk, „Słowo Polskie” nr 28, 2-3 II 1991.

4 S. Rospond, Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław 1984. Por. także: J. Miodek, Od oćca do ojca, „Gazeta Wyborcza”, nr 290, 11 XII 1998.

5 J. Miodek, O Świdnicy i Dwikozach, „Słowo Polskie”, nr 89, 11-12 IV 1987.

6 J. Miodek, Damboń i Dębska Kuźnia, „Wiedza i Życie”, nr 11, XI 1999.

7 S. Rospond, Słownik..., op,cit.

62

RS.

Z mchem łączy się Mszana Dolna. „Rzekę przepływającą przez mszane lasy nazwano Mszana a z kolei to określenie topograficzne przeniesiono na nazwę miejscową”8. „Swoją drogą — zastanawia się R. Stiller — dlaczego Mszana Dolna nie zmieni nazwy na coś dumniej brzmiącego. Nie ma oczywiście nic brzydkiego ani złego w tej nazwie, która jest nawet ładna. Po prostu w idiomatyce polskiej tak się przypadkiem stało, że nazwa ta zaczęła znaczyć to, co znaczy. I nie ma na to rady”9. Nie jesteśmy pewni, co autor miał na myśli, pisząc te słowa.

Inny charakter mają nazwy WOLA i LGOTA.

„Jeżdżąc po Polsce raz po raz natrafiamy na nazwy miejscowości Wola, Lgota, również na od nich utworzone lub z nimi spokrewnione, zwłaszcza liczne Wólki, Wolice czy Wolnice. Są one śladem bardzo odległej przeszłości. Powstawały od XIII wieku w związku ze specjalnym zwolnieniem od danin na okres iluś lat. Był to rodzaj ulgi na zagospodarowanie, zapewnianej w przywileju lokacyjnym nowo powstającej osadzie. Obie nazwy miały tę samą genezę: Wola — od korzystania z wolnego zasiedlania (łac. libera villa, libertas), a Lgota — od wyrazu ulga. Przywilej wolnizny, wolnicy czyli ulgi przysługiwał głównie osadom zakładanym na lichych gruntach albo na terenach świeżo kolonizowanych. Celem dawania tych ulg było przyspieszenie wzrostu gospodarczego danej miejscowości i regionu, a także kraju. Często dotyczyły one osad przyleśnych, których mieszkańcy w zamian za karczowanie lasu korzystali z przywileju nawet przez dwadzieścia lat.

Znamienny jest układ geograficzny tych nazw. Nie pojawiają się w ogóle na terenie Wielkopolski i przeważającej części Pomorza (od biegu Wisły na zachód). Na pozostałym obszarze Polski istnieje wyraźny podział zasięgów nazw Wola i Lgota. Nazwy Wola, Wólka, Wolica, Wolnica zajmują obszar Mazowsza i Małopolski (zachodnią granicę zasięgu stanowi Prosną). Słownik geograficzny Królestwa Polskiego (1893) podaje aż 1533 takie nazwy (w tym 937 razy jest poświadczona Wola). Największe skupiska miejscowości o takich nazwach znajdują się w dolnym biegu Pilicy oraz na południu Małopolski. Rozmieszczenie osad lokalizowanych od XVI wieku wskazuje na proces kolonizacji Mazowsza.

Natomiast nazwa Lgota (też: Ligota) występuje w południowo-zachodniej części Polski (na wschodzie zasięg ich występowania dochodzi do Krakowa, a na północnym wschodzie nie sięga Lodzi). Nazwy te są szczególnie charakterystyczne dla Śląska. Występują również na obszarze Słowacji i Czech (Lhota, Lhotek, Lhotic), gdzie pojawiły się od X stulecia”10.

Bardzo wiele nazw miejscowych wywodzi się od nazwisk i imion.

KLUKI

„Od pewnego czasu Kluki stały się miejscowością chętnie odwiedzaną przez turystów i osoby, które lubią wypoczynek w spokojnej okolicy. Ry-

8 Tamże.

9 R. Stiller, Marylin z Mszany Dolnej, „Trybuna”, nr 224, 24 IX 1999.

10 K. Handke, Wole i Lgoty, „Gazeta Polska”, nr 7, 17 II 1999.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

63

backa wieś, pięknie położona na południowo-zachodnim brzegu rozległego jeziora Łebskiego, w pobliżu wspaniałych unikalnych nadbałtyckich wydm.

Niegdyś Kluki Smłodzińskie i Kluki Żelazne stanowiły ośrodek krainy Słowińców (dzisiaj jest to teren Słowińskiego Parku Etnograficznego), plemienia Słowian od dawna usilnie germanizowanego. Mimo to — dzięki silnemu przywiązaniu do własnej tożsamości, a także dzięki naturalnej izolacji, jaką dawało otoczenie bagnisk i trzęsawisk — Słowińcy zachowali do XX w. i świadomość swoich korzeni, i swój język. Dopiero nasze stulecie skazało na zagładę tę grupę etniczną”.

„Nazwa wsi Kluki pochodzi zapewne bezpośrednio od przezwiska człowieka o zakrzywionym nosie, co z kolei stało się nazwą rodu zamieszkującego tę miejscowość. Geneza przezwiska łączy się ze staropolskim i słowiańskim wyrazem kluka o ogólnym znaczeniu 'coś krzywego’”11.

KAROLÓWKA

„Niedawno młoda osoba, widząc nad bramą posiadłości napis Karolówka, zapytała mnie, — pisze K. Handke — czy ta nazwa ma związek z jakąś okazją lub intencją. Było to wkrótce po ostatniej pielgrzymce Ojca Świętego do Polski, a zatem w pytaniu mogło się kryć skojarzenie nazwy z osobą Karola Wojtyły. Zresztą wcześniej kilkakrotnie pytano wprost, czy nazwa ma upamiętniać obecnego Papieża. Te drobne fakty uświadomiły mi istnienie pewnego przesunięcia w świadomości społecznej ostatniego półwiecza.

W rzeczywistości nazwa Karolówka pochodzi od imienia założyciela posiadłości i jest śladem jego prawa do tej własności. Taka tradycja powstała i utrwaliła się na ziemiach polskich (i nie tylko) od wieków. Najpierw, od średniowiecza, nazwy osób nadawano wielkim obiektom przestrzeni społecznej, takim jak grody, osady, np. Kraków, czyli 'gród Kraka’, Ciechonów (dzisiejszy Ciechanów), czyli 'gród Ciechona’ itp., z czasem rozmaitym posiadłościom ziemskim”.

„Spojrzenie na mapę Polski (w skali uwzględniającej małe miejscowości) natychmiast ukazuje wielość takich nazw, również wiele ich można zaobserwować na obrzeżach miast, a także dzisiaj w granicach miast, do których zostały włączone pierwotnie samodzielne miejscowości (np. w Warszawie: Aleksandrów, Anecin, Augustów, Augustówek, Augustówka, Elsnerów, Elżbietówek, Henryków, Julianów, Karolew, Karolin, Karolówka, Konstantynów, Konstancin, Ksawerów, Ludwinów, Marcelin, Marynin i wiele innych).

Zwyczaj ten utrzymywał się do 1939 r., stopniowo zanikł po zmianach ustrojowych, gdy przestały istnieć prywatne posiadłości ziemskie, a właściciele tych niewielkich, które pozostały, woleli nie rzucać się w oczy podobnymi wizytówkami. W zamian rozpowszechniła się tendencja do nadawania nazw pamiątkowych, w których czcimy osoby, daty, fakty i wydarzenia dziejowe. Skrajne tego przykłady wystąpiły na terenie ZSRR (Stalingrad, Kaliningrad i in.), co w pewnym okresie usiłowano przeszczepić również na teren Polski (zamieniono nazwę Katowice na Stalinogród).

11 K. Handke, Kluki, „Gazeta Polska”, nr 38, 22 IX 1999.

64

RS.

Najliczniejsze przykłady „pamiątkowości” odnajdujemy w nazewnictwie ulic i placów naszych miast”.

Na tym kończymy wybrane z prasy informacje o etymologii polskich nazw miejscowych.

R.S.

(Warszawa)

12 K. Handke, Przerwana tradycja, „Gazeta Polska”, nr 32, 11 VIII 1999.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

**NAZWISKA** BAŁENDA, TAŁANDA, TELĘDA **I PODOBNE**

W Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego (tel. 341-15-15) odebrałem w poniedziałek dnia 22 XI 1999 r. od pani Tałanda z Gdańska pytanie: 1) czy nazwisko Tałanda jako żeńskie odmienia się? i 2) jakie jest ewentualnie pochodzenie tego nazwiska?1

Odpowiadając na pierwsze pytanie, powiedziałem, że nazwisko Tałanda jako męskie odmienia się w 1. poj. jak np. imię Wanda czy rzeczowniki girlanda, weranda, wokanda (w 1. mn. oczywiście obowiązuje wzorzec męski z końcówką -owie, -ów itd., a więc Tałandowie, Tałandów, Tałandom itd.), jako żeńskie można odmieniać w 1. poj. jak nazwisko męskie lub pozostawić bez odmiany (pamiętać jednak wówczas trzeba, by odmieniać imię czy wyrazy konwencjonalne typu koleżanka, druhna np. druhny Tałanda, koleżance Tałanda z Wandą Tałanda itd.). Gdy chodzi o pochodzenie nazwiska, to nie jest ono przejrzyste, z niczym się nie kojarzy, wymaga znalezienia w słownikach odpowiedniej podstawy czy to w wyrazach pospolitych, czy w nazwach własnych, zwłaszcza w imionach. Na moje pytanie, skąd pochodzi rodzina, otrzymałem odpowiedź, że z Zamojszczyzny, ale tam, jak wynika z tradycji rodzinnej i prób ustalenia genealogii, przybyła z Litwy.

Podejmując problem, zajrzałem na początek do najbogatszego w słownictwo apelatywne SW VII 15 i spotkałem pod hasłem gwarowym talędać się również gwarowe oboczniki tałyndać się, telędać, telętać się, telęgać się, telękać się, belędać się i belątać się — wszystko ze znaczeniem 'wałęsać się, włóczyć się’. Zaraz potem sięgnąłem do Słownika nazwisk współcześnie w Polsce używanych (wyd. K. Rymut t. I-X, Kraków 1992-1994, dalej SNWPU), by zorientować się w zasobie ewentualnie pochodnych nazwisk polskich i konstatacja moja przerosła oczekiwania. Okazało się, że prawie od wszystkich podanych w SW form czasowników spotkać można w omawianym źródle nazwiska.

1 Dnia 20 XI 1999 r. ukazała się w „Dzienniku Bałtyckim” notatka o pracy Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego, informująca m.in. o tym, że w poniedziałki można się dowiedzieć o pochodzeniu nazwisk. Ludzie zgłaszają często nazwiska na pierwszy rzut oka nieprzejrzyste, np. obok analizowanych Haller (o którym piszę w „Pomeranii” 2000, nr 3); Przedcieczyński i Przedcieczeński, których to objaśnienie wysłałem do „Języka Polskiego”. Dużo jest oczywistych, jak np. Kaszuba: etnonim Kaszub(a), Pietras, Döring, spolszczone Dering i podobnie pisane: dolnoniem. Döring 'Turyńczyk’ i podobne.

66

EDWARD BREZA

Oto ten zasób: 1) od belędać się czy belątać się: Bałędź 0 (= forma z różnych względów niepewna lub osoba już nie żyjąca); Balenda 10 w woj. białostockim2; Bałendo 10; 4 w woj. białostockim, 6 słupskim, pochodne Bałańdziuk 1 w woj. katowickim; Bałędowski 1 w woj. radomskim, ale to możliwe od nazwy miasteczka Bałanda pod Petersburgiem, jak notuje Słownik geograficzny Królestwa Polskiego (I, 1880, s. 94), podający też inne miejscowości i nazwy wodne oparte na omawianym rdzeniu, ale znajdujące się dziś poza granicami Polski, jak Bałanda wieś w pow. czehryńskim, w tymże powiecie też wieś Bałandyny, wieś Bałandyn tamże, wieś Bałandycze w pow. pińskim, Bałandyckie jezioro w pow. kobryńskim i inne, jak np. Bałędzianka, część wsi Markiszki w gm. Sejny; dalej nazwisko Bałęcka 4 (z wtórnym -ski i w fonetycznym zapisie jak. np. Recki od Reda): 1 w woj. bielskim, 3 łódzkim; Bałendanowicz 3 w woj. gdańskim, może należy tu też Bałękowski 41: 4 w woj. warszawskim, 37 radomskim jako wynik kontaminacji form balędać się i telękać się, nadto Bałemba 10, po 5 w woj. katowickim i wrocławskim wskutek opozycji ekwipolentnej b : d, o której pisałem swego czasu w „Języku Polskim”3. Z nagłosem Be- podać by tu można nazwiska Beleda 0 i pochodne Beledowska 0 oraz Belendor 0.

1. Od talędać się (i dodajmy tałędać się) objaśniane Tałanda 208: 111 w woj. zamojskim (por. informację zapytującej, że rodzina przybyła z Zamojszczyzny), 12 w koszalińskim, 11 gdańskim, po 9 w lubelskim, pilskim i zielonogórskim, po 6 w warszawskim i legnickim, po 5 w jeleniogórskim, katowickim, tarnobrzeskim i toruńskim, 4 wrocławskim, po 3 w ciechanowskim, siedleckim i słupskim, po 1 w krakowskim i szczecińskim; Tałęda 5: 3 w woj. lubelskim, 2 zamojskim; Tałenda 1 w woj. gdańskim; Tałunda 1 w woj. warszawskim i pochodne Tałundziewicz 1 w woj. warszawskim; Talenda 1 w woj. pilskim; wskutek opozycji ekwipolentnej d : b Talęba 1 w woj. warszawskim; Tałęba 4 w woj. warszawskim; Talemba 1 w woj. szczecińskim; wskutek kontaminacji podstaw czasownikowych (a może już powstałych nazwisk) tałandać się i telękać się pochodne Tałankiewicz 18 : 8 w woj. białostockim, 6 gdańskim, 3 suwalskim, 1 lubelskim i Talenkiewicz 0, też wskutek oboczności d : b Talemba 1 w woj. szczecińskim; także pochodne od Tałanda : Tałandis 7 w woj. suwalskim; Tałandziewicz 9 : 4 w woj. szczecińskim, 3 warszawskim, po 1 w woj. ciechanowskim i leszczyńskim; 12 Tałandzis w woj. szczecińskim.
2. Od telędać się: Telędasz 12, po 6 w woj. poznańskim i koszalińskim; Telenda 29, z tego 14 w woj. lubelskim, 9 łódzkim; Talenda 1 w woj. pilskim; 4) od telęgać się: Telęga 156: 80 w woj. częstochowskim, 23 katowickim i pochodne Telęgowska 0, też Telężka 0; Telinga 60: 35 w woj. katowickim, po 11 w woj. warszawskim i łódzkim; Telingo 22: 17 w woj. jeleniogórskim, 5 piotrkowskim; Talenga 5: 1 w woj. częstochowskim, 4 wałbrzyskim; 5) od telętać się: Talenta 12: 6 w woj. katowickim, 3 warszaw

2 Nazwy województw zgodnie z obowiązującym w latach 1975-1998 podziałem administracyjnym kraju, do którego dostosowana lokalizacja w SNWPU.

3 Oboczność t: k (i podobne) i jej ślady w nazwach Pomorza Gdańskiego, „Język Polski” LVII, 1977, s. 185-192.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

67

skim, 2 słupskim, 1 olsztyńskim i pochodne Talentowski 73 : 25 w woj. konińskim, 22 zielonogórskim, 8 katowickim, 7 poznańskim, 6 wałbrzyskim, 5 legnickim (możliwe też od ap. talent: Talent 40). Por jeszcze wyżej podane Talenkiewicz i Tałankiewicz od ewentualnie czasownika telękać się.

Historycznie podane tu nazwiska na Pomorzu potwierdzone nie zostały, nie spotkałem ich także w historycznych opracowaniach nazwisk polskich w różnych regionach. Ograniczyć się więc wypada tylko do SNWPU. Słownik staropolskich nazw osobowych pod red. W. Taszyckiego (t. V, s. 433, 418) notuje Thelanga z r. 1475 z Mazowsza, odczytane przez redakcję Telęga (ze znakiem zapytania, a zatem lekcja niepewna) i objaśnione przez A. Cieślikową4 jako forma od ap. telega 'rodzaj wozu’, oraz Talenga r. 1425 i Thalanga r. 1465 z Wielkopolski, odczytane (znów ze znakiem zapytania Talęga), nie uwzględnione przez tę autorkę5.

Przyjrzyjmy się, na jakich obszarach Polski podane wyżej czasowniki występują. SGP KI 41 podaje baładać się 'bełtać się, dyndać, belędać się’ z Litwy, belędać się (I 62) zaś definiuje 'plątać się, chodzić z opuszczonymi rękami’ z okolic N. Sącza, co powtórzone zostało w SGP N II 46 z definicją 'ledwie się trzymać na nogach, łazić bez sił albo celu, plątać się’; SGP K I 62 też belątać się 'włóczyć się’ z pow. będzińskiego i odesłaniem do baładać się; SGPN (l.c.) podaje również rzeczownik belęda 'człowiek nieruchawy, gamoń, niezdara’ ze wsi Lichwin w Tamowskiem i czasownik belękać 'wałęsać się, trwonić czas’ ze wsi Przewrotne w gm. Głogów Małopolski, woj. rzeszowskie, też (I 332) bałękać 'włóczyć się, błąkać’ ze wsi Korczów w pow. biłgorajskim, do tałędać i wariantów nie odsyła; SGKP zaś podaje tałędać się i tałyndać się 'wałęsać się’ z H. Łopacińskiego (głównie z Lubelskiego), odsyła też do telętać się, telędać się, gdzie (V 394) s.v. telędać się (telętać się brak) 'wałęsać się, włóczyć się’ z tegoż Łopacińskiego, a więc głównie z Lubelskiego. Podaje nadto telękać się 'iść powoli, chwiejnym krokiem’ z „Ludu nadrabskiego” J. Świętka i telentać się 1. 'wałęsać się, chodzić tam i sam bez zatrudnienia’, 2. 'chwiać się’ o przedmiocie wiszącym z informacją (od Udzieli z Ropczyc), że używa się tego wyrazu przy chodzie osób tłustych i kobiet ciężarnych.

Wyrazy więc nas interesujące notowane były i częściowo są (za SGPN) na południu i wschodzie Polski, tam też lokalizuje głównie podane wyżej nazwiska SNWPU; Białostocczyzna, Lubelszczyzna, Zamojszczyzna. Karłowicz ani SGP (czego tu nie robi), ani w SW (co bardzo często praktykuje) nie podaje próby etymologii tych wyrazów. A. Brückner (Br 564 s.v. tałatąjstwo) łączy rzeczowniki taratcystwo, tałatąjstwo i taładąjstwo z gw. tałędać i tałyndać się 'włóczyć się’ „w najrozmaitszych postaciach”, a por. w związku z tym nazwisko Tałatąj 398, z tego 11 w woj. gdańskim, najwięcej (270)

4 A. Cieślikową, Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji, Wrocław 1990, s. 132.

5 A. Cieślikową, Derywacja paradygmatyczna w staropolskiej antroponimii, Kraków 1991.

68

EDWARD BREZA

w woj. białostockim, potem 28 w warszawskim, 20 gorzowskim, które w żartobliwych zestawieniach podawał już dwukrotnie J. Bystroń6.

Nieznajomość pochodzenia podanych gwarowych czasowników nie pozwala nam orzec, czy notowany przez LI 48 rzeczownik bałanda 'bałasek, maruda, niem. ein langsamer, unbeholfener Mensch, tj. 'człowiek wolny i nieporadny’ należy do tej rodziny, a por. wyżej nazwisko Bałenda i i n.m. Bałanda oraz Bałandycze, w których antroponim dał raczej początek (stał się eponimem) toponimowi. Owego bałandę łączy SW I 90 z bajtałą, też bąjdałą, gw. bambułą, bąjdakiem, bałabanem 'niedojda, niezgrabiasz, niezdara, niedołęga’ i wywodzi się z ukr. bałanda 'cymbał, niedołęga’. Wszystkie podane czasowniki mówiły o wałęsaniu się, włóczeniu się, nie o nieporadności, może zatem ów bałanda to inna rodzina etymologiczna. L (l.c.) łączy go z ros. wałandat'sa. M. Vasmer7 wywodzi wałanda 'człowiek wolny’ z litewskiego valanda 'odstęp czasu’.

Wszystko wygląda na to, że wyliczone z SW i SGPK i SGPN czasowniki onomatopeiczne, przynajmniej te zaczynające się od t-, bo od b- mogą być, jak to pokazuje literatura (L, SW, SGPN za Zdancewiczem) pożyczką wprost z języków wschodniosłowiańskich lub gwar wschodniosłowiańskich, które przejęły je z języka białoruskiego. Oboczność t : b bowiem w języku polskim (i innych) nie istnieje, wschodniosłowiańskie w (wałanda) i polskie b (bałanda) to wymienność regularna. Rzecz wymaga zresztą opinii wytrawnego etymologa. Czasowniki miały wyraźnie ujemne znaczenie, podobnie jak rzeczownik bałanda, były więc poręcznym narzędziem w tworzeniu przezwisk ludzi, dlatego też takie bogactwo różnych brzmieniowo nazwisk w SNWPU. Por. tu też telepać się i pałętać się, z których pierwszy Br 568 objaśnia 'trząść się, dyndać’ i kwalifikuje jako ruskie, a drugi w SJPVI52 kwalifikowany jako pot.(oczne) i objaśniony a) 'włóczyć się bez celu, obijać się’, b) 'kręcić się, potrącając się o co, obijać się o co’; SW IV 25 podaje w wariantach gwarowych pałędać się, belędać się belątać się 'wałęsać się, włóczyć się, kołatać się po świecie, szwędać się’ i odsyła go gw. pelętać się 1. 'być zawieszonym i chwiać się’, 2. 'plątać się’, 3. 'kiepsko żyć’. Mają one też onomatopeiczny charakter. Por. też w SNWPU nazwiska Pałętka 13, Pałęcki 201 i Pelenda 0.

Dodajmy na koniec, że nazwiska od charakterystycznego chodu są częste, np. kasz. Czpa : czpa 'człowiek wolno i niezgrabnie stąpający’8 Derda, Dyrda, Wałęsa, górnoniem. Treter, dolnoniem. Treder9 i inne.

Edward Breza (Gdańsk)

6 J.S. Bystroń, Nazwiska polskie, wyd. 3, Warszawa 1993, s. 224-225.

7 M. Vasmer, Etimołogiczeskij słowar' russkogo jazyka, t. I, Moskwa 1986, s. 268.

8 E. Breza, Nazwiska Czpa, Czap(p), Czapel i podobne, „Prace Filologiczne” XLIV, 1999, s. 65-73.

9 E. Breza, Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany, Gdańsk 2000 (s.v. Czapa, Derdowski i Treder).

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

69

Objaśnienie skrótów

Br

L

SGPK

SGPN

SJP

SNWPU

SW

* A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927.
* S.B. Linde, Słownik języka polskiego, wydanie fotooffsetowe, War-
szawa 1951.
* J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, t. I-VI, Kraków 1900-1911.
* Słownik gwar polskich, opracowany przez Zakład Dialektologii Pol-
skiej Instytutu Języka Polskiego w Krakowie pod kier. M. Karasia
(i J. Reichana), Wrocław-Kraków od 1977.
* Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, War-
szawa 1958-1969.
* Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych, t. I-X, wydał
K. Rymut, Kraków 1992-1994.
* J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskie-
go, wydanie fotooffsetowe, Warszawa 1952-1953.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

\* \* \*

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach '
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 4,00

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*. Cena prenumeraty na I kwartał 2000 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na teren kraju
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na zagranicę
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 3 (572) s. 1 - 69 Warszawa 2000